

BŁĄŻOWA



Nr 182

wrzesień-październik 2021 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



Starostowie Gminnych Dożynek
- Ewa i Adam Bukałowie



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Mariola Łabno-Flaumenhaft - str. 17



Z Futomy do Supraśla - str. 39



OSP Futoma



OSP Kąkolówka



OSP Błazowa



Z zebrań OSP - str. 23



Drodzy Czytelnicy

Dulscy są wśród nas

Za nami 10., jubileuszowe Narodowe Czytanie. Tym razem lekturą była „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej.

Przypomnijmy treść dramatu.

Termin **dulszczyzna** wywodzi się od tytułowej bohaterki tego dramatu. Oznacza on obłudę, hipokryzję i dwulicowość. W swym dziele autorka krytykuje te przywary. Dokonuje też analizy środowiska mieszczańskiego, które darzyła szczególną niechęcią. Z tej właśnie warstwy społecznej wywodzi się Aniela Dulska i jej rodzina.

Kobieta ta już na początku utworu drażni, nie budzi sympatii, biega zaniebdana po domu, krzykiem budząc córki i męża oraz nieustannie poucza i poniża służbę. Jest zadufana i moralnie fałszywa. Dulska wyznaje zasadę: „Na to mamy cztery ściany i sufit, aby brudy swoje prac w domu i aby nikt o tym nie wiedział”. We wszystkich swoich działaniach dąży do tego, żeby za wszelką cenę utrzymać dobry wizerunek swojej rodziny, „zamiatać pod dywan”, jeśli tylko się da. Jej hipokryzja ujawnia się w sposobie, w jaki traktuje ludzi. Gdy przychodzi do niej lokatorka, która z powodu zdrady męża próbowała popełnić samobójstwo, nie współczuje jej, a może nawet żałuje, że próba samobójstwa nie wyszła... Pani Aniela nie robi natomiast żadnych wymówek prostytutce, twierdząc, że jej pieniędzmi płaci podatki, a nie bierze ich dla siebie.

Główna bohaterka toleruje obłudę również we własnym domu, przyzwalając na romans swojego syna ze służącą, po to, aby zatrzymać skorego do zabaw z paniami lżejszych obyczajów Zbyszka w domu. Kiedy jednak służąca zaszła w ciążę, Dulska bez zastanowienia chciała wyrzucić ją z domu, obawiając się kolejnego skandalu. Mąż Anieli – Felicjan nie wdaje się w żadne dyskusje, nie obchodzi go problemy w domu. Jest pod

pantoflem żony, bo tak mu wygodnie. Podobne zachowanie można dostrzec również u dzieci Dulskich. Zbyszko stara się sprzeciwić matce, ale to nieodpowiedzialny hulaka. Dulski z krwi i kości. Jedna z córek – Hesia, pomimo młodego wieku jest już cyniczna i coraz bardziej upodabnia się do matki, druga zaś – Mela – jest z kolei dobra i łagodna.

* * *

Pomimo tego, że nasze życie różni się od życia Dulskich, to jednak problem zakłamania i tzw. „życia na pokaz” wciąż jest aktualny. Nie ma ludzi idealnych, niepopołniających błędów. Wielu z nich twierdzi jednak, że takimi właśnie są. Przykładem mogą być np. politycy, którzy obiecują „złote góry”, byle tylko dojść do władzy, a gdy osiągną cel, sami nie dotrzymują danego słowa. Politycy, czy inni sławni ludzie wcale się od nas nie różnią, jednak ich błędy mają większy wydźwięk, gdyż są osobami publicznymi. Gdy jednak spojrzymy na siebie, dostrzeżemy również kryjącą się w nas obłudę. Podlegamy dużej presji społeczeństwa, w którym żyjemy. Bardzo często udajemy ludzi, którymi tak naprawdę nie jesteśmy, mówimy rzeczy, których tak naprawdę nie myślimy, staramy się być lepsi, niż w rzeczywistości. Być może oznacza to jednak chęć bycia człowiekiem idealnym, ukrywającym swoje wady i porażki. Dostosowując się do otoczenia, często postępujemy wbrew sobie. Strasznie mnie drażnią dylematy – bo co ludzie powiedzą? Zawsze coś powiedzą...

Współcześnie spotyka się ludzi, u których można dostrzec postawy analogiczne do zachowań członków rodziny Dulskich. W stosunkach międzyludzkich często można dostrzec przejawy obłudy, ludzie deklarują wzajemną przyjaźń i sympatię, licząc często na wyciągnięcie z tego dla siebie jak największych korzyści. Uczucia te słabną w momencie, gdy przestaje się być użytecznym, bądź nie można spełnić oczekiwań drugiej osoby. Przyjaźń i sympatia nie są wówczas tak silne, jak na początku. Gdy ktoś wygrywa w lotto, ma samych przyjaciół... Z hipokryzją spotykamy się również w stosunkach międzysąsiedzkich, ludzie zazdroszczą sobie odnoszonych sukcesów, posiadanych dóbr materialnych, czy osiągniętej pozycji społecznej, ale w kontaktach osobistych wydają się być wobec siebie mili i sympatyczni. Postawy zakłamania spotkać można również we współ-

czesnych rodzinach. Rodzice pochłonięci zarabianiem pieniędzy i robieniem kariery, nie mają czasu dla swoich dzieci. Te z kolei nastawione są do życia konsumpcyjnie, chcą nosić modne ubrania i dobrze się bawić. Brak między nimi porozumienia i zainteresowania wzajemnymi problemami. Dramat Gabrieli Zapolskiej ukazuje hipokryzję i ułomności ludzkie, jakie kryją się w każdym z nas. Bez względu na czas, w jakim przyszło nam żyć. Czytając tę książkę powinniśmy spojrzeć na samych siebie, dostrzec swoje wady i postarać się je wyeliminować. Choćby po to przydało się tegoroczne Narodowe Czytanie.

* * *

W niniejszym numerze znajdziemy kilka opowiadań, w sam raz do poczytania na coraz dłuższe wieczory. Dowiemy się, czym żyje samorząd, wstąpimy do szkół i bibliotek.

Życzę Państwu satysfakcjonującej lektury. Życzę zdrowia.

Niechaj nas zaraza omija.

Danuta Heller
redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego”

Moja tęsknota

Pamięci Klausa Sorensena

**Moja tęsknota ciągle błądzi
po dzikich plażach duńskiego
Skagen
gdzie morskie trawy uginają się
od wichru
a fale zalewają całe połacie
piachu
Oczy dzieci to głębokie
chabrowe jeziora
przejrzyste ufnością świtu**

**Włosy mojej wnuczki Frei
jaśniejsze
od łanów polskiej pszenicy
od piasków nadbrzeżnych
gdzie Północne Morze jest
granatową niezmierną głębią
równie nieprzewidywalną
jak życie**

**Ich ojciec wiking z urodzenia
mógł i chciał wypływać
w morze
Codziennie zapalał rajdowy motor
przyszłości
dla rocznego syna Thora**

Zdzisława Górka

Spis treści

Nadchodzi jesień	5	Czy to jesienne, czy covidowe zmęczenie, czy... ..	55
Informacja z sesji Rady Miejskiej w Błażowej	6	Witamy nowy rok szkolny w Szkole Podstawowej w Lecce	56
Inwestycje w gminie	7	Spotkanie klasowe po 35 latach	56
Z zebrań wiejskich	9	Plenerowe warsztaty garncarskie	57
Stare zdjęcia nadal żyją – cd.	10	Letnie kino plenerowe	57
Z pożółkłych stron gazet	13	Podsumowanie projektu „Cyfrowe GOKi w podregionie rzeszowskim”	57
Z kart historii Błażowej – cz. VI	14	Warsztaty z Aeromentors	58
Groby naszych przodków	15	XIV Rodzinny Rajd Rowerowy	58
Mój wrzesień '39	16	LKS Błażowianka na początku sezonu 2021/2022	59
Bo Tak	17	Wakacje w bibliotece 2021	60
Porozmawiajmy o ubezpieczeniach	19	Wakacyjne wspomnienia w Futomie	62
Sokole Gniazdo	20	Błażowski cmentarz w Internecie	62
Etnos wołoski św. Jana Pawła II	21	Kolejne spotkanie Miłośników Dobrej Książki ...	63
Zebrań sprawozdawczo-wyborcze OSP Błażowa 2021	23	Biblioterapia w nowoczesnym procesie wychowania	64
Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze w OSP Futoma	25	Dzieje książki. Od rysunków naskalnych do e-booka	64
Zebrań sprawozdawczo-wyborcze w OSP Kąkolówka	27	Narodowe Czytanie 2021	65
Gminne Dożynki połączone z XXV edycją imprezy „Starych Potraw Smak i Urok – Wojewódzki Konkurs Kapel Ludowych”	28	„Mała książka – wielki człowiek”	66
Dni Błażowej 2021	34	Witaj szkoło – zajęcia z przedszkolakami w Białce	67
XIV Dni Futomy za nami	36	Książki w Bibliotece	67
Z Futomy do Supraśla	39	Książki w Oddziale dla Dzieci	68
Ppłk Józef Maciołek z Futomy na salonach dyplomatycznych Londynu	40	Doktor Glinka – recepta na inteligencję	70
Informacje z Powiatu Rzeszowskiego	43	Majster	72
Skąd się bierze ta wredna oponka	46	Chleb nasz powszedni	73
10 pytań o higienę jamy ustnej	47	Pierwsza klasa	74
Zimowa, domowa pielęgnacja	48	Odroczona wizyta	75
Zostań swoją przyjaciółką	50	Drodzy Czytelnicy!	76
Moje spotkania z kardynałem Stefanem Wyszyńskim	51	Zwiedzanie Ziemi Białostockiej	77
Poniatowski według Wybickiego	52	Przepisy „Kuriera”	78
„Listy do siebie” Krajobrazy wzruszenia	54	Przepisy naszych Czytelników	78
		Grabarka, prawosławna Częstochowa	79
		Karolina Kaczorowska nie żyje	79
		Mizantrop – modne słowo	80
		Listy do Redakcji	81

Choć spóźnione, ale szczerze...

Pani Hanna Krupińska-Łyp

Mamy dziś imieniny Hanny,
nie Dziewanny, nie Zuzanny.
Panią Hannę dobrze znamy
imieninowo pozdrawiamy.

Ślemy Hannie serdecznie życzenia,
zdrowia, szczęścia i marzeń spełnienia.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

Pani Małgorzata Drewniak członek zespołu redakcyjnego „Kuriera Błażowskiego”

Życzymy Ci, Gosiu, szczerze:
szczęścia w całej Twojej karierze!
Oprócz tego dużo zdrowia,
radości i wszelkiej pomyślności.

Bukiet imieninowych serdeczności
przyjmij, proszę,
od zespołu redakcyjnego.



JERZY KOCÓJ

Nadchodzi jesień

Pierwszy września i rozpoczęcie nowego roku szkolnego to nieuchronny sygnał zbliżającej się jesieni. Wakacje minęły. Lipiec i pierwsza połowa sierpnia pozwoliły na wypoczynek w pięknym słońcu, natomiast deszczowa i chłodna druga połowa sierpnia sprzyjała przygotowaniom do rozpoczęcia zajęć szkolnych.

Na powrót uczniów przygotowywały się także obiekty oświatowe, gdzie przeprowadzono wiele inwestycji, remontów i prac porządkowych. Inauguracja roku szkolnego 2021/2022 odbyła się zgodnie z tradycją, tj. uroczystymi mszami świętymi i akademiami. Szkoły zostały wypełnione gwarem i śmiechem uczniów. Jak to dobrze znów spotkać się z kolegami, nauczycielami, podzielić wrażeniami, powspominać letnie przygody. Ale czy potrwa to długo? Czy może wróci nauczanie on-line? Na razie pandemia nie ustępuje, ale miejmy nadzieję, że czwarta fala nie będzie już tak bardzo groźna i nie spowoduje zakłóceń w funkcjonowaniu placówek oświatowych.

Drugie półrocze w działalności każdego samorządu to czas najbardziej wytężonej pracy. Wówczas realizuje się najwięcej różnego rodzaju inwestycji po wcześniej przygotowanych dokumentacjach i rozstrzygnięciach przetargowych. Taka też sytuacja panuje w naszej gminie. Realizujemy wiele inwestycji drogowo-chodnikowych polegających głównie na przebudowie dróg w nawierzchni asfaltowej, oprócz tego rozbudowujemy sieć wodociągową o dwa kolejne odcinki o łącznej długości ok. 4 km, modernizujemy i budujemy nowe place zabaw. Trwają także prace przy budowie dwóch odcinków kanalizacji deszczowej w Błazowej. Wkrótce rozpoczną się budowy chodników przy drogach powiatowych w Błazowej Górnej, Białce i Lecce. Na budynkach publicznych montowane są instalacje fotowoltaiczne. Oprócz tych powyższych w gminie Błazowa wykonuje się jeszcze wiele innych drobniejszych inwestycji realizowanych na bieżąco.

Za nami tegoroczne Dni Błazowej. Z różnych przyczyn odbyły się one później niż w poprzednich latach. Ze szczegółowym opisem wydarzenia mogą się Państwo zapoznać w dalszej części numeru, ale kilka słów chciałbym przekazać także tutaj. W roku ubiegłym z racji panującej pandemii i wynikających z niej obostrzeń, impreza w ogóle się nie odbyła. W tym roku zaplanowaliśmy na nią dwa dni – piątek i sobotę – pierwszy

dzień to tradycyjnie rywalizacja sportowa, a drugi o charakterze rozrywkowym. Rywalizacji szkół podstawowych w piłce nożnej zawsze towarzyszą ogromne emocje i nie inaczej było w tym roku. Do turnieju przystąpiło szesnaście drużyn podzielonych na trzy kategorie wiekowe. Z wielką przyjemnością obserwuje się zmagania sportowe, których nie wyniki są najważniejsze, a dobra zabawa i ruch na świeżym powietrzu. Dziękuję przy okazji wszystkim opiekunom młodzieży i osobom bezpośrednio zaangażowanym w organizację turnieju. W godzinach popołudniowych nie mniejsze emocje towarzyszyły rozgrywkom siatkarzy plażowych, a za zorganizowanie turnieju w tej widowiskowej dyscyplinie dziękuję Stowarzyszeniu Rozwoju i Promocji Gminy Błazowa Impuls.

Drugi dzień Dni Błazowej rozpoczęliśmy towarzyskim meczem pomiędzy samorządowcami, a księżmi. Mecz zakończył się „minimalną” przewagą księży, którzy narzucając na początku spotkania bardzo wysokie tempo gry uzyskali kilkubramkową przewagę – nie oddali jej już do końca rywalizacji i bardzo efektownie zwyciężyli. Serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom spotkania.

Tego dnia dużo atrakcji czekało także na najmłodszych, a wieczorne koncerty – pomimo tego, iż zrobiło się chłodno – zgromadziły bardzo dużą widownię.

Tradycyjnie w pierwszą niedzielę września odbyły się Gminne Dożynki. Licznie zgromadzeni mieszkańcy, zaproszeni goście, wystawcy, a przede wszystkim rolnicy dziękowali za tegoroczne plony, których symbolem było dziesięć przepięknych wieńców. Patrząc na ich efektowny wygląd trzeba było stwierdzić, iż mimo niesprzyjających okresów w tegorocznej wegetacji, plony wydane przez błażowską ziemię w tym roku były naprawdę bogate. Serdecznie dziękuję wszystkim rolnikom z naszej gminy za trud, poświęcenie, zaangażowanie i troskę o to, aby nikomu na stole nie zabrakło chleba. A patrząc na kilkadziesiąt dożynkowych stoisk, na których blaty się aż ugięły od różnego rodzaju potraw,

ciast i nalewek śmiało mogę stwierdzić, iż z pewnością każdy znalazł coś dla siebie.

Pięknie brzmiały także kapele ludowe, które występowały na błażowskiej scenie w ramach Wojewódzkiego Przeglądu Kapel Ludowych. Szczególnie mogła podobać się kategoria „Mistrz i Uczeń”, gdzie przy pomocy dorosłych mistrzów swoje umiejętności prezentowali najmłodszy uczestnicy. Rozstrzygnęliśmy także konkurs na najładniejszy ogród na terenie naszej gminy. Jak co roku, komisja oceniająca miała olbrzymi problem z wyłonieniem tych najpiękniejszych. Ostatecznie jednak udało się wybrać zwycięzców.

Patrząc za okno nieuchronnie widać oznaki zbliżającej się jesieni. Wrześniowy wysyp grzybów, tak bardzo wyczekiwany przez wszystkich entuzjastów grzybobrania, także to potwierdza. A ja Państwu życzę ciepłej, słonecznej i suchej „Złotej Polskiej Jesieni”, która nie bez kozery uważana jest za najpiękniejszą porę roku.

Burmistrz Błazowej Jerzy Kocój

Drzewo

**Słucham cię drzewo
Mów
przecież jesteś starsze
od moich myśli**

**Słucham cię drzewo
Słucham zapachem żywicy
którą balsamuję starość**

**Mów
przecież słucham
gładząc szorstkość
twojej skóry**

**Milczysz
jak ludzie którzy przechodzą
nie widząc drzewa**

Dorota Kwoka

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄZOWEJ

20 lipca 2021 roku odbyła się XXXVIII zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 15. radnych.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji na temat działalności Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Błażowej za 2020 rok, które przekazała zabranym pani Jadwiga Szymach, prezes spółki.

W drugim punkcie Rada podjęła uchwały, które dotyczyły:

Uchwała Nr XXXVIII/187/2021 – przyjęcia Strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych gminy Błażowa na lata 2021-2026.

Uchwała Nr XXXVIII/188/2021 – zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2021 rok.

Uchwała Nr XXXVIII/189/2021 – określenia wzoru wniosku o przyznanie dodatku mieszkaniowego oraz wzoru de-

klaracji o dochodach gospodarstwa domowego za okres 3 miesięcy kalendarzowych poprzedzających dzień złożenia wniosku o dodatek mieszkaniowy.

Uchwała Nr XXXVIII/190/2021 – przystąpienia do sporządzenia zmiany nr 2 studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Błażowa.

Uchwała Nr XXXVIII/191/2021 – przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla stacji elektroenergetycznej 110/15 kV Błażowa.

Uchwała Nr XXXVIII/192/2021 – wskazania przedstawiciela gminy Błażowa do Zgromadzenia Celowego Związku Gmin „Eko-Logiczni”.

Uchwała Nr XXXVIII/193/2021 – przyjęcia Statutu Celowego Związku Gmin „Eko-Logiczni”.

W trzecim punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej Jerzego Kocoja na temat inwestycji realizowanych na terenie gminy za pierwsze półrocze 2021 roku.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie piątym, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

Ewelina Olszowy

GMINNY PUNKT KONSULTACYJNO- INFORMACYJNY PROGRAMU „CZyste Powietrze”

Urząd Miejski w Błażowej informuje, że od dnia 2 sierpnia 2021 r. rozpoczął działalność Gminny Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Programu „Czyste Powietrze”.

Mieszkańcy będą mogli uzyskać informacje dotyczące programu oraz pomoc przy wypełnianiu wniosków o dofinansowanie do wymiany kotłów oraz prace termomodernizacyjne.

„Czyste Powietrze” to program dla właścicieli i współwłaścicieli domów jednorodzinnych lub wydzielonych w budynkach jednorodzinnych lokali mieszkalnych z wydodrębnioną księgą wieczystą.

Punkt informacyjny czynny jest w dniach:

– poniedziałek w godz. od 11:00 do 16:00

– środa w godz. od 10:30 do 15:30

w budynku Urzędu Miejskiego w Błażowej, Plac Jana Pawła II 1, 36-030 Błażowa w pokoju nr 2.

Informacje można uzyskać również pod numerami telefonów: 17 23 01 723 lub 17 23 01 741.

Szczegółowe informacje na temat Programu „Czyste Powietrze” można znaleźć na stronie internetowej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie <https://beneficjent.wfosigw.rzeszow.pl> oraz na stronie programu <http://czystepowietrze.gov.pl>.

Zachęcamy mieszkańców do skorzystania z dofinansowania wymiany starych, nieefektywnych źródeł ciepła na paliwo stałe na nowoczesne źródła ciepła spełniające najwyższe normy oraz przeprowadzenie niezbędnych prac termomodernizacyjnych budynku, co wpłynie na poprawę jakości powietrza na terenie gminy Błażowa.

Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021



Ustawowa
gwarancja
ochrony Twoich
danych

Tylko do 30 września 2021 r.

Wejdź na spis.gov.pl i spisuj się przez Internet!

Jeżeli nie możesz tego zrobić we własnym zakresie, odwiedź punkt spisowy w swojej gminie lub zadzwoń na infolinię spisową: **22 279 99 99** i spisuj się przez telefon.

Czas na samospis masz do momentu gdy skontaktuje się z Tobą rachmistrzem!

Rachmistrz dzwoni z numeru **22 828 88 88** lub z infolinii. Odbierz i spisuj się z rachmistrzem!

Rachmistrz może również zapukać do drzwi Twojego mieszkania w celu przeprowadzenia wywiadu bezpośredniego.

Pamiętaj, że udział w spisie to **Twój obowiązek** wynikający z ustawy o statystyce publicznej. A zgodnie z ustawą o narodowym spisie powszechnym ludności i mieszkań w 2021 r. nie możesz odmówić udzielenia odpowiedzi rachmistrzowi (art. 17a ust. 1-3).

Odmowa wykonania obowiązku statystycznego albo udzielenia informacji w spisie powszechnym **zagrożona jest grzywną.**
(z art. 57 ustawy o statystyce publicznej)

Liczymy się
 DLA POLSKI!

GUS | Narodowy Spis Powszechny
Ludności i Mieszkań 2021

Inwestycje w gminie

W dniu 20 sierpnia 2021 roku podpisano umowę z Firmą Handlową „ROSE” Leszczka Tomasz z siedzibą w Strzyżowie na zrealizowanie zadania pn. „Rozbudowa Szkoły Podstawowej w Futomie”. Termin zakończenia prac budowlanych i wykończeniowych zaplanowano na lipiec 2022 roku. Inwestycja współfinansowana przez wojewodę podkarpackiego, w imieniu którego działa podkarpacki kurator oświaty.

W dniu 3.09.2021 roku podpisano umowę z Firmą Handlowo-Usługową „ELEKTRA” Magdalena Synoś z siedzibą w Błażowej Dolnej na zrealizowanie zadania pn. „Poprawa efektywności energetycznej budynku Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej”. Montaż instalacji fotowoltaicznej zaplanowano do 29 października 2021 roku. Na przedmiotowe zadanie gmina otrzymała dotację w kwocie 25.000,00 zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie.

31 sierpnia 2021 roku podpisano umowę z firmą Usługi Ciesielskie Stanisław Stanek z siedzibą w Pstrągowej na wykonanie zadania pn. „Przebudowa dachu na budynku Urzędu Miejskiego w Błażowej”. Prace budowlane polegające na wymianie pokrycia dachowego zaplanowano do końca września 2021 roku.

W dniu 12 lipca 2021 roku zakończono realizację zadania pn. „Poprawa efektywności energetycznej budynku sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej – Dostawa i montaż instalacji fotowoltaicznej”. Wykonawcą prac była Firma Handlowo-Usługową „ELEKTRA” Magdalena Synoś z siedzibą w Błażowej Dolnej. Inwestycja została współfinansowana w kwocie 20.000,00 zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Rzeszowie.

Trwają prace budowlane pn. „Budowa sieci wodociągowej wraz z pompownią wodociagową oraz instalacją elektryczną zasilającą licznikową w miejscowości Nowy Borek” oraz „Budowa sieci wodociągowej wraz z pompownią wodociagową oraz instalacją elektryczną zasilającą licznikową w miejscowości Błażowa przy ul. Jagiellońskiej i Działkowej”. Prace przebiegają terminowo, a wykonawcą robót jest PRO-FIX Wacław Pięta z siedzibą w Rzeszowie.

Trwa budowa sieci kanalizacji deszczowej przy ul. Żeromskiego, Kościuszki, Witosa w Błażowej. Prace przebiegają terminowo, a wykonawcą robót jest PRO-FIX Wacław Pięta z siedzibą w Rzeszowie.

Zakończono budowę sieci kanalizacji deszczowej przy ul. Krętej w Błażowej. Zadanie za kwotę ponad 100 000,00 zł zrealizowała Firma Strabag Sp. z o.o. z siedzibą w Pruszkowie.

Firma MARPIS z siedzibą w Jasionce zrealizowała zadanie pn. „Budowa placu zabaw na działce nr 2075 w Kąkolówce (przy punkcie widokowym)”. Na placu zabaw znajdują się takie urządzenia jak: zjazd linowy, huśtawka bocianie gniazdo, huśtawka wahadłowa i bujak.

Firma MARPIS zakończyła również budowę placu zabaw na błażowskim osiedlu. Plac zabaw został wyposażony w następujące urządzenia: zestaw zabawowy ze zjeżdżalnią, huśtawka wahadłowa podwójna, huśtawka wagowa, bujak, karuzela, ławki i kosz na śmieci.

W dniu 9 sierpnia 2021 roku podpisano umowę na budowę placu zabaw w miejscowości Błażowa Dolna. Plac zabaw wyposażony zostanie w następujące elementy: zestaw zaba-

wowy ze zjeżdżalnią, huśtawki, karuzelę i bujak. Termin realizacji ustalono do końca września 2021 roku.

Zakończono remont łazienki w przedszkolu – oddział Kąkolówka. Roboty budowlane za kwotę 40 000,00 zł wykonała firma Remonty Górecki Sp. z o.o. z siedzibą w Rzeszowie.

17 sierpnia 2021 roku podpisano umowę z firmą DAKON Michał Darecki z siedzibą w Rzeszowie na opracowanie projektu pn. „Opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej budowy sieci wodociągowej w miejscowości Nowy Borek”.

W dniu 12 sierpnia 2021 roku złożono trzy wnioski o wsparcie finansowe z programu Polski Ład na realizację następujących inwestycji:

- przebudowa dróg gminnych w miejscowościach Błażowa Dolna oraz Kąkolówka,
- budowa sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Błażowa i Błażowa Dolna,
- budowa sieci wodociągowej i sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Błażowa, Błażowa Dolna, Błażowa Górna, Futoma i Kąkolówka.

Dobiegają końca prace przy budowie opaski odbojowej wraz z izolacją fundamentów przy Szkole Podstawowej w Lecce.

Firma KRIKER Kazimierz Mazur z siedzibą w Futomie zrealizowała roboty drogowe w miejscowości Błażowa dla następujących zadań.

- wykonanie nawierzchni asfaltowej ul. Rzeczna,
- wykonanie podbudowy oraz nawierzchni asfaltowej Błażowa, ul. Parkowa.

15. W ramach przyznaných środków z funduszu sołeckiego na rok 2021 do końca sierpnia zostały zrealizowane następujące zadania:

- przebudowa drogi gminnej nr dz. 980 i nr dz. 710 w Białce,
- przebudowa drogi gminnej nr dz. 914 w Błażowej Dolnej,
- kontynuacja asfaltowania grogi gminnej Nowy Borek – Wola nr dz. 997,
- przebudowa drogi gminnej nr dz. 2113 w Błażowej Dolnej (do Tynka),
- wyasfaltowanie drogi o nr dz. 1190/1, 1190/3, 1203/2 w Kąkolówce,
- przebudowa zatoki autobusowej dz. nr 971 w Lecce,
- przebudowa parkingu dz. nr 759 w Lecce.

16. 19 lipca 2021 roku zakończono roboty drogowe pn. „Modernizacja drogi gminnej w Białce nr 960 (Groszkówka). Prace wykonała firma Usługi Koparko-Ładowarką Mieczysław Jamioł z siedzibą w Białce.

17. Samorząd powiatowy wraz z gminą Błażowa zakończył wspólną inwestycję drogowo-chodnikowo-parkingową w centrum Błażowej przy ul. Piłsudskiego z łącznikiem do ul. Jagiellońskiej.

18. W dniu 27 sierpnia 2021 roku złożono wniosek w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg o wsparcie finansowe na przebudowę dróg gminnych o łącznej długości 920 m na działkach o nr ewidencyjnych: 10/21, 10/30 oraz 11 w miejscowości Futoma (osiedle Dalnica).

19. Spółdzielnia Telekomunikacyjna OST z siedzibą w Tęczynie zrealizowała budowę oświetlenia ulicznego polegającą na montażu 11 lamp w miejscowości Kąkolówka.

Inwestycje w gminie



Na ulicy Rzecznej oraz odcinku ulicy Parkowej w Błażowej została wykonana nowa nawierzchnia asfaltowa.



Nowa nawierzchnia asfaltowa została wykonana na drodze gminnej 1190 w Kąkolówce (dofinansowanie z funduszu sołeckiego) oraz na odcinku drogi powiatowej.



Nowa nawierzchnia asfaltowa została wykonana na drodze gminnej nr 914 i 2113 w Błażowej Dolnej oraz odcinku drogi gminnej nr 997 w Nowym Borku.



Nowa nawierzchnia asfaltowa została wykonana na zajezdni autobusowej przy końcowym przystanku oraz na parkingu przy cmentarzu w Lecce.



Wspólna inwestycja samorządów powiatowego i gminnego przy Zakładzie Opieki Długoterminowej i Paliacji w Błażowej dobiega końca.



Zebrań wiejskich



Białka



Błazowa Dolna



Błazowa Górna



Błazowa



Futoma



Kąkolówka



Lecka



Piątkowa

Stare zdjęcia nadal żyją – cd.

Era cyfrowa przyniosła ogromną rewolucję w fotografii i nie tylko. Nigdy wcześniej wykonywanie zdjęć i dzielenie się nimi nie było takie łatwe.

Nie trzeba czekać, aż zdjęcie zostanie wywołane w ciemni, aby móc się nim cieszyć i w ogóle zobaczyć czy wyszło. Jednak pomimo tych nieocenionych zalet cyfrowej fotografii, stare papierowe zdjęcia nie odeszły zupełnie w zapomnienie. Cały czas mają w sobie ogromną siłę oddziaływania na widza i urok, których chyba nigdy nie zapewni nowoczesna technologia. Stare zdjęcia mają także nieocenioną wartość historyczną. To dzięki nim możemy zobaczyć jak się wokół wszystko zmienia; moda, wygląd miasta czy zwyczaje. Dlatego warto zbierać stare zdjęcia.

W następnej odsłonie „Stare zdjęcia nadal żyją” przedstawię Państwu kolejne fotografie z rodzinnego albumu Zuzanny Bartoń oraz kilka zdjęć od anonimowych darczyńców. Jak zwykle apeluję do wszystkich, którzy zechcieliby podzielić się swymi wspomnieniami w postaci starych fotografii, o kontakt z redakcją KB. Zapraszam również na naszego fanpage na FB „Błażowa na starej i współczesnej fotografii – ocalić od zapomnienia” oraz stronę internetową błażowskiej biblioteki www.biblioteka.blazowa.net, gdzie znajdą Państwo więcej starych zdjęć i filmów.

Jakub Heller



Siostry Rokitówny na starorzeczu w Błażowej, lata 60.



Od lewej: Zuzanna Rokita, Ignacy Wencel i Teresa Bator.



Od lewej: Zuzanna Rokita, Michał Rabczak i Teresa Bator.



Od lewej Zuzanna Rokita, od prawej Teresa Bator.



Plantowanie terenu za szkołą, na przodzie Michał Rabczak.



Pierwsza Komunia św. Zuzanny Rokity 1962 r.



Po prawej Halina Rokita, pośrodku Stanisława Rokita – niższa dziewczynka.

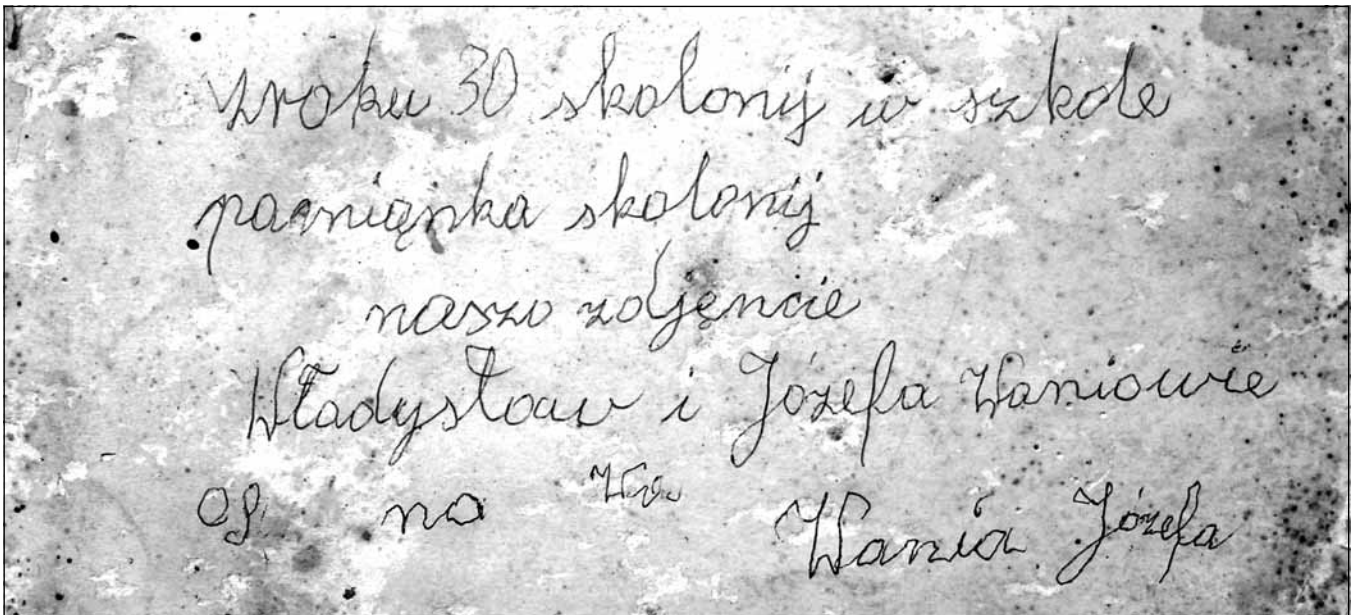


Rodzina Rokitów z Błażowej.





Błazowa 1930 r.



Z nadzieją na zmartwychwstanie, pogrążeni w bólu zawiadamiamy, że w dniu 20 lipca 2021 r. w USA, po krótkiej walce z chorobą, zaopatrzeni sakramentami, odszedł do wieczności nieodżałowany ojciec, brat, kuzyn

Ryszard Lubas.

Bardzo szybko odszedł Rysiek, będzie nam go brak, za wcześnie, zupełnie niesprawiedliwie, ciężko nam wszystkim to pojąć, dlaczego był taki Boski plan. Jego śmierć jest dla nas szokiem, ciosem. Zapamiętamy go jako ciepłego człowieka, o dużym poczuciu humoru, z indywidualnym podejściem do wielu spraw, człowieka o dużej pasji. Przypominał mentalnie najstarszą z sześciorga rodzeństwa Danutę, obok rodziców też jego opiekunkę. Do USA wyjechał około 1985 r. Ponad 30 lat rozłąki, to czas wyjęty z części ich wspólnego życiorysu. Cieszymy się, że mogliśmy spotkać Ryśka chociaż na moment na naszej drodze. „Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą” – ks. Twardowski.

Rodzinnie – w tym szczególnie pani red. Danusi, składamy wyrazy współczucia.

Pozostałe rodzeństwo Ryszarda, Małgorzata Kutrzeba, Ryszard Lubas z Babicy, Bogdan Grzybowski z Boguchwały, Kazimierz Sikora, Walicy z Rzeszowa, Major General US Army David T. Ząbecki – Ossoliński z USA oraz z Freiburga w Niemczech, Major US Army Andrew Ossoliński New Hartvord CT USA.

Z pożółkłych stron gazet

Super Expres – dodatek nadzwyczajny z dnia 10 listopada 1918 r. – str. 1



Nr.1

Niedziela.

Dnia 10 listopada 1918 roku.

Wschód słońca o godzinie
7 min. 14
Zachód słońca o godzinie
4 min. 12
Długość dnia godzin
9 min. 59
Ubyło dnia godzin 7 min. 46

SUPER EXPRESS

Wschód księżyca o godzinie
12 min. 46 pp.
Zachód słońca o godzinie
11 min. 24 w.
Dziś o godzinie 4-ej zrana
stopni ciepła 7.
Zmiennie.

DODATEK NADZWYCAJNY.

Powrót komendanta Piłsudskiego.

Dziś o godz. 7 m. 30 zrana pociągiem pośpiesznym z Berlina przybył do Warszawy komendant Józef Piłsudski.

Przed dworcem od wczesnej godziny na przyjazd komendanta oczekiwali: komenda naczelna P.O.W. i Zarząd Zrzeszenia b. Wojskowych Polskich. Na pół godziny przed przybyciem pociągu zjechał automobilem członek Rady regencyjnej Zdzisław ks. Lubomirski z adiutantem swym rotmistrzem Rostworowskim.

Na dworcu powitali kom. Piłsudskiego i pułkownika Sosnkowskiego: naczelny komendant P.O.W. Witold Koc krótkim żołnierskim raportem i kapitan Krzaczynski imieniem Zrzeszenia b. wojskowych Polskich.

Po odebraniu raportów przywitał się kom. Piłsudski z regentem ks. Lubomirskim, z którym odjechał na krótką konferencję. Następnie komendant odjechał na ul. Moniuszki, gdzie zatrzymał się chwilowo w pensjonacie, aby wypocząć po trudach podróży, która wyczerpała i tak nadwyróżone długim wезieniem jego siły.

Zaraz zaczęły przybywać do komendanta różne delegacje, a więc pierwsi odwiedzili Piłsudskiego przebywający w Warszawie dawni jego podkomendni oficerowie, następnie przedstawiciele ugrupowań politycznych.

W tym czasie, kiedy komendant przyjmował delegacje, przed domem gromadziły się tłumy, oczekując ukazania się postaci ukochanego wodza. Coraz to ktoś wznosił okrzyk na cześć komendanta Piłsudskiego, entuzjastycznie przez tłum podchwytywany.

Wreszcie na balkonie pierwszego piętra przystrojonym w barwy narodowe i sztandary z wizerunkiem Orła Białego i napisem: „Ojczyzna, Wolność, Lud”, ukazał się komendant Piłsudski i z trudem opanowując widoczne wzruszenie, przemówił w te słowa.

„Obywatele! Bardzo gorąco dziękuję Wam za to przyjęcie tak serdeczne, któreście mi zgotowali.

Po raz już trzeci wita mnie Warszawa, a wita mnie jako tego, który krew i życie swoje każdej chwili Ojczyźnie i Ludowi polskiemu oddać gotów”.

Odpowiedzią na przemowę komendanta były długo niemilkące okrzyki tłumów, na cześć jego wznoszone.



Odezwy komendanta Piłsudskiego.

OBYWATELE i OBYWATELKI!

Od dziś obejmuję naczelną komendę nad siłą zbrojną Polski.

Wielki przewrót w Niemczech postawił na straży interesów narodu niemieckiego rząd ludowo-socjalistyczny. Okupacje w Polsce przestają istnieć. Żołnierze niemieccy opuszczają naszą ojczyznę. Rozumiem w pełni rozgorzenie, jakie we wszystkich kołach społeczeństwa obudzili rządy okupantów. Pragnę jednak, abymy nie dali się porwać uczuciom gniewu i zemsty. Wyjazd władz i wojsk niemieckich musi odbyć się w najzupełniejszym porządku. Nikt niepowołany nie ma prawa występować z jakimkolwiek zarządzeniami w stosunku do uchodzących żołnierzy. Radzie żołnierskiej, utworzonej przez garnizon niemiecki w Warszawie, wskazałem, aby w okresie, niezbędnym dla ukończenia odjazdu, rozkazała wszystkim załogom i placówkom zachowywać się tak, jak tego wymaga nowy stan rzeczy zarówno w Polsce, jak w Niemczech.

Obywatele! Wzywam Was wszystkich do zachowania zimnej krwi, do równowagi i spokoju, jaki powinien panować w narodzie, pewnym swej wielkiej i świetnej przyszłości.

Józef Piłsudski

Warszawa, 12 listopada 1918 r.

Rada regencyjna zwróciła się w dniu 11 listopada 1918 r. do mnie z prośbą o podjęcie się utworzenia Rządu narodowego, w którego ręce gotowa jest złożyć swą władzę.

Porozumiałem się również z tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie i postanowiłem wezwać przedstawicieli stronnictw celem poznania ich zapatrywań na tę sprawę.

Józef Piłsudski

Warszawa, dnia 12 listopada 1918 r.

„MACIEJÓWKI” czapki legionowe
w wielkim wyborze do nabycia

„ALSA”

Kraków, Szczępańska L. 7.

Muzykantów - wolontariuszów:

kornecisty, trombisty,
alta, barytona, basa
zaraz

potrzebuje kapelmistrz pułku ułanów w Kielcach.

Wiadomość: Okólnik 5. Adamus: od 4-6.

Z kart historii Błażowej – cz. VI

Protokół z zebrania Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 10 stycznia 1948 r. – cz. 3



- z otwórka M. R. N. złożył również przez P.P.S. 325
ob. Janior Józef z namienia partii i wstawił na
miejsce Jakubczyk ob. Chuchle, Leona.
- Po odczytaniu protokołu ob. Jakubczyk Leon zapy-
tał się czy jest uważany za otwórka M. R. N.
Prowadniczy oświadczył, że na przyszłym po-
sieczeniu nie może być uważany za otwór-
ka M. R. N. w związku z ostatnią uchwałą powzię-
tą na posiedzeniu w dniu 16 XII 1947 r.
- Ad 2. W sprawie biblioteki i wyboru bibliotekarza po nrogi-
tym wyjaśnieniu tej sprawy przez ob. burmistrza
prowadniczego M. R. N. ob. Kaczyńskiego Władysława
ob. Pleśniaka Stanisława postanowiono wybrać
największy pokój po dr. Rodale.
Na bibliotekarza wybrano ob. Grubę Ewę. Do zarz-
du biblioteki wybrano ob. ob. Choćreka Konstantego
Adolfa Pawła, Kruka Józefa, Kotodrija Józefa
i bibliotekarkę Grubę Ewę. Zarząd ma natychmiast
płynąć do zorganizowania biblioteki.
- Ad 3. Świecica będzie znajdowała się w lokalu bibliote-
ki
- Ad 4. Postanowiono zaprenumerować „Trybunę Robotniczą”,
„Gazetę Ludową”, „Chtopka Gospodarka”, „Chtopska Droga”,
i „Dziennik Polski”
- Ad 5. Prowadniczy wyjaśnił sprawę organizacji
ochotniczej straży pożarnej w Błażowej Dolnej
Po dłuższej dyskusji postanowiono jednogłośnie

Groby naszych przodków

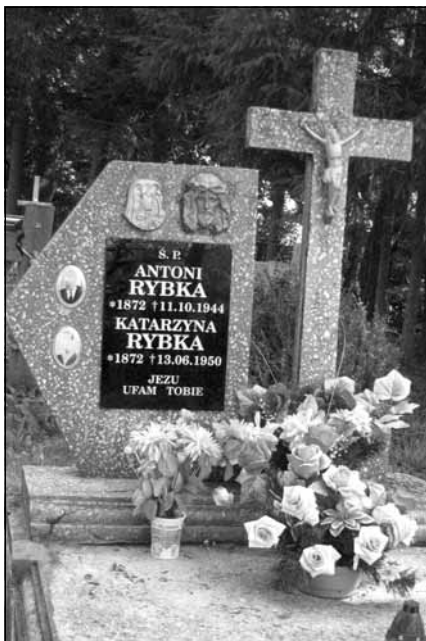


Julia Piech zd. Barłóg ur. 9.04.1909 r. w Błażowej 120 / rodzice; Wojciech syn Tomasa i Marii Sobczyk i Katarzyna Sowa córka Michała i Agaty Ossoliński / zmarła 21.08.1984 r. / lat 75. Ślub; 6.02.1930 r. z Józefem Piech.



Katarzyna Pleśniak zd. Początek ur. 6.06.1874 r. (błędny rok na grobie – 1864) w Błażowej 420 / rodzice; Paweł syn Stanisława i Marianny Pociask i Józefa Mikrut córka Franciszka i Józefy Mocek / zmarła 24.11.1936 r. / lat 62. Ślub; 22.10.1890 r. w Błażowej z Walentym Pleśniak synem Józefa i Magdaleny Rybka.

Anna Kozdraś zd. Pleśniak ur. 17.05.1903 r. w Błażowej 220 / rodzice; w/w / zmarła 1.05.1944 r. / lat 41 / ślub; 26.11.1927 r. z Janem Kozdraś.



Katarzyna Rybka zd. Bialic ur. 24.10.1877r. w Hyżnym 232 / rodzice; Michał syn Macieja i Marianny Miłał i Zofia Putyło córka Szymona i Zofii Trzyna / zmarła 13.06.1950 r. / lat 73. **Antoni Rybka** ur. 16.05.1872 r. w Błażowej 211 / rodzice; Marcin syn Franciszka i Marii Wilk i Katarzyna Słaby córka Walentego i Marianny Litra / zmarł 11.10.1944 r. / lat 72. Ślub; 17.11.1897 r. w Hyżnym.



Konstancja Pępek zd. Sowa ur. 4.04.1901 r. w Kąkolówce 309 / rodzice; Walenty syn Michała i Ludwiki Sobczyk i Maria Szczygiał córka Józefa i Agaty Szczygiał / zmarła 23.03.1963 r. / lat 62 / mąż Stanisław Pępek.



Bronisława Bylicka (vel Rębisz) zd. Sobczyk ur. 14.04.1901 r. w Błażowej 626 / rodzice; Stanisław syn Wojciecha i Katarzyny Sobota i Józefa Kruczek córka Józefa i Agnieszki Sobkowicz / zmarła 1980 r. / lat 79 / ślub z ? Bylicki 21.04.1969 r.

Ludwik Rębisz ur. 1896 r. / rodzice; Wojciech i Maria Malaga / zmarł; 1940 r. / lat 44 / ślub z w/w 25.07.1923 r. **Elżbieta Rębisz** ur. 13.02.1923 r. w Błażowej 626 / rodzice w/w / zmarła 6.10.1952 r. / lat 29.



Aniela Czarnik zd. Czarnik ur. 22.08.1918 r. w Błażowej 675 / rodzice; Mieczysław syn Wincentego i Katarzyny Ślęczka i Anna Kwaśny córka Wawrzyńca i Tekli Kwaśny / zmarła 12.11.1970 / lat 52.

Wojciech Czarnik ur. 22.02.1903 r. w Błażowej 92 / rodzice; Jakub syn Franciszka i Marianny Bator i Antonina Początko. córka Franciszka i Marianny Legęć / zmarł 8.04.1971 / lat 68. Ślub; 17.02.1939 r.

Przygotowała
Anna Renata Krawiec

Ratujmy wspomnienia (1)

Mój wrzesień '39

Z Mokłuczki do Lwowa

Na wojennej fali

Już trzeci bądź czwarty dzień broni się Polska przed nawałą hitlerowską. Niespodziewanie u wujka sędziego Władysława Woźniaka, w jego wiejskim domu w Mokłuczce, pojawia się pan Józef Suchodolski, jego kolega. Artysta malarz, autor urokliwych Haneczek, które do dziś zdobią niektóre mieszczańskie salony. Przybywa z Krakowa, przywozi złe wieści. Pochodzą od uciekinierów z krwawiącego Śląska. Na terenach zajętych – mówi – Szwabi aresztują masowo oficerów rezerwy. Takich jak wujek i on. Ponagla wujka, żeby szybko pakował manatki i z nim maszerował do Lwowa. Jest i drugi ważny powód. Za Wisłą i Sanem organizuje się linia obrony i pilnie potrzebna jest kadra dowódcza. Wzywa się także harcerzy do ochotniczego zaciągu. Przydzieleni do odpowiednich służb mają pomagać wojsku.

Pojawia się zaraz pytanie, co z nami? Jest nas trójka kuzynów dumnych ze swoich lilijek. Czy też mamy udać się do Lwowa? Romuald, syn wujka sędziego, uczeń IV klasy gimnazjalnej, ja z Jerzym, świeżo upieczeni licealiści – on, syn wujka rejenta Jana, ja – syn chłopski. Wszyscy niepełnoletni. Decyzję o naszej eskapadzie muszą podjąć rodzice.

Nie ma czasu na deliberację. Można było przewidzieć, że na wyjazd Jurka nie zgodzi się matka. I tak się stało. Romek przyzwolenie otrzymuje. Co postanowi mój Tata? Mama od dziewięciu lat nie żyje. Frontowiec dwóch wojen – światowej i bolszewickiej. Mówi: – Jak Ojczyzna wzywa, to ruszaj! Trzymaj się wujka Władka, on wojnę zna... Do starego tornistra ładuję walcówkę, parę sztuk odzieży, cmokam Ojca w rękę i... w drogę.

W drogę...

Seniorzy decydują: – My idziemy pieszo, Romek ma rower, chłopak rosły, mocny, poradzi sobie. – A ty? Patrzy wujek na mnie, wyraźnie zatroskany. W tym momencie odzywa się kuzynka Ludmiła, jego córka, kilka lat ode mnie młodsza: – Weź mój rowerek! Zamurowało mnie. Tak było to zaskakujące, tak od serca. Po chwili trzymam w rękach, wzruszony, kierownicę młodzieżowej damki, którą Ludka została obdarowana za dobre wyniki nauki. Dziękując zaczynam się już martwić... Dotąd nigdy nie dosiadałem roweru. Odgadła chyba kuzynka moje strapienie. – To proste – pociesza – nauczysz się po drodze.

Wczesne popołudnie. Przy bramie posesji wujka sędziego żegna nas jego rodzina. Słychać ciche chlapanie. Przed rozstaniem ważne przypomnienie: spotykamy się we Lwowie, na Łyczakowie, przy Leśnej 1, u Wilhelminy Litwinowicz, siostry cioci Michaliny, szwagierki wujka.

Pierwszy znika Romek. Nacisnął pedały i śladu po nim. Ja, z rowerkiem pod pachą, obieram kierunek na leśniczówkę żywieńską, by przez Hartę dojechać do Bachorza, do węgierki, potem przez Przemysł do Lwowa. Po drodze wstępuję do Dziadków, Agaty i Franciszka Woźniaków, rodziców mojej zmarłej matki. Jakże opuścić Mokłuczki bez pożegnania z nimi? Tak wiele im zawdzięczam. Bez ich pomocy ojciec nie byłby w stanie nawet pomarzyć o mojej edukacji. Ciocia Antonina, ich córka, wszywa mi w obrębek spodni 5 złotych: Żebyś nie

zgubił, to na czarną godzinę – poucza. Myślę w duchu: to sporo, bułka kosztuje pięć groszy. Rozstanie smutne. Babcia przypomina śmierć syna Stanisława podczas I wojny światowej.

Jestem w Harcie, próbuję dosiadać damki. Nie jest wysoka, nie ma ramy. Gdy tracę równowagę, wyprostowuję nogi i staję twardo na ziemi, ratuję się przed upadkiem. I oto szosa węgierka. Pierwszy szok. Na jezdni gęsto. Przewaga furmanek z wszelakim dobytkiem, nawet żywym inwentarzem. Zdarzają się pojazdy wojskowe. Wszyscy zmiierzają w jednym kierunku – w stronę Przemysła. Masowa rejterada. Tyle obietnic, „my silni, zwarci, gotowi”, tyle wiary w sojuszników...

Im bliżej Przemysła, tym częściej pedałuje. Kuzynka miała rację, że trasa mnie nauczy jechać na rowerze. Oto i Przemysł. Akurat północ. Miasto zaciemnione, pełne ludzi i wszelakich pojazdów. Nie funduję sobie dłuższego odpoczynku. Tyle tylko, żeby się poilić. I niebawem jestem na trakcie do Lwowa. Droga od Bachorza do Przemysła była luksusem wobec tego, co się na tej szosie dzieje.

Jezdni zajęta na całej szerokości. Wszyscy się śpieszą. Wojsko ma pierwszeństwo. Jedna za drugą toczą się fury uciekinierów, dużo pieszych. Raz po raz w środku tego kłębowiska jakieś zagwożdżone auto ochryple trąbi. Płaczą dzieci, porykują krowy. Często przeciska się rowerzysta. Nikt nie myśli ustępować.

Lotnik! Kryj się!

Coraz to napotykam ślady niszczących nalotów. Leje po bombach, zabite konie, sterzące kominy, gruzowiska. Parę kilometrów przed Gródkiem Jagiellońskim, w kolumnie wojskowej pada donośny rozkaz: – Lotnik! Kryj się! Rozpryskują się żołnierze po polu, furmanki pustoszeją, porzucone konie przystają. Ja też odskakuję z szosy, wciskam się w nać kartoflaną. Słychać serie z broni maszynowej. Zakurzyła się tu i tam ziemia. Na szczęście, wraże samoloty zataczają koło i znikają za horyzontem. Nagła cisza. Kartoflisko ożywa, ludzie otrzepują z siebie ziemię i ruszają w dalszą drogę.

Za Zimną Wodą kolejny alarm. Samoloty nad nami. Zatrzymują się fury, ludzie przypadają w rowach. Wtulam głowę w jakieś zeszcłe badyle. Nie ma na szosie wojska, nikt nie strzela, cisza. Znowu wozy skrzypią. Woźnice świszczą batami, wrzeszczą, byle do przodu. Wypchnięty z jezdni przez furmanów biorę rowerek pod pachę i do drogi polnej. W pewnym momencie zaczyna oddalać się od szosy, więc wracam na trakt.

Zapada zmrok. Na horyzoncie Lwów. Widać funy i blaski reflektorów snujących się po chmurach. Im bliżej miasta, na szosie ciasniej. O tej porze nikt nie obawia się nalotów i cała fala uciekinierów spływa z bocznych dróg na główny trakt. I wojska tu coraz więcej. Jedni (z rozbitych jednostek) szukają swoich pułków, inni – oddziały świeżo sformowane.

Rogatki miasta. Jest środek nocy. Ulica Grodecka. Płonie rafineria. W ogniu także dworzec kolejowy. Ogromne wrazenie. Za dnia – dowiaduję się – Niemcy wściekle bombardowali miasto. Biorę rower pod ramię, usiłuję przebić się przez rumowisko – przez zwały kamieni, cegły, blachy i poplątanych kabli. Bierze mnie ktoś pod łokieć... Patrzę, żołnierz. Ostrzega: – Kable mogą być pod napięciem...I prowadzi mnie, z latarką w ręce – obowiązuje przecież zaciemnianie – zygakowatą ścieżką, która kryje niewidoczne dla oczu pułapki. Wokoło dym, śwąd...

Andrzej Kazimierowicz ps. „Ikar”

P.S. Mija właśnie 82 lata od tych dramatycznych dla naszej Ojczyzny wydarzeń, a w mojej pamięci i wspomnieniach obrazy te wciąż pozostają żywe.

Mariola Łabno-Flaumenhaft

Bo Tak

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”

29 sierpnia 2021 roku w deszczową niedzielę zaprosiłam do Błażowej Mariolę Łabno-Flaumenhaft, aktorkę Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, współzałożycielkę i dyrektorkę Teatru BO TAK, która od wielu lat zachwyca swoimi rolami rzesze widzów.



Aktorka ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną we Wrocławiu (1987) oraz Wyższą Szkołę Informatyki i Zarządzania Public Relations (studia podyplomowe).

Rzeszowscy miłośnicy teatru oglądali ją w wielu znakomitych kreacjach, jak chociażby Marlena Dietrich w sztuce Błękitny Anioł oraz w wielu innych inscenizacjach, że wymienię tylko: Mistrza i Małgorzatę, Piaf, Iwonę, Księżniczkę Burgunda wystawianych w Teatrze im. W. Siemaszkowej. W Teatrze Bo Tak można ją było zobaczyć w spektaklach pełnych niewymuszonego humoru, ale jednocześnie zmuszających widza do refleksji. Zaliczyć do nich należy: „Śmiech wzbroniony”, „Umrzec ze śmiechu” i inne.

Mariola Łabno Flaumenhaft na scenie zachwyca swoim zjawiskowym wyglądem i pięknym głosem.

– Poproszę opowiedzieć nam kilka słów o sobie. Jestem bardzo ciekawa

jak zaczęła się pani przygoda z aktorstwem?

– Szczerze mówiąc, dość niespodziewanie. W trzeciej klasie licealnej uczestniczyłam w oazie teatralnej, gdzie miałam warsztaty z fantastycznymi aktorami, którzy dostrzegli we mnie predyspozycję i podpowiedzieli, aby zainteresować się teatrem i aktorstwem. A ja lubię słuchać mądrzejszych od siebie i postanowiłam spróbować swych sił po maturze. Oczywiście miałam też plan B, gdyż do szkół teatralnych jest ogromna konkurencja. Drugi komplet dokumentów poszedł na Wydział Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Szczęście mi dopisało i już po pierwszym podejściu zostałam studentką PWST we Wrocławiu i tak to się zaczęło i trwa do dzisiaj. Sama nie wiem, kiedy to „zleciało” i już tyle lat pracuję w tym zawodzie z niezmierną czułością i radością jakbym pierwszy raz wchodziła na scenę.

– W jakie role lubi się pani wcielać, a w jakie nie?

– Każda rola jest dla mnie ważna i jest wyzwaniem. Nawet ta najmniejsza musi być przygotowana i odegrana tak, aby widzowie ją zapamiętali. Gram przecież dla nich i z szacunku dla publiczności musi być przygotowana na piątkę z plusem. Czuję się jak ryba w wodzie w każdej z ról, gdyż lubię to, co robię, a jeśli robi to się sercem, dodając pasję, to jest to czysta przyjemność.

– Skąd pomysł na Teatr Bo Tak?

– Było wtedy ciężko z pracą w Teatrze Siemaszkowej, kobiety grały mało, ówczesny dyrektor tak planował repertuar, że koledzy mieli dużo pracy, a dziewczyny siedziały na ławce rezerwowych. Chciałam grać, rozwijać się, uczciwie pracować, zarabiać na rodzinę, jednym słowem żyć. Po śmierci męża sama wychowywałam córkę. Ten teatr

zrodził się z potrzeby i również z ogromnego szacunku do naszej publiczności. Razem z kolegami postanowiliśmy, że będzie to teatr, który będzie dawał radość, dobrą zabawę na wysokim poziomie i tak się też stało. Pierwszym tytułem, który zainicjował istnienie Teatru Bo Tak była „Prawda” Floriana Zellerera, znakomita francuska komedia, która podbiła serca rzeszowskiej publiczności i udało się. Teatr Bo Tak istnieje osiem lat na teatralnej mapie województwa podkarpackiego.



ELŻBIETA PĘCKA

– Czy może nam pani zdradzić co nowego przygotowują pani teatry?

– Rok temu zaczęliśmy próby do spektaklu o wielkiej damie przedwojennego kina, teatru, kabaretu, Ordonce. Hanka Ordonówna to postać niezwykła, każdy chyba zna jej wielki przebój „Miłość ci wszystko wybaczy”. Należy też podkreślić jej niezwykle poświęcenie i ogromny patriotyzm. To właśnie nikt inny jak ona opiekowała się osieroczonymi dziećmi polskich wygnańców Sybiraków i przeszła z nimi cały szlak przez Bombaj w Indiach do Bejrutu. Warto pamiętać o takich wspaniałych artystach. Nasz spektakl będzie opowiadał historię życia Hanki i jej męża hrabiego Tyszkiewicz, a tłem spektaklu będą jej najpiękniejsze piosenki. Mam nadzieję, że pandemia nie pokrzyżuje nam planów i w tym roku w połowie grudnia będzie się mogła odbyć upragniona premiera.

– Czytelnicy „Kuriera” są ciekawi, co poza teatrem panią pochłania, interesuje, jak spędza pani wolny czas?



W błażowskim muzeum społecznym.



– Kiedy mam trochę wolnego czasu, to lubię chodzić do swojego ulubionego studia tańca i oddawać się do woli zumbie oraz tańcom latynoamerykańskim. Wtedy czuję, że żyję. Lubię ruch, jestem osobą energiczną. Nie gardzę dobrym kinem, książką, spotkaniami z przyjaciółmi lub prostym zwykłym leniuchowaniem z pilotem w ręce.

– Ulubiona książka?

– Kocham książki, nie umiem wybrać która jest ulubiona. Powiem tak, akurat ta, którą właśnie czytam. A czytam o Hance Ordonówniej przygotowując się do roli. Jest to „Hanka Ordonówna, miłość jej wszystko wybaczy” Anny Mieszkowskiej.

– Plany i marzenia na przyszłość?

– Pandemia nauczyła mnie nie robić planów. Staram się żyć i pracować tu i teraz. Moim marzeniem jest, aby osoby, które kocham, były zdrowe i dobrze im się wiodło.



Wpada wnuk z niezapowiedzianymi odwiedzinami do dziadka:

– Cześć dziadek, jak się masz?

– A dobrze, siedzę sobie, film historyczny oglądam...

– Przecież to porno!

– Dla ciebie porno, dla mnie to już historia...

* * *

– Jasiu, zawsze kiedy jest klasówka, ciebie nie ma z powodu chorej babci.

– Proszę pani, my też podejrzewamy, że babcia symuluje...

* * *

Żona do męża:

– Wydaje mi się, że jesteś pijany?

– Nie!

– Co nie?!

– Nie wydaje ci się...

– Dziękuję za wywiad. A teraz kilka słów o naszym spotkaniu.

Zaprosiłam Mariolę Łabno-Flaumenhaft, aby pokazać jej nasze miasto z jego dziedzictwem historycznym, pochwalić się tym, co się tu dzieje, co robimy.

Pierwszym miejscem, które odwiedziliśmy było Społeczne Muzeum Ziemi Błażowskiej prowadzone przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej. O historii miasta i okolicy oraz o zgromadzonych tam eksponatach w interesujący sposób opowiadała dr Małgorzata Kutrzeba. Przedstawiła też historię samego muzeum i nasze plany na przyszłość.

– Pani Mariolu jakie są pani wrażenia po zwiedzeniu naszego muzeum, czy podobało się? Czy jest sens pielęgnować i tworzyć takie miejsca?

omieszkałam zapytać gościa o wrażenia z tego miejsca.

– Jakie wielki było moje zdziwienie, że w Błażowej istnieje Muzeum Pisane. Wiedziałam tylko, że takie muzeum jest w Kołomyi na Ukrainie, gdzie miałam ogromną przyjemność grać na Festiwalu i przy okazji zwiedziłam tamtejsze muzeum. A tu proszę, taka niespodzianka i taki rarytas nieomalże pod samym nosem. Coś fantastycznego. Wielkie brawa i ogromne gratulacje. Z całego serca dziękuję za zaproszenie i że mogłam zobaczyć jedno i drugie muzeum.

Chcąc pokazać panoramę naszej małej ojczyzny zaprosiłam Panią Mariolę na punkt widokowy na Piekieleńskiej, z którego, niestety, przegonił nas padający deszcz i mgła. Uwieńczeniem spotkania był poczęstunek w agroturystyce „Dom nad Stawem” w Matulniku



29 sierpnia 2021 roku zawitała do Błażowej Mariola Łabno-Flaumenhaft.

– Macie Państwo wspaniałe muzeum. Byłam pod ogromnym wrażeniem, ba, wręcz oczarowana. Należy ocalać „ołtarze przeszłości” bo to nasza tożsamość, korzenie, duma z przynależności do tej małej ojczyzny.

Następnie odwiedziliśmy Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej, w którym – mam nadzieję – już niedługo wystąpi Teatr BO TAK.

– Ja już bym do was leciała jak na skrzydłach, aby zagrać na scenie GOK. Macie świetny dom kultury, scena nam ogromnie pasuje, jest kapitalne zaplecze. Nic tylko grać.

Kiedy tylko nas zaprosicie, Państwo, to od razu pędzimy do Was jak na skrzydłach.

Zwiedziliśmy Muzeum Pisanki, poznaliśmy historię jego powstania. Nie

u Anetty Kruczek, za który serdecznie dziękujemy.

– Pani Mariolu dziękuję za przyjęcie zaproszenia, zarówno pani, jak i pozostałym gościom. Jest pani wspaniałą osobą, pozytywnie nastawioną do życia, emanującą dobrą energią i zarażającą radością innych. Wszystko to sprawia, że w pani towarzystwie chce się przebywać, a czas płynie niepostrzeżenie.

Dziękuję również Pani dr Małgorzacie Kutrzebie, Kamilowi Zagórskiemu za oprowadzenie po wystawach i muzeum oraz dyrektor GOK Pani Barbarze Mrocza za możliwość zwiedzania.

Elżbieta Pęcka – radna Rady Miejskiej, członek Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej

Porozmawiajmy o ubezpieczeniach

1 września bieżącego roku w Błażowej przy ulicy 3 Maja 5 została otwarta placówka CUK Ubezpieczenia – przeczytaj wywiad z p. Renatą Kata, dla której ubezpieczenia to niekończące się możliwości!



Renata Kata

– Jest pani doradcą w pięknej i nowoczesnej placówce CUK Ubezpieczenia w Błażowej. Dlaczego zdecydowała się pani na branżę ubezpieczeniową?

– Dlaczego zajęłam się ubezpieczeniami? Ponieważ jestem na sto procent przekonana co do ich ważności. Ubezpieczenia to niekończące się możliwości. Pracę w tej branży rozpoczęłam 8 lat temu w TUIR Allianz Polska S.A. Jednak rynek ubezpieczeń jest bardzo wymagający. Dlatego postawiłam na innowacyjność Multiagencji i CUK Ubezpieczenia, która jako jedyna Multiagencja w Polsce ma tak szeroką ofertę ubezpieczeniową 30 Towarzystw zintegrowaną w porównywarce, dzięki której w kilka sekund klient otrzymuje ofertę ubezpieczeniową z Towarzystw.

– Co wyróżnia na rynku ubezpieczeniowym Multiagencję CUK Ubezpieczenia?

– Tak jak wspomniałam, wyróżnia ją innowacyjność oparta na nowoczesnych narzędziach informatycznych, z którymi praca jest przyjemna i prosta, daje klientowi możliwość wyboru ofert z 30 Towarzystw Ubezpieczeniowych w jednym miejscu.

CUK Ubezpieczenia jako jedyna multiagencją stawia na omnikanałowość i jest jedynym dystrybutorem ubezpieczeń, który sprzedaje w placówkach, przez telefon i Internet, a do tego umożliwia klientom korzystanie z aplikacji mobilnej. Potwierdzeniem dynamicz-

go rozwoju Multiagencji CUK, jest przyznanie tytułu Multiagencji roku 2020 jak i znalezienie się wśród Laureatów Diamentów Forbesa 2021 roku.

– Bardzo się cieszę, że CUK Ubezpieczenia znalazło się wśród najszybciej rozwijających się firm w Polsce.

– Tak, zdecydowanie dlatego jako doradca ubezpieczeniowy podjęłam decyzję o współpracy z CUK Ubezpieczenia, ponieważ to wyróżnienie jest potwierdzeniem o skuteczności misji i stawianego sobie celu przez CUK Ubezpieczenia, jakim jest pomoc klientowi w wyborze najlepiej dopasowanej do jego potrzeb ochrony w najniższej ce-

– ubezpieczenie domu i mieszkania,
– wybór ofert z zakresu NNW,
– możliwość obniżenia kosztów polisy kartą PAYBACK,
– zniżki i rabaty na pakiety, ubezpieczeniowe # MOC RABATÓW,
– wsparcie posprzedażowe.

– Jakimi zasadami kierują się pani wykonując pracę doradcy ubezpieczeniowego?

– Wyznaję zasadę: „Traktuj innych, tak jakbyś sam chciał być traktowany”, dlatego uczciwość i etyka zawodowa zajmuje pierwsze miejsce w mojej pracy – doradzam, wspieram, motywuję, wyznaczam cele i dążę do ich realizacji.

– Podsumowując naszą rozmowę życzę dalszego rozwoju i sukcesów. A pani chce coś dodać?



CUK Ubezpieczenia jako jedyna multiagencja stawia na omnikanałowość.

nie, a tym samym zapewnienie poczucia bezpieczeństwa w bardzo zmieniającym się świecie.

– Jak długo multiagencja istnieje na rynku?

– Multiagencja CUK Ubezpieczenia działa na rynku ubezpieczeniowym od 2001 roku, skupia już ponad 500 placówek w całej Polsce. W tym roku świętuje swoje 20. urodziny, tym samym na klientów czeka **Moc Rabatów** z okazji 20 urodzin.

– Jakie korzyści odnoszą klienci z tytułu ubezpieczenia się w placówce CUK Ubezpieczenia?

– W naszej placówce można uzyskać pomoc w zakresie:
– porównania ofert ponad 30 towarzystw ubezpieczeniowych,
– doradztwa w zakresie wyboru ubezpieczenia OC/AC,
– wsparcie w wyborze ubezpieczenia na życie i zdrowie,

– Tak, oczywiście – jako doradca placówki CUK Ubezpieczenia – wszystkich serdecznie zapraszam do kontaktu.

CUK UBEZPIECZENIA PORÓWNUJE A KLIENT OSZCZĘDZA.

Z Renatą Katą rozmawiał Tadeusz Nycz





ELŻBIETA PĘCKA

Sokole Gniazdo

Drodzy Czytelnicy „Kuriera Błażowskiego”. Chcę przedstawić Wam ludzi pełnych pasji i zainteresowań, chcących coś więcej od życia. Takimi ludźmi są Kamil Sznajder i Piotr Twardowski.

Stowarzyszenie Sokole Gniazdo to organizator wypoczynku dla dzieci i młodzieży. Założycielami Stowarzyszenia są Piotr Twardowski i Kamil Sznajder. Pomysł na działalność wziął się z ich wspólnej pasji, jaką jest harcerstwo – obaj są aktywnymi instruktorami harcerskimi w rzeszowskich drużynach (1 RWDH „Czarna Jedynka” i 51 DH „Żuawi”) i dotychczasowego doświadczenia w realizacji wyjazdów i obozów dla harcerzy.

– Jak to się zaczęło?

– Sokole Gniazdo zapoczątkowało swoją działalność w 2017 roku. To właśnie wtedy odbyło się pierwsze zimowisko – zimowisko pod znakiem aktywności, rozwoju i przygody. Idea ta przyświeca naszym działaniom od samego początku, kiedy to w głowach założycieli kiełkował pomysł na organizację dostępnych dla wszystkich form wypoczynku, które pozwolą oderwać się od codziennego, siedzącego trybu życia, ograniczonego komputerem, telewizorem czy smartfonem.

– Co oferujecie młodzieży chcącej spędzić ciekawie i mądrze wolny czas?

– W ofercie znajdują się różne propozycje: zaczynając od obozów o tematyce jeździeckiej, leśnej, artystycznej

i przygodowej, przechodząc przez zimowiska konne i narciarskie, rajdy konne i piesze, półkolonie i dzienne zajęcia sportowo-rekreacyjne, a kończąc na rajdach turystycznych, marszach na orientację i wycieczkach.

– Gdzie organizujecie takie obozy?

– Zaczynaliśmy od obozów w ośrodku Boska Dolina w Dylągówce, pięknej miejscowości Pogórza Dynowskiego. Teraz odkrywamy również uroki Beskidu Niskiego, Boru Głogowskiego, a także innych urokliwych miejsc.

– Jaka przyświeca temu idea...

– Idea Sokolego Gniazda to wydarzenia opierające się na bogatym programie. Jazda konna, rozgrywki archerytag, paintball, zajęcia leśno-survivalowe, gry LARP, warsztaty artystyczne i muzyczne, zajęcia z mapą i kompasem, zajęcia łucznicze, wyjazdy na basen, wycieczki historyczno-krajoznawcze, czy zajęcia modelarskie, to tylko niektóre aktywności, które umilą czas uczestnikom naszych przedsięwzięć.

– Widzę że bardzo dużo się dzieje. Jest to bardzo bogata oferta dla dzieci, imłdzieżyzapatrzonej w telefony i komputery. Na takich zajęciach

mogą odkryć swoje nowe pasje i wiele się nauczyć.

– Poza bogatą ofertą programową, jednym z celów jest budowanie wśród młodych ludzi pewności siebie poprzez zdobywanie przez nich nowych umiejętności oraz stawianie czoła wyzwaniom, a to wszystko w bliskim kontakcie z przyrodą.

Działalność Sokolego Gniazda to propozycje zarówno dla indywidualnych uczestników, jak i grup zorganizowanych czy szkolnych. Jesteśmy w stanie przygotować wyjazd, który zapisać się w pamięci na długi czas, uwzględniając preferencje klienta.

– Panie Kamile, gdzie mamy szukać informacji o Sokolim Gnieździe?

– Wszystkie zbliżające się wydarzenia publikujemy na naszej stronie internetowej www.sokolegniazdo.pl, a także na facebookowym fanpejdżu. Sprawdź relacje i galerie z naszych aktywności i wyrusz z nami w przygodę!

– Dziękuję za wywiad, życzę powodzenia i wielu sukcesów zawodowych, które przynoszą radość w dążeniu do celu.

WIELKIE BRAWA.

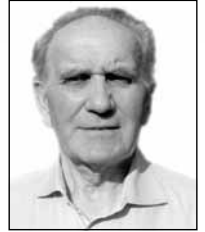
Rozmawiała Elżbieta Pęcka



Stowarzyszenie Sokole Gniazdo to organizator wypoczynku dla dzieci i młodzieży.

Etnos wołoski św. Jana Pawła II

Mając w pamięci co napisano w poprzednim numerze „Kuriera” o Andrzeju Wajdzie – jeszcze o nim. Urodził się 6 marca 1926 w Suwałkach, zm. 9 października 2016 w Warszawie – wybitny polski reżyser filmowy i teatralny. Jego ojciec Jakub Wajda ur. 27 lipca 1900 w Szarowie, pochodził z rodziny chłopskiej, zawodowy wojskowy kapitan piechoty Wojska Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari, ofiara zbrodni katyńskiej – zamordowany w kwietniu 1940 w Charkowie.



KAZIMIERZ
SIKORA

Matka reżysera, Aniela z domu Biało wąs (1901–1950), pracowała jako nauczycielka. Jakub był synem Kazimierza Wajdy – wójta Szarowa, syna Franciszka Wajdy i Anny z Lisowskich (rolników w Szarowie). Szarów – wieś w Małopolsce w powiecie wielickim, w gminie Kłajprzy autostradzie A4. Popularność przyniosły mu filmy inicjujące tzw. polską szkołę filmową: *Kanał* oraz *Popiół i diament*, Dokonał ekranizacji wielu dzieł literackich, jak *Popioły*, *Brzezina*, *Wesele*, *Ziemia obiecana*, *Panny z Wilka* i *Pan Tadeusz*, oraz demaskujące patologie systemu komunistycznego w Polsce – filmy: *Człowiek z marmuru* i jego kontynuacja *Człowiek z żelaza*. Do ostatnich dokonań artysty należą: martyrologiczny film *Katyń* oraz eksperymentalny *Tatarak*. Kilkanaście km na południe od Szarowa (jak wyżej, małej ojczyzny A. Wajdy), leży Beskid Wyspowy z położonymi tam centralnie Mszaną Dolną i Limanową. Największe nasilenie kolonizacji tegoż miało miejsce za czasów Kazimierza Wielkiego. Znaczącą rolę w zasiedlaniu Beskidu Wyspowego odegrali Wołosi, przybyli w XV w. z południa Europy, tworząc rozległe hale na grzbietach gór, przyprawdzili ze sobą owce i zaszczepili tutaj kulturę pasterską z południa Europy, przejętą przez miejscową ludność, tak, że obecnie (Internet) stanowi ona mieszankę kultur ludowych różnych krajów Europy. Wypasano na wyrąbanych bądź wypalonych polanach, a także w lesie. Pasterstwo, które utraciło obecnie swoje znaczenie, dawniej przez kilka wieków było jednym ze źródeł ekonomicznego bytu ludności tych terenów. Wśród tych Wołochów widzę przodków reżysera Andrzeja – od nich jego nazwisko.

Na zachód od Beskidu Wyspowego położony jest Beskid Mały – na jego obrzeżach miejscowości: od północy Wadowice, Andrychów i Czaniec, od zachodu Bielsko-Biała, od południa Żywiec, Kocierz Moszczanicki i Kocień, zaś od wschodu Krzeszów. Na stronie

Historia Beskidu Małego, w Internecie zamieszczono nazwiska wołoskiego pochodzenia licznie jeszcze występujące w Beskidzie Małym a to: Babiś, Pabiś, Baca, Batko, Bajdura, Balon, Bargiel, Błahut, Bryja, Buda, Bulanda, Buła, Byrda, Byrski, Cibor, Czabak, Danek, Dyrz, Filek, Gajda, Galas, Gałuszka, Garleja, Hajos, Hatala, Janas, Janos, Janoszek, Kassolik, Kocemba, Kojder, Komenda, Komendera, Książek, Kośmider, Kuca (komórka na drewno), Kuźma, Madej, Madeja, Magiera, Matejko, Matlak, Mętel, Micherda, Mika, Mosór. Oleksy, Paleczny, Pałosz, Panczakiewicz, Penkala, Pindel, Pytel, Putyra, Rajda, Ramenda, Ramza, Rogala, Roman, Romanek, Romanik, Rusek, Rusinek, Sekuła, Słagor, Sordyl, Styła, Talaga, Tomala, Tomiczek, Wajda, Wojdyła, Wojtyła, Walas, Walaszek, Wałach, Wołoch, Wojewoda, Wojewodzic, Węgrzyn. Dla nas, czytelników „Kuriera”, oprócz nazwisk już wymienionych w poprzednich numerach, a występujących w metrykaliach błażowskich: Kocój, Kocaj, Kocień, Koczan, Olech, Haško, Fujara, dochodzą: Janas, Kośmider, Kuca, Penkala, Romanik, Walas, Wojewoda, Liczni błażowianie, wraz z panem burmistrzem Jerzym Kocojem, mający po swych przodkach wołoski etnos, spostrzegamy z wielką satysfakcją, że wołoskich przodków ma również nasz rodak św. Jan Paweł II, papież – Karol Wojtyła. W tym upewnia nas Jego nazwisko i miejsce urodzenia – Wadowice oraz rodzinny Czaniec, obie miejscowości leżą na obrzeżach Beskidu Małego wołoskiej małej ojczyzny. Nazwisko Wojtyła wskazuje na pełnioną niegdyś przez któregoś z jego przodków funkcję wójta (wojewody) wsi wołoskiej wybieranego przez jej społeczność, a zatwierdzanego przez zwierzchność dworską. Ród Wojtyłów, z którego wywodzi się papież Karol z Wadowic, sięga swoimi korzeniami genealogicznymi połowy XVIII wieku. Od Macieja Wojtyły urodzonego w 1765 roku we wsi

Czaniec nad Sołą koło Kęt bierze swój początek Jego zapisana linia rodzinna, W opracowaniu „Górale-Lachy” autor W. Kosiński do północnej historycznej granicy góralszczyzny Beskidu Małego zalicza miejscowość Czaniec. Papież Karol mający przodków wywodzących się z górali – Wołochów, zawsze uważał się góralem. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak całkowicie jest to zasadne. Wiemy więc skąd u polskiego papieża umiłowanie gór – tych Mu najbliższych, jak i naszych Bieszczadów. Wiemy również dlaczego wielkie przywiązanie i uwielbienie górali do swego papieża – z nich Jego osobisty sekretarz kardynał Dziwisz. 25 kwietnia 1993 roku, w czasie 58. podróży apostolskiej, Jan Paweł II odwiedził Albanię, jedną z ojczyzn swych wołoskich przodków. Czy wiedział o swym wołoskim pochodzeniu – z pewnością. Tak ważna postać skłania nas do jeszcze innego spojrzenia na koleje losu Wołochów (Wałachów, Walasów) z uwzględnieniem ich osiedlenia się w Beskidzie Małym (Internet). Beskid Mały, podobnie jak inne pasma górskie w polskich Karpatach, został w znacznym stopniu zasiedlony przez osadników wołoskich napływających ze wschodu przede wszystkim w XV i XVI wieku. Ten pochodzący z południowych Karpat lud całkowicie zmienił oblicze słabo do tej pory zaludnionych gór – wprowadzili gospodarkę pasterską. Ich migrację wywołał między innymi napór ludności tureckiej. Do XVI wieku Turcy osmańscy zdobyli Półwysep Bałkański, Bośnię, Serbię i Węgry. Z terenów tych część ludności nie związana z uprawą ziemi ruszyła ku północy. Byli to starobałkańscy i starorumuńscy pasterze, tzw. ludność arumuńska (aromańska), będąca mieszaniną ludów pra-bałkańskich (zromanizowanych Traków, Daków i Ilirów) i Słowian osiadłych niegdyś na Bałkanach. Wędrując ku północy, zagarnęli Słowaków, Rusinów, a nawet Węgrów. Ten koczowniczo-pasterski lud, wędrując poprzez

Balkany, Rumunię, Ukrainę, Słowację, południową Polskę aż do Moraw w Czechach, zmienił oblicze Karpat. Wołosi zwani też Wałachami lub Walasami wprowadzili typ gospodarki pasterskiej wysokogórskiej oraz przynieśli kulturę będącą mieszaniną pierwiastków bałkańskich, ukraińskich (ruskich), słowackich i polskich – kulturę góralską. Wołosi trudnili się głównie hodowlą owiec, kóz, rzadziej świń. Specjalizowali się również w technikach kastrowania zwierząt, stąd kastrować to wałaszyć (kastrowany ogier to wałach). Zajmowali oni przez nikogo nieeksploatowane wówczas, rozległe połacie stoków Karpat Wschodnich, a następnie Zachodnich. Na szlaku swoich wędrówek asymilowali się z miejscową ludnością ruską, a następnie słowacką i polską. Pierwsi Wołosi dotarli na obszary Beskidu Małego na początku XVI wieku, stosunkowo szybko wprowadzając gospodarkę pasterską. Nazwy wołoskiego pochodzenia znane w Beskidzie Małym to: Beskid (nazwa pierwotnie pochodzenia albańskiego, co oznacza pastwisko lub polanę w górach); Carchel (przełęcz i osiedle w grupie Żurawnicy) lub Cerchla (osiedle w Międzybrodziu Bialskim – cerchlowanie polegało na okorywaniu drzewa, celem jego uschnięcia, następnie je ścinano, spalano i karczowano pnie); szczyt Kocierz (879 m) i miejscowość Kocierz Rychwałdzki oraz Kocierz Moszczanicki (nazwa wywodzi się najprawdopodobniej od wołosko-słowackiego „hotar” oznaczającego granicę między dwoma posiadłościami, osadę w górach, lub od wołoskiego „koszar” – zagroda dla owiec); Kocoń i Kaczyna (nazwy miejscowości, wywodzące się od rumuńskiego „cocina” oznaczającego zagrodę dla bydła); Praciaki (nazwa przysiółka w Rzykach pochodzi od rumuńskiego „porc”, co znaczy świnia, ponieważ rejon ten zamieszkiwali Wołosi trudniący się hodowlą świń); Przysłop (przełęcz [795 m] pod Wielką Cisową Grapą, z języka rumuńskiego oznacza przełęcz, wąwóz górski); Magurka – Magura (nazwa powszechna w całych Karpatach, oznacza grudkę sera lub masła); Kiczera – Kiczora (nazwa pochodzenia albańskiego, oznacza zbocze lub szczyt górski); Groń – Grapa (również pospolita nazwa w Beskidach i Słowacji, oznaczająca mniejsze kopulaste górki); Mucharz (wieś na wzgórzu Upalisko [422 m], może pochodzić od rumuńskiego słowa „mu-

char” – zarębnik); Roczyny (wieś koło Andrychowa, przypomina rumuńskie „raceny” = zimny). Status prawny ludności wołoskiej był odmienny od pozostałych we wsiach rolnych chłopów pańszczyźnianych. Osiedlani oni byli na tzw. prawie wołoskim, pozostając w dość luźnej zależności od panów na terenach, którymi gospodarowali. Wołosi byli zobowiązani do różnych świadczeń na rzecz dworu, przede wszystkim był to czynsz w naturze za użytkowanie terenów pasterskich tzw. „dań barania”. Lustracja Wadowic z roku 1569 wspomina o dani baraniej od paszy.

W piśmie „Karpacki Przegląd”, (Internet) Rzeszów, nr 3, 2018, pisze red. A. Cyło: – kulturową spuściznę górali postrzegamy obecnie jako esencję prawdziwej, nieskażonej niczym „polskości”, także „słowiańskości”. Bo przecież zgodnie z definicją ks. Józefa Tischnera „Na początku wsędy byli górale, a dopiero potem porobiły się Turcy, Żydzi”. „Odkryto” górali zamieszkujących mniej więcej od Cieszyna na zachodzie aż po Krynicy na wschodzie, wyodrębniających się wyraźnie od swych sąsiadów: ubiorem, budownictwem, gospodarką (zwłaszcza pasterską), gwarą, folklorem, muzyką, sztuką itd. I z wyraźną świadomością swej odrębności. Taką świadomością odrębności zachował w swym jestestwie papież Karol Wojtyła (zdanie K. S.). W piśmie j.w. autor Józef Michałek w artykule *Pasterstwo w Karpatach* pisze: Osadnictwo w Karpatach zasadniczo przebiegało kilkoma nurtami. Dolinami rzek ku górcom posuwało się osadnictwo inspirowane przez właścicieli terenów, którzy tym samym „cywilizowali” pustki w swoich posiadłościach. Jednak najważniejszy kierunek tworzyły migracje wołoskich pasterzy, przynoszących na nowe tereny dawno ukształtowaną kulturę i charakterystyczną organizację społeczną. Nurt ten okazał się decydującym w kształtowaniu kultury karpackiej, a dziś jest rozpoznawalny w całym bogactwie zwyczajów, tradycji i obrzędów polskich górali. Lud wołoski, związany z Bałkanami od wieków, w orbicie polskich wpływów pojawił się po roku 1340, kiedy to Kazimierz Wielki przyłączył Księstwo Halickie do Królestwa Polskiego. Wskutek tego wojewodowie wołoscy zobowiązani byli uznać króla polskiego za swojego zwierzchnika. Od tego czasu stosunki wzajemne Polski z Wołoszą trwały do końca istnienia

I Rzeczypospolitej. Polacy nazywali Wołoszczyzną lub Wołoszą całą przestrzeń od Dniestru do dolnego Dunaju, stamtąd wędrowały ku nam kolejne zastępy szczepów wołoskich. Podstawowym ich zajęciem było pasterstwo, stąd też powszechnie stało się utożsamianie ich z pasterzami i przyjęcie w potocznej mowie synonimu Wołoch – pasterz. Prowadzili oni swoje stada owiec całym łukiem Karpat aż po Morawy, zasiedlając kolejno sprzyjające wypasowi stoki gór i wprowadzając tam gospodarkę sąsiedzczą, która w następnych latach stała się powszechna również wśród dołączających do nich chłopów. Polegała ona zasadniczo na utrzymywaniu dużych stad zwierząt (owiec, bydła i kóz) w okresie lata na wyżynnych i górskich pastwiskach poza obszarem wsi. Na tych pastwiskach, zwanych halami, polanami i cerhlami, poszczególni właściciele drobnych stad łączyli je w jeden „kierdel”. Wypas taki trwał od maja do końca września. W tym też czasie pojawia się również łacińskie określenie Wołochów jako „montibus, Montan, Montani, (górale) (łacińskie montes, włoskie muntil. Na przestrzeni wieków żywioł wołoski rozproszył się na rozległym obszarze całych Karpat, wymieszał z ludnością lokalną napływającą od północy dolinami rzek. Ich dzisiejszymi potomkami są górale ruscy: Huculi, Bojkowie, Łemkowie oraz górale polscy: Babiogórcy, górale czadeccy, górale pienińscy, górale sądecy, górale śląscy, górale żywieccy, Kliszacy, Orawiacy, Podhalanie, Spiszacy i Zagórzanie.

Mający w swej krwi 9% etnosu wołoskiego – Kazimierz Sikora

Dramat polskiego żołnierza

**Patrzę przed siebie:
żołnierz w mundurze
oznaczonym swastyką.
Patrzę za siebie:
sołdat z czerwoną gwiazdą.
Nie mam wyboru:
kula prosto w serce
albo nóż w plecy.**

Władysław Pytlak

Wesoła

Zebrań sprawozdawczo-wyborcze OSP Błażowa 2021

17 lipca 2021 roku w jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w Błażowej odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, podsumowujące poprzedni rok działalności strażaków.

Na wstępie prezes jednostki dh Piotr Pałac przywitał wszystkich zgromadzonych. W spotkaniu wzięli udział: burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal, radni – Elżbieta Pęcka oraz Wojciech Chochrek, przewodniczący Rady Miasta – Czesław Cyran, prezes Miejsko-Gminnego Zarządu OSP w Błażowej dh Roman Łach oraz dowódca JRG-2 w Rzeszowie bryg. inż. Andrzej Skomra. Następnie przedstawiono porządek spotkania oraz wybrano władze walnego zebrania. Przewodniczącym spotkania został dh Piotr Pałac, a protokolantką dh Joanna Pałac. Do Komisji Uchwał i Wniosków powołano dha Przemysława Bocka, dha Wiesława Siwca oraz dha Krzysztofa Wielgosa. W Komisji Wyborczej zasiedli dh Paweł Solarz, dh Jakub Ślęczka i dh Bartłomiej Kuk, zaś w Komisji Mandatowej – Skrutacyjnej drużny Wiktoria Palczewska, Wiktoria Szczygieł oraz Kinga Bieniek. Przewodniczący zebrania podziękował za wybór oraz przedstawił porządek zgromadzenia. Coroczną tradycją uczczono pamięć zmarłych drużów minutą ciszy.

Sprawozdanie z działalności Zarządu OSP przedstawił dh Piotr Pałac, swoje wystąpienie rozpoczął od podziękowania wszystkim za przybycie. Przypomniał dotychczasowy skład Zarządu: prezes dh Piotr Pałac, z-ca prezesa drużna Jadwiga Drewniak, naczelnik dh Maciej Pałac, z-ca naczelnika dh Jan Pałac, sekretarz drużna Katarzyna Zimny, skarbnik dh Robert Szczygieł, gospodarz dh Wojciech Bartyński. Podkreślił, iż ze względu na panujące obostrzenia, działalność strażaków w ubiegłym roku została po części ograniczona. Święto patrona – św. Floriana obchodzili indywidualnie na mszy świętej w ich intencji, jak i zmarłych strażaków. Prezes wspomniął również o zrealizowaniu części planowanych zakupów. Pomimo obowiązujących obostrzeń zostały wykonane drobne remonty i naprawy. Z zachowaniem reżimu sanitarne-

go strażacy odwiedzili również mieszkańców Błażowej z kalendarzami i życzeniami. Ponadto czynnie angażowali się w pomoc mieszkańcom podczas pandemii. Do szkół dostarczali płyny dezynfekujące oraz maseczki, również mieszkańcom przekazywali maseczki, jak i ulotki informujące o szczepieniach. Wśród ich działań można wyróżnić także – działania na rzecz środowiska. Strażacy posprzątaли odcinek trasy rowerowej od przystanku Lecka – Wilczak do ul. Pułaskiego. Prezes w swoim sprawozdaniu przytoczył również kilka faktów z roku 2021. Jak powiedział: „zebranie dzisiejsze w dniu 19.07.2021 – tak naprawdę kończy okres sprawozdawczy – można powiedzieć rok realizacji planów od kilku lat”. W tym roku 2021 dzięki pomocy pana burmistrza, jak i Rady Miejskiej udało się zakupić nowy samochód oraz wymienić bramy garażowe. Prezes podziękował wszystkim za wniesiony wkład i zaangażowanie, nie tylko na rzecz jednostki, ale również dla całej społeczności. W imieniu własnym, jak i wszystkich strażaków podziękował serdecznie panu burmistrzowi, przewodniczącemu Rady Miejskiej oraz wszystkim radnym za wsparcie oraz rozumienie potrzeb jednostki, a przede wszystkim za spełnienie marzeń strażaków o nowym samochodzie ratowniczo-gaśniczym. Kończąc swoją wypowiedź podkreślił, jak ważne jest zaangażowanie i wsparcie. Podziękował wszystkim drużnom i drużom za dotychczasową współpracę, przychylność oraz pomoc. Po jego wystąpieniu strażacy złożyli serdeczne podziękowania prezesowi za włożony trud

i długoletnią pracę na rzecz jednostki na stanowisku prezesa.

Kolejnym punktem był raport naczelnika OSP dha Macieja Pałaca. Mówił on o posiadanym sprzęcie oraz potrzebnym wyposażeniu. Strażacy w 2020 roku uczestniczyli w 85 akcjach ratowniczych, jest to około 30% więcej wyjazdów w stosunku do roku ubiegłego. Przytoczył on kilka dni, gdzie tych wyjazdów było kilka w ciągu jednego dnia, np. 10 lutego – 5 wyjazdów, 22 czerwca – 11, 26 czerwca – 6 zdarzeń. Zwrócił on uwagę na różnorodność wyjazdów – nie są to tylko pożary, ale m.in.: usuwanie zanieczyszczeń ropopochodnych czy też powalonych drzew z jedni, zabezpieczenie ładowania LPR, pomoc w transporcie chorych, awaryjne otwieranie drzwi, pompowanie zalanych domostw, a także wyjazdy



Druhowie podziękowali Maciejowi Pałacowi za pracę na rzecz błażowskiej OSP.

do kolizji i wypadków drogowych. W minionym okresie jednostka nie brała udziału w zawodach czy też manewrach, ponieważ te nie odbyły się ze względu na pandemię. Na koniec podsumował, iż ewentualne naprawy sprzętu wykonywano na bieżąco i znajduje się on w pełnej gotowości bojowej. Naczelnik mówił także o dobrej współpracy podczas akcji ratowniczo-gaśniczych z jednostkami Państwowej Straży Pożarnej. W tym miejscu zwrócił się do dowódcy JRG-2 w Rzeszowie, z prośbą o przekazanie podziękowań dla strażaków PSP za współpracę ze strażakami ochotnikami. Na koniec podziękował panu burmistrzowi za docenienie działalności jednostki – za zakupy, które udało się zrealizować. Na ręce pana burmistrza, Rady Miejskiej złożył serdeczne podziękowania, podkreślając fakt, iż

udało się zrealizować zakup nowego samochodu. Dziękował także druhom i druhom za udział oraz zaangażowanie podczas akcji.

W następnej części dh Robert Szczygieł przedstawił sprawozdanie finansowe. Sprawozdanie z działalności Komisji Rewizyjnej odczytał dh Grzegorz Rząsa. Mówił o przeprowadzonych kontrolach działalności jednostki. Komisja nie wniosła żadnych uwag, w związku z czym podsumował swoją wypowiedź wnioskiem o udzielenie absolutorium obecnemu Zarządowi.

Przewodniczący zebrania otworzył dyskusję nad planem działalności na nowy okres. Do najważniejszych punktów należą m.in.: przyjęcie nowych członków, zacieśnienie współpracy ze szkołą podstawową, szkolenia strażaków, bieżące naprawy i remonty budynku oraz rozbiórka starego budynku za remizą.

Następnie udzielono absolutorium Zarządowi oraz przyjęto plan działalności i plan finansowy. Komisja mandatowa uznała zgromadzenie za ważne. Kolejnym krokiem były wybory nowych władz, zgłoszono kandydatów do Zarządu i Komisji Rewizyjnej OSP. Po głosowaniu jawnym, ogłoszono chwilę przerwy na ukonstytuowanie się nowych władz. Po naradzie przedstawiono nowy Zarząd w składzie: prezes dh Jadwiga Drewniak, z-ca prezesa dh Joanna Pałac, naczelnik dh Maciej Pałac, z-ca naczelnika dh Jan Pałac, sekretarz dh Agata Gwazdacz, skarbnik dh Robert Szczygieł, gospodarz dh Wiesław Siwiec oraz członków Komisji Rewizyjnej: dh Grzegorz Rząsa, dh Katarzyna Zimny oraz dh Krzysztof Piecha. Wybrano również delegatów na Zjazd Oddziału Gminnego ZOSP RP: druhenę Jadwigę Drewniak, dha Macieja Pałaca, dha Roberta

Szczygła oraz dha Wiesława Siwca. Druhen Jadwiga Drewniak w imieniu całego Zarządu podziękowała za okazane zaufanie i wybór nowego Zarządu.

Jako pierwszy głos zabrał dowódca JRG-2 w Rzeszowie Andrzej Skomra, w imieniu komendanta PSP podziękował za zaproszenie. Na wstępie swojej wypowiedzi podziękował druhowi Piotrowi Pałacowi za długoletnią pracę na stanowisku prezesa jednostki, a nowemu Zarządowi przekazał gratulacje i życzył powodzenia. Poinformował o planowych kursach, mówił również o rozbudowie systemu łączności oraz o otwarciu JRG-3, w której znajduje się m.in.: komora dymowa oraz sala dydaktyczna „OGNIK”. Podziękował strażakom ochotnikom za ich działalność oraz za współpracę ze strażakami PSP podczas zdarzeń. Życzył zdrowia dla strażaków oraz ich rodzin.

Burmistrz Jerzy Kocój na wstępie swojej wypowiedzi podziękował ustępującemu Zarządowi za dotychczasowe działania, a druhowi Piotrowi za ponad 30-letnią współpracę z władzami gminy. Nowemu Zarządowi życzył pomyślności, podkreślając przy tym siłę kobiet. Mówił o dobrze zorganizowanej pracy, o czym świadczy przede wszystkim obecność podczas każdego zdarzenia na terenie gminy. Mówił o nowym samochodzie, który po kilkuletnich staraniach udało się pozyskać. Jeszcze raz podziękował wszystkim druhom i druhom za ich aktywność w niesieniu pomocy.

Następnie głos zabrał Prezes Miejsko-Gminnego Zarządu OSP w Błażowej dh Roman Łach. Mówił o działalności prewencyjnej oraz bojowej, ale także o wykonywanych pracach remontowych przy remizie. Kończąc swoją wypowiedź życzył nowemu Zarządowi nowych pomysłów i siły w ich reali-

zacji. W imieniu całego Zarządu podziękował wszystkim strażakom za zaangażowanie i niesioną pomoc mieszkańcom gminy. Przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal podziękował za zaproszenie. Swoje przemówienie rozpoczął od kilku słów refleksji na temat długoletniej kadencji prezesa – jego pracy i służby dla mieszkańców oraz na rzecz jednostki. Mówił o organizacji dofinansowania, tak, aby jednostka mogła zrealizować swoje plany o zakupie nowego samochodu. Podziękował strażakom za współpracę, przede wszystkim za merytoryczne rozmowy odnośnie problemów, porażek oraz sukcesów. Kończąc wypowiedź życzył przede wszystkim powodzenia w zamierzonych celach dla nowego Zarządu, spokojnych działań oraz bezpiecznych powrotów z akcji ratowniczych. Życzenia wszelkiej pomyślności w imieniu wszystkich radnych złożył także Wojciech Chochrek, wręczając strażakom drobny upominek.

Po zakończeniu dyskusji dh Paweł Solarz odczytał Protokół Komisji Wyborczej, a dh Przemysław Bocek – Protokół Komisji Uchwał i Wniosków, który zawierał m.in.: plany jednostki na przyszły rok. Pod koniec zebrania prezes – druhen Jadwiga Drewniak podziękowała wszystkim za przybycie, za wybór nowego Zarządu, zaś władzom gminy za chęć współpracy i zaangażowanie w sprawę OSP.

Przewodniczący spotkania dh Piotr Pałac kończąc zebranie sprawozdawczo-wyborcze raz jeszcze podziękował wszystkim za przybycie oraz dotychczasową współpracę, Zarządowi życzył owocnej pracy na kolejne okresy sprawozdawcze. Zaprosił wszystkich obecnych na poczęstunek, który zakończył obrady.

druhen Ewa Drewniak-Kulka



17 lipca 2021 roku w jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w Błażowej odbyło się zebranie.

Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze w OSP Futoma

10 lipca 2021 r. w sali remizy odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze w OSP Futoma.

W zebraniu obecnych było 39 członków. OSP, w dniu zebrania jednostka liczyła 55 członków czynnych (w tym 9 kobiet), 15 honorowych i 34 MDP (18 dziewcząt i 16 chłopców). Zebranie otworzył prezes Zarządu dh Roman Łach i powitał przybyłych gości: zastępcę burmistrza Błażowej – Andrzeja Wróbla, przewodniczącego Rady Miejskiej – Sławomira Kowala, przedstawiciela



Andrzej Wróbel – zastępca burmistrza Błażowej.

komendanta miejskiego PSP w Rzeszowie – mł. asp. Jacka Miłka, komendanta gminnego ZOMG ZOSP w Błażowej Macieja Pałaca, proboszcza Parafii Futoma ks. Jana Czaję, nauczyciela Szkoły Podstawowej i opiekuna MDP – Grzegorza Kruczka. Następnie odczytał list wojewody podkarpackiego Ewy Leniart skierowany do uczestników zebrania. Na przewodniczącego zebrania wybrano Waclawa Karnasa. Następnie minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych druhów: Jerzego Leśniaka i Józefa Doparta. Protokołantem wybrano sekretarza jednostki Marka Pępka. Do Komisji Mandatowej wybrano Wojciecha Sowę, Macieja Skawińskiego i Małgorzatę Szczygieł, do Komisji Uchwał

i Wniosków Kamila Kustrę, Henryka Leśniaka i Józefa Bilskiego, do Komisji Skrutacyjnej – Macieja Mazura, Andrzeja Dziepaka i Marka Raszowskiego. Przewodniczący zebrania przedstawił porządek zebrania, który został zaakceptowany przez ogół członków. Sprawozdanie z działalności organizacyjno-gospodarczej jednostki przedstawił prezes Roman Łach, operacyjno-szkoleniowej – naczelnik Mateusz Pocałuń, natomiast z działalności Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej i plan zamierzeń, jej dowódca Zuzanna Wielgos.



Sprawozdanie przedstawia naczelnik Mateusz Pocałuń.

W 2020 r. MDP wystawiła w remizie przed licznie zgromadzoną publicznością jasełka. Pandemia koronawirusa uniemożliwiła zorganizowanie jubileuszu 75-lecia działalności OSP Futoma. Nie prowadzono rozważań Drogi Krzyżowej, nie było warty honorowej przy Grobie Pańskim ani udziału w rezurekcji. W Dniu Strażaka uczczono pamięć 36 zmarłych druhów, spoczywających na parafialnym cmentarzu, poprzez złożenie kwiatów, zapalenie zniczy i prywatny udział we mszy św. Roznoszono maseczki wielorazowe i jednorazowe wśród

mieszkańców wsi oraz ulotki informacyjne w sprawie szczepień. W lipcu kontroler Delegatury NIK w Rzeszowie przeprowadził kontrolę funkcjonowania KSR-G (regulacje prawne i organizacja funkcjonowania OSP, wyposażenie OSP oraz wyposażenie i wyszkolenia ratowników). Druhowie uczestniczyli w zbiorcach krwi organizowanych przez Klub „Nadzieja” przy OSP w Harcie oraz w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie. Druhowie zabezpieczali przebieg II Międzynarodowego Festiwalu Kultury Kowalskiego w Futomie. W dniu patrona szkoły św. Jana Kantego przyjęto do MDP 6 nowych członkiń. Poczet sztandarowy brał udział w odpuszczeniu parafialnym oraz w pogrzebach 2 zmarłych druhów z naszej jednostki. Uczestniczono również w 4 pogrzebach druhów w Piątkowej. W remizie odbyło się 10 uroczystości, na które wynajmowano pomieszczenia i wyposażenia: wesela 4 razy, rocznice 3, Komunia, jubileusz i jasełka. Za środki na KSR-G zakupiono: drabinę nasadkową, gaśnicę proszkową 6 kg, ubranie specjalne Raptor i 1 parę rękawic strażackich. Za środki finansowe przekazane dotacją przez Wojewódz-



Sprawozdanie przedstawia prezes Roman Łach.

ki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie oraz uzupełnione dofinansowaniem z Urzędu Miejskiego w Błażowej zakupiono na wyposażenie samochodu Renault Kerax: agregat prądowłóczy Fogo FH 4001 3,8 kW, pompę szlamową WT

30X, pilarkę łańcuchową Stihl MS 291, przecinarkę do betonu i stali Stihl TS 420 oraz 2 węże ssawne. 23.12.2020 r. z Komendy Powiatowej PSP w Brzozowie został przekazany zestaw uniwersalnych narzędzi hydraulicznych Holmatro w skład którego wchodzi: agregat DPU 61 P20 z 2 zwijadłami węzowymi, nożyce CU 3035, nożyco-rozpieracz CT 3150, zestaw łańcuchów do narzędzia hydraulicznego CT 3150 i rozpie- racz teleskopowy Holmatro TR 4350. Obecnie 33 strażaków posiada odpowiednie wykształcenie oraz ważne badania lekarskie i mogą oni brać bezpośredni udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych. W 2020r. wyjeżdżaliśmy do 21 zdarzeń, w tym: do 7 pożarów (Kąkolówka 2 razy, Dylągowa 1, Piątkowa 1, Futoma 1, Błażowa 1, Ulanica 1) oraz do 14 miejscowych zagrożeń

wewnętrzne ubikacje. Zlikwidowano drzwi na dużej sali, pomalowano dwie ściany i wykonano remont w hydroforni. Ponadto wokół kościoła parafialnego umyto kostkę i kilkakrotnie podlewano nowo posadzone krzewy. Prace społeczne na rzecz jednostki: 30 druhów – 589 h oraz 4 osoby niezrzeszone – 10 h. Razem 599 godzin.

Sprawozdanie finansowe przedstawił skarbnik Waclaw Karnas. W imieniu Komisji Rewizyjnej głos zabrał jej przewodniczący Maciej Skawiński. Komisja nie wniosła żadnych uwag i zastrzeżeń, dlatego wystąpiła z wnioskiem o udzielenie Zarządowi absolutorium. Sekretarz jednostki Marek Pępek przedstawił plan pracy na 2021r. Jednogłośnie przyjęto złożone sprawozdania i udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi za okres sprawozdawczy.

basa, członkowie – Grzegorz Kustra i Henryk Leśniak. Delegatami na zjazd gminny zostali wybrani: Roman Łach, Waclaw Karnas, Maciej Wielgos, Marek Pępek, Mateusz Pocałun, Stanisław Kustra s.A. i Marcin Kielbasa, zaś przedstawicielami OSP Futoma do Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Błażowej zostali: Maciej Wielgos i Mateusz Pocałun.

Rozpoczęła się dyskusja.

Zastępca burmistrza Błażowej – Andrzej Wróbel gratulował nowemu Zarządowi na czele z prezesem i zarazem dziękował ustępującemu Zarządowi i prezesowi. Mówił – widać po sprawozdaniach, że Zarząd na czele z prezesem pracował dobrze, o czym świadczy chociażby budynek, te wszystkie projekty, które były realizowane, zakupy i te działania, które podejmowaliście w zeszłym roku, szczególnie dla wszystkich. Pandemia w wielu sprawach pokrzyżowała nam plany i trzeba się było trochę przebranzowić. Ta działalność kulturalna czy prewencyjna została trochę zawieszona. Pomagaliście w dystrybucjach maseczek i ulotek informacyjnych, w pomocach sąsiedzkich. Ale było też wiele wyjazdów i odwiedziła nas też powódź. Należy podkreślić, że trzeba było wtedy poświęcić też swój czas. Gratuluje, że jednostka ma MDP, która jest również wizytówką gminy. Życzę, żeby ten nowy Zarząd na czele z prezesem potrafił jednoczyć, żeby jednostka się rozwijała i dobrze działała. Przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal przypomniał, że OSP w Futomie miała obchodzić 75. rocznicę powstania OSP w Futomie, ale niestety do tej uroczystości nie doszło z wiadomych względów. Powiedział, że jest mu przykro bardzo, że Roman Łach zrezygnował z funkcji prezesa. Podziękował mu za wkład włożony w odbudowę sali i jej otoczenie, bo – jak mówił – to jest też jego osobista zasługa. Czas mija, ludzie się zmieniają, no cóż. Życzył nowemu Zarządowi, aby te sukcesy powielał chociaż pozyskiwanie środków finansowych na działalność jednostki nie przychodzi łatwo. To jest praca nieustanna ze społeczeństwem, z instytucjami, to jest poświęcenie swojego czasu. Naprawdę trzeba kładąc się i wstając myśleć, że się jest prezesem, ma się obowiązki, że się ma pod sobą ludzi i bierze się za to odpowiedzialność. Dziękował również za działalność społeczną, bo myśli, że pomijając sprawy bojowe, jest to drugie



Prezydium zebrania: Roman Łach, Maciej Wielgos, Waclaw Karnas, Maciej Pałac, mł. asp. Jacek Mifek, Sławomir Kowal, Andrzej Wróbel.

(Futoma 3 razy, Błażowa 3, Nowy Borek 1, Tyczyn 2, Chmielnik 1, Dylągówka 1, Łubno 1, Wyręby 1, Dynów 1). Łączny czas trwania akcji to 85 godz. 06 min. Ogółem 15 futomskich druhów ochotników uczestniczyło w nich przez 540 godz. 36 min. Wielu z nas uczestniczyło w poprzednim roku w zbiórkach krwi organizowanych przez Klub HDK „Nadzieja” działający przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Harcie oraz w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, aby także w ten sposób nieść pomoc drugiemu człowiekowi. Opróżniono i rozebrano wiaty na opał po przedszkolu, utwardzono plac za remizą, wyrównano i umocniono skarpę nad rzeką. W dużej sali remizy została zainstalowana klimatyzacja oraz w 80% zostały wyremontowane ze-

Następnie zgłaszano kandydatury do Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej odbyły się w głosowaniu tajnym. Marek Raszowski – przewodniczący Komisji Skrutacyjnej odczytał wyniki wyborów do Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Przewodniczący zebrania zarządził przerwę, podczas której odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej w celu ukonstytuowania się. Zarząd: prezes – Maciej Wielgos, wiceprezes – naczelnik – Mateusz Pocałun, zastępca naczelnika – Stanisław Kustra s. A., sekretarz – Marek Pępek, skarbnik – Kamil Kustra, gospodarz – Agnieszka Łach, członek Zarządu – Józef Bilski, członek Zarządu ds. MDP – Tadeusz Rząsa. Komisja Rewizyjna: przewodniczący – Marcin Kiel-

źródło szacunku i podstawy działalności OSP. Ta praca dla lokalnej społeczności – mówił – dla mieszkańców, którzy później, gdy chodzą z tymi kalendarzami wam się odwdzięczają i mają pewność, że strażak przyjdzie z pomocą. Jesteście dużą grupą i życzę wam, abyście byli zgrani, bo wiercie mi, że w jedności siła. Działajcie wspólnie, wytyczajcie sobie wspólne cele i wspólnie dążcie, aby je zrealizować. Przedstawiciel komendanta miejskiego PSP w Rzeszowie – mł. asp. Jacek Miłek dziękował za współpracę, ponieważ OSP przeważnie jest pierwsza na tym terenie podczas akcji. Poinformował o trwających i planowanych kursach i szkoleniach. Od 1 listopada 2020 r. uruchomiona została nowa JRG nr 3 w Rzeszowie przy ul. Inwestycyjnej 8, gdzie także znajduje się komora dymowa, przez którą strażacy ochotnicy też muszą przechodzić. W JRG 3 uruchomiono też salę edukacyjną „Ognik”, do której można przywieźć dzieci ze szkoły podstawowej, aby z niej skorzystały. Poinformował też, że od grudnia funkcjonuje nowa struktura łączności radiowej w postaci 9 anten

rozieszczonych na terenie powiatu, dzięki którym jest zapewniona łączność radiowa obejmująca powyżej 90% powiatu oraz że od kwietnia numer alarmowy 998 obsługiwany jest przez CPR. Komendant gminny ZOMG ZOSP w Błażowej Maciej Pałac również gratulował całemu Zarządowi i Komisji Rewizyjnej oraz dziękował za współpracę na szczeblu gminnym, która układała się wzorowo. Wyraził nadzieję, że z nowo wybranym Zarządem też nadal tak będzie. Dziękował i gratulował ustępującym władzom, a nowym życzył powodzenia.

Proboszcz Parafii Futoma ks. Jana Czaję stwierdził, że miło jest mu słyszeć takie piękne słowa, które padły z ust gości pod adresem futomskich strażaków. Poprzeczka została podniesiona bardzo wysoko dla nowej ekipy, ale myśli, że ona również będzie z zaangażowaniem pracować tak, żeby wszyscy byli dumni z miejscowej straży ochotniczej. Podziękował wobec gości ustępującemu prezesowi Romanowi Łachowie za 10-letnią współpracę. Mówił – Roman ty nigdy nie powiedziałeś proboszczowi, nie mam czasu albo innym razem. Powie-

dział też, aby pamiętać o tych, którzy odeszli, bo strażacy są mocni też dlatego, że są wierzący. Człowiek, który ma wiarę w sercu, umie też dobrze pracować i realizować swoje powołanie. Nowy prezes Maciej Wielgos podziękował wszystkim za zaufanie, jakim go obdarzono. Stwierdził również, że jego obowiązkiem jest korzystanie z doświadczeń poprzedników i ma nadzieję, że byli prezesi nie odmówią mu w razie potrzeby dobrej rady. Powiedział też, aby druhowie mieli na względzie to, że jednostka będzie działała nie tak jak prezes, tylko tak jak będą pracowali wszyscy druhowie w tej jednostce – i tego by sobie życzył najbardziej.

Po dyskusji przyjęto plan działania na 2021 r. oraz podjęto 3 uchwały zebrania, które zostały przyjęte do realizacji. Następnie przewodniczący zebrania Waław Karnas podziękował za przybycie gościom oraz druhom i drużynie MDP na czele z jej opiekunem Grzegorzem Kruczkim i zakończył walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze OSP w Futomie.

Marek Pepek

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze w OSP Kąkolówka

W dniu 10.07.2021 r. w Kąkolówce odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Ochotniczej Straży Pożarnej.

Wszystkich obecnych na zebraniu powitał prezes OSP Kąkolówka Paweł Kruczek. Walne zebranie swoją obecnością zaszczytili: zastępca burmistrza – Andrzej Wróbel, przewodniczący Rady Miejskiej – Sławomir Kowal, zastępca prezesa Zarządu Miejsko-Gminnego OSP Błażowa dh Stanisław Cąg, przedstawicielki KGW Kąkolówka Wiesława Bober i Magdalena Janik oraz sołtys wsi Kąkolówka – Janusz Bober.

Podczas zebrania zostały wybrane nowe władze: prezesem OSP ponownie wybrano dha Pawła Kruczka, naczelnikiem OSP dha Mariusza Ząbka, skarbnikiem dha Stanisława Sapę, gospodarzem dha Michała Kucharskiego, a sekretarzem druhen Julię Sapę. W skład komisji rewizyjnej weszli: druhowie Krzysztof Kucharski – przewodniczący oraz członkowie: Paweł Hubka i Marek Borowiec. Zebranie przyjęło w szeregi Ochotniczej Straży Pożarnej w Ką-

kolówce 11 nowych członków, w tym 5 druhen.

Podsumowano działalność jednostki w minionym roku, przedstawiono zakres wykonanych prac w obrębie remizy oraz plany działania na 2021 r. Z uwagi na to, że zebranie odbyło się w lipcu, część planów została już zrealizowana, czym mogła pochwalić się nasza jednostka. W 2020 r. oraz w pierwszej połowie 2021 r. nasza remiza prze-

szła gruntowne zmiany: została powiększona o nową salę zagospodarowaną ze starej piwnicy, wykonano w niej instalację elektryczną, tynkowanie, malowanie etc.; wykonano remont instalacji kanalizacyjnej w remizie; zakupiono nowy wkład kominkowy, wybudowano nowy kominek wraz z instalacją ogrzewania nadmuchiowego wszystkich pomieszczeń; odmalowano całą remizę i wymieniono oświetlenie.

W okresie sprawozdawczym OSP uczestniczyła w 8 akcjach ratowniczo-gaśniczych: 2 pożarach domów, 2 pożarach traw, 1 pożarze sady w kominie, akcji usuwania powalonego drzewa z drogi powiatowej, zabezpieczeniu zerwanego dachu. Największym wyzwaniem naszej jednostki była powódź w czerwcu 2020 r.



Wszystkich obecnych na zebraniu powitał prezes OSP Kąkolówka Paweł Kruczek.



W dniu 10.07.2021 r. w Kąkolówce odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze.

W piątkowe popołudnie udrażnialiśmy przejezdność dróg, przepustów, odpompowywaliśmy wodę z zalanych terenów, natomiast w sobotę, od samego rana usuwaliśmy skutki nawałnicy, tj. mycie drogi, sprzątanie zalanych posesji m.in. piwnic kościoła czy podwórka szkolnego.

Nasza jednostka czynnie uczestniczyła w życiu społecznym miejscowości, na co składało się: kierowanie ru-

chem podczas procesji w czasie rekollekcji i Bożego Ciała; prace porządkowe przy plebanii i kościele; przygotowanie i układanie krawężników na parkingu obok Domu Ludowego; zamontowanie 43 znaków drogowych z numerami posesji; przygotowanie worków z piaskiem przy 3 domach w celu zabezpieczenia ich przed zalaniem czy

zabezpieczanie wyścigu kolarskiego.

Specyfiką roku 2020 była bezinteresowna pomoc mieszkańcom naszej miejscowości poprzez zorganizowanie akcji robienia zakupów dla osób starszych, rozdawanie maseczek wielorazowego użytku, rozpowszechnianie wiadomości na temat szczepień przeciwko COVID-19 i propagowanie profilaktyki przeciwdziałającej rozpowszechnianiu się wirusa poprzez rozdawanie ulotek.

Druhowie jednostki przygotowywali stadion do rozgrywek poprzez koszenie płyty boiska do połowy czerwca 2020 r. Ponadto wykonali z własnych materiałów dwie małe bramki i zamknięcie wjazdu na stadion.

Nasza jednostka doposażyła się w 3 sztuki mundurów, 3 sztuki hełmów i radiostację samochodową. Zostały naprawione również dwie motopompy.

Na początku bieżącego roku złożyliśmy 3 wnioski o dofinansowanie w zakupie sprzętu do takich instytucji jak: WIOŚ, MSWiA oraz FSUSR na zakup m. in. selektywnego systemu powiadamiania, podręcznego sprzętu ratowniczego, agregatu prądowłórczego i uzupełnienia brakującego umundurowania.

Po zakończeniu części oficjalnej zorganizowano skromny poczęstunek, lecz wtedy część druhowów pożegnała się i wróciła na przerwane zebraniem walnym wesele, o czym świadczy nieoficjalny strój, w którym przybyli.

Prezes chciałby serdecznie podziękować wszystkim, którzy mimo innych planów zaszczylili zebranie walne swoją obecnością.

Druhna Martyna Kruczek

Gminne Dożynki połączone z XXV edycją imprezy „Starych Potraw Smak i Urok – Wojewódzki Konkurs Kapel Ludowych”

W słoneczne, niedzielne popołudnie 5 września br. na stadionie sportowym w Błażowej odbyły się Dożynki Gminne połączone z XXV edycją cyklicznej imprezy pn. „Starych Potraw Smak i Urok – Wojewódzki Konkurs Kapel Ludowych”.

Konferansjerem tego jakże ważnego dla błażowskiego społeczeństwa i nie tylko wydarzenia był nie kto inny jak Czesław Drąg – wieloletni pracownik WDK w Rzeszowie, animator kultury

oraz aktywny realizator imprez folklorystycznych na terenie Rzeszowszczyzny.

Oficjalne obchody tegorocznych dożynek rozpoczęły się od zbiórki pod

Urzędem Miejskim w Błażowej, gdzie uformował się piękny korowód dożynkowy. Niedługo później, Orkiestra Dęta GOK w Błażowej pod batutą Ryszarda Ignarskiego przewodziła barwnemu ko-



Starostowie Gminnych Dożynek – Ewa i Adam Bukałowicze.



Zebranych na stadionie gości przywitał burmistrz Błażowej Jerzy Kocój.



Imprezę poprowadził Czesław Drąg.



Kapela Ludowa z Futomy została uhonorowana z okazji 30-lecia swojego istnienia.



Gratulował Stanisław Najda.

rowodowi w drodze na uroczystą mszę świętą w Kościele Parafialnym w Błażowej, podczas której podziękowano za tegoroczne plony, a także poświęcono wieńce dożynkowe wykonane przez lokalne koła gospodyń.

Po zakończonej mszy, korowód wyruszył przy dźwiękach błażowskiej Orkiestry Dętej w stronę stadionu, gdzie rozpocząć się miały oficjalne obchody tegorocznych dożynek. Po przybyciu na miejsce, orkiestra uroczyście odegrała Mazurka Dąbrowskiego, a zebranych na stadionie znamienitych gości przywitał burmistrz Błażowej Jerzy Kocój. Po swojej przemowie wręczył on pamiątkową statuetkę dla Orkiestry Dętej GOK w Błażowej w związku z przyznaniem jej Nagrody Marszałka Województwa Podkarpackiego „Znak Kultury” za całokształt działalności w dziedzinie twórczości artystycznej. Muzycy błażowskiej orkiestry nie pozostali dłużni i w ramach rewanżu zagraли dla wszystkich jeszcze jeden utwór ze swojego repertuaru.

W dalszej części programu nadszedł czas na wystąpienia zaproszonych gości, wśród których znaleźli się Ewa Leniart – wojewoda podkarpacki, Józef Jodłowski – starosta rzeszowski oraz Stanisław Kruczek – członek Zarządu Województwa Podkarpackiego. Głos zabrał również Zbigniew Micał – dyrektor Biura Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie, który wspólnie z burmistrzem Błażowej Jerzym Kocojem oraz Pawłem Kruczkim – prezesem Miejsko-Gminnego Zarządu PSL w Błażowej wręczył Danucie Kulasie i Markowi Pociaskowi Medal Imienia Wincentego Witosa, który przyznawany jest zasłużonym działaczom Polskiego Stronnictwa Ludowego, rolnikom oraz społecznikom.

Po wręczeniu nagrody oraz medali burmistrz Błażowej przedstawił starostów tegorocznych dożynek, którymi byli Ewa i Adam Bukalowie. Po ich powitaniu gromkimi brawami oraz przemowie starosty dożynek przekazano na

ręce burmistrza tradycyjny bochen wiejskiego chleba.

Na tegoroczne Gminne Dożynki przygotowanych zostało 10 wieńców dożynkowych wykonanych przez: Koło Gospodyń Wiejskich z Nowego Borku, Koło Gospodyń Wiejskich z Futomy, Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, Stowarzyszenie „Babski Młyn” z Futomy, Koło Gospodyń Wiejskich z Białki, Koło Gospodyń Wiejskich z Nowego Borku Przylaska, Koło Gospodyń Wiejskich z Błażowej Górnej, Koło Gospodyń Wiejskich z Kąkolówki, Koło Gospodyń Wiejskich „Górnianki” z Błażowej Górnej, Koło Gospodyń Wiejskich z Piątkowej.

Wieńce dożynkowe, poza tym, że zostały oficjalnie przekazane przypisanym im instytucjom, można było podzi-



Laureaci konkursu organizowanego przez KRUS.



Laureaci wojewódzkiego konkursu kapel ludowych.



Korowodowi dożynkowemu przewodziła Orkiestra Dęta GOK w Błażowej.



Na murawie błażowskiego stadionu zebrały się tłumy.

wiać na stoisku przy głównej scenie. Poza oficjalnymi obchodami na uczestników Gminnych Dożynek na stoiskach czekało swojskie jadło oraz pokaz zabawkowego jak i nowoczesnego sprzętu rolniczego przygotowanego przez Stowarzyszenie Stary Traktor Bieszczady, czy też sprzętu i wyposażenia wojskowego, który prezentował 31. Batalion Lekkiej Piechoty III Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej w Rzeszowie.

Poza Gminnymi Dożynkami odbyła się także XXV edycja imprezy „Starych potraw smak i urok – Wojewódzki konkurs kapel ludowych”. Jak wskazuje sama nazwa imprezy, składa się ona z dwóch konkursów. Jednym z nich jest konkurs kulinarny pn. Podkarpacki Produkt Regionalny „Potrawa Roku”. W tegorocznej edycji imprezy o tytuł ten do walki stanęło 13 kół gospodyń wiejskich, 5 stowarzyszeń i 6 wystawców indywidualnych, którzy na 24 stoiskach zaserwowali łącznie 24 potrawy konkursowe, którym bacznie przyglądała się komisja konkursowa, w składzie: Barbara Bassara-Poprawa – wykładowca, nauczyciel i egzaminator przedmiotów

zawodowych w branży spożywczej, członek Tarnowskiej Izby Rzemieślniczej, właściciel cukierni; Katarzyna Bomba – nauczyciel zawodu w Zespole Szkół Gospodarczych w Rzeszowie, mistrz w zawodzie kucharz i Renata Czyż – nauczyciel, egzaminator przedmiotów zawodowych w branży gastronomicznej, mistrz w zawodzie kucharz. Wśród aspektów, na jakie zwracała uwagę komisja oceniająca potrawy były smak, tradycja, estetyka podania, ogólny wystrój stołu oraz przedstawienie sposobu przygotowania potrawy.

Członkowie komisji jednoznacznie stwierdzili, że wystrój poszczególnych stołów jak i wielorakość potraw zasługuje na duże uznanie, oraz że istnieje ogromny potencjał kultywowania regionalnych tradycji.

Po obradach, jury postanowiło przyznać w konkursie następujące nagrody: – Nagrodę główną za Najlepszy Produkt Podkarpacki „Potrawa Roku” dla Koła Gospodyń Wiejskich z Kąkolówki, – Nagrodę w kategorii dania jarskie dla Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej,

– Nagrodę w kategorii dania mięsne dla Koła Gospodyń Wiejskich z Nowego Borku,
– Nagrodę w kategorii wypieki i chleby dla Koła Gospodyń Wiejskich z Błażowej Górnej,
– Nagrodę w kategorii miody, produkty z miodu i na bazie miodu dla Przetworów z Krasiczyna,
– Nagrodę w kategorii sery i inne produkty mleczne dla Małgorzaty Sowy: Sery u Sowy.

Wyróżnienia otrzymali następujący uczestnicy konkursu:

– Koło Gospodyń Wiejskich z Błażowej Górnej „Górnianki”,
– Koło Gospodyń Wiejskich z Futomy,
– Koło Gospodyń Wiejskich z Borówek,
– Koło Gospodyń Wiejskich z Chmielnika,
– Koło Gospodyń Wiejskich z Dynowa – Bartkówki;
– Stowarzyszenie Gospodyń Gminy Trzebownisko,
– Koło Gospodyń Wiejskich z Laskówki,



Laureatki konkursu na Najpiękniejszy Ogród.



Na zakończenie wydarzenia zagrał zespół High Five.



Na scenie zagrał zespół Ciupaga.



Występ Zespołu Tańca Ludowego Błażowiaczy.

– Koło Gospodyń Wiejskich nr 2 z Nowej Wsi.

– Koło Gospodyń Wiejskich z Brzeźówki,

– Koło Gospodyń Wiejskich z Ulanicy,

– Koło Gospodyń Wiejskich z Nowego Borku Przylasku,

– Stowarzyszenie BAL – Barycka Aktywność Lokalna,

– Renata Wróbel,

– Celina Ataman,

– Gospodarstwo Ekoturystyczne Eko-Chatka,

– Stowarzyszenie „Babski Młyn”,

– LEDA-SER.

Wyróżnienie specjalne i nagrodę rzeczową otrzymało Stowarzyszenie Rozwoju Witkowic ufundowaną przez burmistrza Błażowej.

Podczas gdy komisja oceniała dania zgłoszone na konkurs kulinarny, a przybyli na imprezę goście rozpytywali się w smakach jadalnego wystawianego na stoiskach, na scenie miały miejsce równie ważne wydarzenia. Jednym z nich było oficjalne nadanie Orderu Świętego Stanisława i Cudu nad Wisłą burmistrzowi Błażowej Jerzemu Kocojowi. Order na-

szemu gospodarzowi wręczyła komandoria Podkarpacka Bractwa Orderu Świętego Stanisława i Cudu nad Wisłą za wzorową postawę religijną jak i patriotyczną. W międzyczasie rozpoczął się Wojewódzki Konkurs Kapel Ludowych.

W tegorocznej edycji imprezy udział wzięło 13 kapel ludowych oraz 6 wykonawców w kategorii mistrz i uczeń. Nad przebiegiem konkursu czuwało profesjonalne jury, w składzie: Dorota Ząbek – pedagog, animator kultury ludowej, instrumentalista, Emilia Jakubiec-Lis – muzyk, wokalista, kulturoznawca i Jadwiga Kula-Romanek – folklorysta, animator, instruktor tańca ludowego. Komisja konkursowa, po wysłuchaniu występów wszystkich artystów ludowych postanowiła przyznać następujące nagrody.

W kategorii kapel:

Grand Prix dla Kapeli Ludowej „Iskierczanie” z Dębicy,

I nagrodę dla Kapeli Ludowej Młode Kurasie z Lubziny,

I nagrodę dla Kapeli Ludowej „Pogó-

rzanie” z Dynowa,

I nagrodę dla Kapeli Ludowej Łola z Kolbuszowej,

II nagrodę dla Kapeli Ludowej z Futomy,

II nagrodę dla Kapeli Ludowej Młoda Harta,

III nagrodę dla Kapeli Ludowej Kurasie z Lubziny.

Wyróżnienia otrzymali:

Kapela Ludowa Dynowianie z Dynowa, Kapela Ludowa „KMIECIE”,

Młodzieżowa Kapela Ludowa z Albigowej,

Mazurskie Muzykanty z Mazurów,

Kapela Ludowa Warzanie z Wary,

Dziecięca Kapela Ludowa Kurasie z Lubziny.

W kategorii mistrz-uczeń:

I nagrodę dla Henryka Kurasia i Karol Zegara,

II nagrodę dla Andrzeja Barana i Marcelego Grzegorzakam

III nagrodę dla Andrzeja Sowy i Barbary Sowy.

Nagrodę specjalną dla Dziecięcej Kapeli Ludowej Kurasie z Lubziny.



Stoiska z tradycyjnym jadalnym.



Stoisko ze sprzętem i wyposażeniem wojskowym.

Nagrodę dla najmłodszego instrumentalisty otrzymał Karol Zegar Nagrody w konkursach kulinarnym i kapel ludowych ufundowane zostały przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, burmistrza Błażowej, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej.

Dodatkowo uhonorowana została Kapela Ludowa z Futomy, która w ubiegłym roku obchodzi swoje 30-lecie. List gratulacyjny na ręce kierownika kapeli Stanisława Pecki złożył Stanisław Najda – radny Rady Powiatu Rzeszowskiego, a pamiątkową statuetkę również do rąk własnych kierownika kapeli wręczył burmistrz Jerzy Kocój, sekretarz gminy Andrzej Wróbel oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej Barbara Mrocza.

Kocie pragnienie

Julce

**Nie mogę chodzić ciągle
na uwięzi twojej dobroci**

**Nawet niewolnica
marzy o chwili wolności
prawie do ucieczki
zanurzenia w tajemne miejsca**

**Chcę zobaczyć
płaczące wierzby u sąsiadów
zachwycić się
twoim kwitnącym sadem
białymi czeremchami nad rzeczką
prześnić złote południe
w cieniu dzikiej gruszy
poznać nowe ścieżki
i drogi powrotne
w wysokich trawach**

**Upały i zmierzchy
potrafię odczytać
i opowiedzieć ci o nich wszystko
w czas lipcowych zmierzchów
nie bój się o mnie**

**Potrafię noc jak sen
złożyć w twoich dłoniach
i umyć je
na powitanie nowego świtu**

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 4.03.2021 r.

W przerwach między występami kapel na scenie błażowskiego stadionu rozstrzygały się również losy dwóch innych konkursów: na „Najpiękniejszy ogród” – w którym to nagrody wręczyli burmistrz Błażowej Jerzy Kocój i Halina Bator z firmy „Agrocentrum” oraz konkursu organizowanego przez KRUS. Ze swoim repertuarem wystąpił także Zespół Tańca Ludowego „Błażowiacy”, który zaprezentował zebranej na stadionie w Błażowej publiczności tradycyjne tańce rzeszowskie i krakowskie.

Po oficjalnym ogłoszeniu wyników i wręczeniu nagród w konkursie kulinarnym jak i kapel ludowych nadszedł czas na rozrywkę, którą zapewniła widzom kapela góralska Ciupaga. Folkowe góralskie melodie przeplatały się z wpływami bałkańskimi, węgierskimi, słowackimi czy też rumuńskimi, a sposób w jaki zespół wchodził w interakcję z publicznością sprawił że scena na błażowskim stadionie rozgrzała się do czerwoności. Po koncercie, wspólnych zdjęciach z fanami oraz rozdanych autografach finałem imprezy był koncert zespołu HIGH FIVE, który pomimo chłodu i późnej już pory porwał do tańca widownię, która wybornie bawiła się przy dźwiękach największych polskich jak i zagranicznych przebojów.

Zaangażowanie, z jakim podchodzą mieszkańcy naszej gminy do corocznych imprez związanych z krzewieniem bogatych tradycji oraz zwyczajów ludowych naszego regionu dowodzi jak ważne dla naszej lokalnej społeczności są te wartości. Ze spokojem możemy patrzeć w przyszłość, widząc jak coraz młodsze pokolenia pragną kontynuować tradycje swoich ojców, matek, babć i dziadków, oraz że nie jest im obojętny trud jaki wkładają czy też wkładali oni w kulturowanie tych pięknych ludowych zwyczajów.

Kamil Zagórski

XXV edycja imprezy „Starych Potraw Smak i Urok – Wojewódzki Konkurs Kapel Ludowych” zrealizowana została przy wsparciu finansowym pochodzącym z UE w ramach programu Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Podziękowanie

Kierujemy szczególne podziękowania dla Pani Dyrektor oraz wszystkich pracownikom GOK za zaangażowanie przy organizacji tegorocznych wydarzeń kulturalnych, tj. Dni Błażowej, dożynek oraz imprez „Starych Potraw Smak i Urok – Wojewódzki Konkurs Kapel Ludowych oraz przedstawicielom poszczególnych grup wieńcowych za przygotowanie przepięknych wieńców. Dziękujemy sponsorom, druhom i druhnom z OSP Białka, OSP Futoma, OSP Kąkolówka i Nowy Borek, Policji, pracownikom samorządu gminnego, Pani Dyrektor oraz Paniom z Zespołu Szkół w Błażowej. Dziękujemy starostom dożynek Państwu Ewie i Adamowi Bukałom, Stowarzyszeniu Impuls, opiekunom szkolnych drużyn piłkarskich, wystawcom, gościom oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do organizacji wydarzeń.

Tegoroczne połączone wydarzenia nie zostałyby zorganizowane bez pomocy finansowej i rzeczowej sponsorów, a byli nimi: Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Błażowej, Gospodarka Komunalna w Błażowej, Bank Spółdzielczy w Błażowej Gminna Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna w Błażowej, Firma FAZA Grzegorz Synoś, Firma Roleko, Firma MIX z Błażowej, Firma MobiRent z Błażowej, Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych „TUW”, Firma FOTO-HURT oraz sklep FotoPoker.pl, Firma BrydMeble z Błażowej, Firma INSTAL-TRANS Krzysztof Bator, Spółdzielnia Telekomunikacyjna OST w Tyczynie, Firma Foton, Piekarnia Błażowa.

Jerzy Kocój – burmistrz Błażowej

Andrzej Wróbel
– sekretarz gminy Błażowa



Koło Gospodyń Wiejskich z Białki.



Koło Gospodyń Wiejskich Górnianki z Błazowej Górnej.



Koło Gospodyń Wiejskich z Błazowej Górnej.



Koło Gospodyń Wiejskich z Futomy.



Stowarzyszenie Babski Młyn z Futomy.



Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej.



Koło Gospodyń Wiejskich z Kąkolówki.



Koło Gospodyń z Nowego Borku.



Koło Gospodyń Wiejskich z Nowego Borku Przylasku.



Koło Gospodyń Wiejskich z Piątkowej.

Dni Błażowej 2021

W dniach 3-4 września br. na stadionie sportowym w Błażowej odbyła się VI edycja Dni Błażowej. Dwudniowa impreza upłynęła pod znakiem dobrej zabawy, pysznego jedzenia, ciekawych stoisk, atrakcji dla dzieci oraz przepięknej muzyki i tańca.

Pierwszy dzień tegorocznych Dni Błażowej rozpoczęły zmagania sportowe. Na murawie błażowskiego stadionu odbyły się rozgrywki piłki nożnej szkół podstawowych o Puchar Burmistrza, w których rywalizowało między sobą 16 drużyn.

Poza piłką nożną znalazło się także coś dla miłośników siatkówki. O godzinie 16:00 na boiskach plażowych za Halą Sportową w Błażowej odbył się również Turniej o Puchar Burmistrza lecz tym razem w piłce plażowej. Piękna pogoda sprzyjała rozgrywkom, a na uczestników obu turniejów czekały pamiątkowe dyplomy oraz puchary. Za pyszne drożdżówki dla uczestników turnieju w piłce nożnej serdecznie dziękujemy Piekarni z Błażowej.

Gdy opadły sportowe emocje, a zdobyte puchary przyozdobiły domowe półki zawodników, przyszedł czas na drugi dzień imprezy, który niejako swoim rozpoczęciem był kontynuacją sportowych poczynań. O godzinie 15:00 na stadionie sportowym w Błażowej rozegrany został mecz towarzyski pomiędzy samorządowcami a księżmi, w którym górą jednak okazała się drużyna duchownych. Już podczas trwania meczu o atrakcje dla najmłodszych zatroszczyły się animatorki z firmy Przebieranka. Kolejną atrakcją przygotowaną przez organizatorów był pokaz Klubu Akrobatyki Sportowej w Rzeszowie oddział Błażowa. Członkowie klubu zaprezentowali swoim widzom prawdziwe akrobacyjne show, które zostało nagrodzo-

ne gromkimi brawami. Następnym punktem programu miał być pokaz rowerowy Krystiana Herby, jednak z powodów zdrowotnych nie dał on rady uświetnić swoją osobą tegorocznej edycji imprezy. W zamian za to na widzów zebranych na stadionie sportowym w Błażowej czekały interesujące stoiska, wśród których znalazło się stanowisko Aeromentors – gdzie można było poczuć się jak prawdziwy pilot, zasiadając za sterami symulatora lotów czy też stoisko Stowarzyszenia EKOSKOP, gdzie najmłodszy mogli dowiedzieć się o zmianach klimatycznych, o tym jak ważna jest segregacja odpadów oraz podpatrzeć przez soczewki mikroskopu świat fauny i flory, którego do tej pory nie mogli zauważyć gołym okiem.

W międzyczasie na deskach błażowskiej estrady zaczęli się pojawiać członkowie grupy tanecznej Wataha Breakers. Grupa istnieje od ponad 15 lat biorąc aktywny udział w ogólnopolskich pokazach, a także prowadzi zajęcia taneczne dla dzieci, których głównym celem jest przekazywanie wiedzy tanecznej oraz zainteresowanie ich kulturą hip-hopu. Tak stało się i tym razem. To, co zapre-



Na stadionie czekało wiele ciekawych stoisk.



Nie zabrakło gier, zabaw i animacji.



Na scenie zagrał zespół ZBÓJE.



Po zakończonym meczu samorządowców z księżmi przyszedł czas na wspólne zdjęcie.



Pokaz Klubu Akrobatyki Sportowej.



Występ grupy tanecznej Wataha Breakers.

zentowali członkowie Watahy przyprawiło niejednego z widzów o zawrót głowy. Breakdance'owe układy taneczne zaprezentowane na scenie zapierały dech w piersi. W przerwach pomiędzy kolejnymi występami tancerzy i artystów organizowane były przez animatorów przeróżnego rodzaju gry, konkursy i zabawy, wśród których znalazło się m.in. przenoszenie wody czy też dźwiganie ciężarów. Dużym zainteresowaniem cieszyła się także strefa dmuchańców, gdzie najmłodszy uczestnicy imprezy mogli wesoło i bezpiecznie spędzać czas.

Gdy słońce powoli zachodziło za horyzont błażowskich wzgórz, na scenie grzybka znajdującego się na stadionie w Błażowej zaczęło się robić gwaro. Pojawili się technicy oraz akustycy pierwszej z gwiazd koncertowego finału tegorocznych Dni Błażowej. W okolicach godziny 18:00, estradą zawładnął zespół Zbóje z Zakopanego. Ich energiczna, skoczna górska muzyka porwała widownię, która wtórowała kapeli w wykonywaniu ich największych przebojów, wśród których znalazły się takie utwory jak „Wiązanka Zbójecka”, „Janicek”, „Kochoj Kochoj” czy też „Hej, Hej Góralu”. Poza koncertem, zespół również przygotował dla widzów inne widowiska, takie jak „tradycyjne” górskie golenie w dybach czy też konkurs na zbója wieczoru.

Po energicznym koncercie Zbójów, po krótkiej przerwie, na scenie pojawiła się gwiazda wieczoru, którą był zespół Poparzeni Kawą Trzy, w którego skład wchodzi dziennikarze pracujący głównie w stacjach Radia Zet i RMF FM: Roman Osica, Krzysztof Zasada, Marian Hilla, Wojciech Jagielski, Mariusz Gierszewski, Piotr Sławiński i Jacek



Rozgrywki piłki nożnej o Puchar Burmistrza.

Kret. W tym momencie na płycie stadionu zgromadziło się już kilka tysięcy widzów, żądnych muzycznej uczt, którą przygotował dla nich zespół. Przez ponad godzinę muzycy zaserwowali uczestnikom koncertu swoje największe przeboje, wśród których nie mogło zabraknąć takich hitów jak „Kochać cię”, „Pocałuj mnie jeszcze raz”, „Okrutna, zła i podła” czy też „Byłaś dla mnie wszystkim”.

Zakończeniem drugiego dnia Dni Błażowej była dyskoteka pod gwiazdami, podczas której, pomimo niskiej temperatury wraz z DJ'em Luke Amonem do późnych godzin nocnych bawiła się błażowska młodzież.

Kamil Zagórski

Tegoroczna edycja Dni Błażowej zrealizowana została przy wsparciu finansowym pochodzącym z UE w ramach programu Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Informacja

Gminna Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna w Błażowej zaprasza od dnia 8.10.2021 r. do nowo otwartego sklepu własnego pod marką „DELIKATESY SEZAM”, mieszczącego się przy ul. Armii Krajowej 30 (wcześniej MARKETVITA, obok przychodni PROMEDICA) z ofertą towarową porównywalną z „DELIKATESAMI PREMIUM” w Domu Handlowym w Błażowej.

**Prezes Zarządu
Wiesław Wolski**



Błażowa



XIV Dni Futomy za nami

W słoneczne i upalne wrześniowe popołudnie 12 września br. świętowaliśmy kolejne Dni Futomy pod znamiennym hasłem „Jak to kiedyś bulwioka wypiekano”.

Imprezę poprowadził dyrektor Szkoły Podstawowej im. Św. Jana Kantego Zdzisław Chlebek. Jej organizatorzy to sołtys Futomy Małgorzata Drewniak, Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej z panią Barbarą Mrocza na czele, Ochotnicza Straż Pożarna w Futomic z prezesem Maciejem Wielgosem, Szkoła Podstawowa w Futomic z dyrektorem Zdzisławem Chlebkiem, Stowarzyszenie Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej z jej przewodniczącą Wiesławą Rybką, Koło Gospodyń Wiejskich w Futomic. Pani sołtys Małgorzata Drewniak dokonała jej otwarcia i przywitała przy-

byłych gości – radnych Rady Powiatu – Stanisława Najdę i Jurka Farasia, burmistrza Błażowej Jerzego Kocój, przewodniczącego Rady Miejskiej Sławomira Kowala, radnych i sołtysów na-

z rodziną, prezesa Koła Łowieckiego Sarenka Wiesława Batora, panią dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej Annę Heller, prezesa Gminnej Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej w Błażowej Wiesława Wolskiego, panią prezes Gospodarki Komunalnej w Błażowej Jadwigę Szymach, Prezesów LKS – Błażowianka Wiesława Szymacha i Józefa Kmiotka, członków zespołu redakcyjnego „Kuriera Błażowskiego” Jakuba Hellera, i Kazimierza Sikorę, przedstawicieli kół gospodyń wiejskich i stowarzyszeń z gminy, panią Katarzynę Bombę z mężem, kolekcjonerów i właścicieli prywatnych muzeów – Augustyna Rybkę, Eugeniusza Wielgosa i Zygmunta Drewniak, kierownika Zespołu Obrzędowego Futomianie – Ryszarda Gibałę z żoną, panią prezes Akcji Katolickiej w Futomic – Stanisławę Wyskiel z żoną, członków Rady Sołectkiej w Futomic, spon-



Gości powitała Małgorzata Drewniak.



Zdzisław Chlebek

szej gminy, przewodniczącą NSZZ Solidarność Oświaty i Wychowania w Rzeszowie – Bogusławę Budę, dyrektorów szkół i przedszkoli gminy Błażowa, kierownika Przychodni Rejonowej ZOZ nr 2 w Błażowej dra Bogdana Kotulę, pracowników Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Rzeszowie, dzielnicowego Futomy sierżanta sztabowego Pawła Łanika



Jerzy Kocój



Zaproszeni goście.



Futomska kapela ludowa.



Pokaz wypieku bulwioka.

sorów imprezy: pana Władysława Panka, Lucynę Nowak, Grażynę Jeżewską-Witkowską, Urszulę i Arkadiusza Maciołków, Halinę i Witolda Maciołków, Marię i Jerzego Panków, Jadwigę i Jana Banasiów, Małgorzatę i Romana Mazurów. Pani sołtys powitała serdecznie wszystkich mieszkańców i rodaków Futomy, wystawców, rękodzielników, występujące zespoły artystyczne z jubilatami na czele. Pani prezes Wiesława Rybka zdradziła sekret wypieku bulwioka. Korzystając z ogrodowego pieca chlebowego, „dofinansowanego ze środków programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Fundację Przestrzeń Lokalna”, gospodynie imprezy plenerowej urządziły pokaz i warsztaty przygotowania i wypieku bulwioka, którym częstowały licznie zgromadzonych gości w czasie Dni Futomy. Chętnych do poczęstunku nie zabrakło. Futomskie gospodynie po-

wróciły w swych wspomnieniach do roku 2006, kiedy wpadły na pomysł wysłania receptury wypieku regionalnego na Targi Polagra-Farm do Poznania na konkurs potraw regionalnych. Futomskibulwiok uzyskał 111 głosów i był bezwzględnym liderem w wyścigu o palmę pierwszeństwa. Można rzec, że matkami chrzestnymi tego pomysłu i produktu, który od 15 lat rozślawia nasz region były panie Maria Sowa, Wiesława Rybka, Helena Gliwa, Małgorzata Drewniak, Maria Panek i pozostałe gospodynie, skupione od lat w Stowarzyszeniu. W rok później futomskie gospodynie utworzyły do dziś istniejące i prężnie działające Stowarzyszenie Kultuwowania Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, a wybrana w 2006 roku sołtysiem wsi radna Małgorzata Drewniak zaproponowała zorganizowanie cyklicznej imprezy Dni Futomy. Mamy wszyscy jeszcze w pamięci te I Dni Futomy, zorganizowane przed remizą strażacką, gdzie za scenę

posłużyła weselna podłoga, a na niej brylowała śp. pani Aniela Wielgos, kapela niezapomnianego Władysława Pogody z Kolbuszowej, nasza futomska kapela, zespoły szkolne i przedszkolne. W szkolnej sali gimnastycznej po raz pierwszy zorganizowaliśmy wystawę rękodziela artystycznego naszych twórców ludowych. Gdyby w zeszłym roku zostały zorganizowane Dni Futomy, to obecnie też świętowalibyśmy jubileusz ich piętnastolecia. Pandemia organizatorom w tym przeszkodziła.



Prezentacja bulwioka.

Zorganizowana w szkole niewielka wystawa fotografii, dyplomów, wyróżnień i nagród zgromadzonych w ciągu minionych 15 lat pracy artystycznej, świadczy o tym jak był to owocny i obfitujący w sukcesy okres. Nasza futomska kapela, która jest znaną marką i specjalnych rekomendacji nie potrzebuje, też świętowała swoje 30-lecie. Muzycy kapeli, członkowie Zespołu Obrzędowego „Futomianie”, straż pożarna, szkoła, ośrodek kultury i parafia od początku wspierają to przedsięwzięcie wspólnie z futomskimi rzeźbiarzami, kowalami, hafciarkami, kolekcjonerami i rękodzielnikami. Dru-



Występy dzieci z futomskiej podstawówki.



Stoiska artystyczne.



Aleksandra Osinko

gim tematem XIV Dni była wystawa i program artystyczny w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej im. Św. Jana Kantego w Futomie o naszym Wielkim Rodaku, beatyfikowanym w Warszawie Prymasie Tysiąclecia kardynale Stefanie Wyszyńskim. „Takiego Ojca, Pasterza i Prymasa Bóg

daje raz na 1000 lat” – stwierdził św. Jan Paweł II.

Zwracając się do księdza Kardynała w czasie jednej z pielgrzymek do Ojczyzny, wypowiedział inne znamienne słowa, cyt. „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej papieża Polaka, gdyby nie Twoja wiara, Księżo Prymasie”.

Program artystyczny uświetniły dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Futomie, pięknym programem słowno-muzycznym, przygotowanym w ciągu tygodnia przez uczniów pod kierunkiem pań: Iwony Bocek, Marty Błach, Małgorzaty Kawy-Chlebek, Karoliny Litwin i Eweliny Szumskiej. W prace nad przygotowaniem szkolnych wystaw aktywnie włączyły się panie Agnieszka Socha, Iwona Łuczyk, Małgorzata Kawa-Chlebek i Ewa SkaWińska. Dziękujemy za udostępnione portrety, albumy, zdjęcia, dokumenty, kroniki przez panie ze Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej i dyrekcję Szkoły Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Lecki i Szkoły Podstawowej im. Świętego Jana Pawła II z Piątkowej, które uświetniły naszą wystawę.

Po ciepło przyjętym występie naszych uczniów wystąpiła Aleksandra Osinko, nasza była uczennica z klas I – III, która pierwsze kroki na scenie i pierwsze osiągnięcia notowała w naszej szkole, laureatka licznych festiwali i konkursów piosenki na szczeblu regionalnym, wo-

jewódzkim i ogólnopolskim, która występowała trzy piosenki, w tym jedną po rosyjsku. Jej występ wzbudził duże zainteresowanie i aplauz coraz liczniej gromadzącej się publiczności. Później koncertowali nasi jubileaci – futomska kapela, nagrodzona przez organizatorów stosowną statuetką z życzeniami dalszych sukcesów i kolejnych, okrągłych jubileuszy. W czasie trwania imprezy istniała możliwość szczepienia się przeciwko Covid-19 pod hasłem „Szczepimy się z KGW” w ramach Narodowego Programu Szczepień. Doktor Bogdan Kotula z doświadczonym personelem zapraszał do Ośrodka Zdrowia w Futomie. Z możliwości szczepienia się skorzystało osiem osób, w tym jeden uczeń powyżej lat 12. Nowo wybrany prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Futomie druh Maciej Wielgos wraz z grupą Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, działającej w szkole podstawowej prezentowali praktyczne zasady udzielania pierwszej pomocy z wykorzystaniem manekinów. Publiczność zachwycała się bardzo udanymi występami zespołów „Opa – Cupa” i „Błażowiacy”, w których grupa taneczna pochodzi niemal w 100% z Futomy. Zebrana publiczność świetnie się bawiła. Najmłodszy uczestnicy festynu mieli ogrom bezpłatnych atrakcji na placu zabaw po drugiej stronie remizy. Zaproszeni goście chętnie degustowali przygotowane potrawy regionalne, odwiedzali stoiska rękodzieła artystycznego i tradycyjnej kuchni. Imprezę, której tradycyjnie towarzyszyła wspaniała pogoda zakończył zespół ELDORADO z Dynowa, który przygrywał młodzieży na zabawie tanecznej.

Zdzisław Chlebek
Fot. Grzegorz Kruczek



Wystawa w szkole podstawowej.



Pokaz resuscytacji krążeniowo-oddechowej.



Stragany z jadłem i napitkiem.

Z Futomy do Supraśla

W dniach 23-25 lipca mieszkańcy Futomy, nauczyciele i zaprzyjaźnione osoby, uczestniczyły w bardzo ciekawej, bogatej w program wycieczce do Supraśla.

W 2019 w Futomie miała miejsce Konferencja „Duchowość w przestrzeni małych miast”, organizowana przez



Zdzisław Chlebek z małżonką.

Stowarzyszenie Collegium Suprasliense wraz ze Szkołą Podstawową im. Jana Kantego w Futomie, przy wsparciu Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, Koła Gospodyń Wiejskich, Augustyna Rybki, właściciela prywatnego Muzeum Potoki i Kapeli Ludowej z Futomy. Wtedy zrodziła się myśl, aby zwiedzić okolice Białegostoku i Supraśla. Wakacje były odpowiednim momentem na taki integracyjny wyjazd. Program wycieczki opracował prof. Uniwersytetu w Białymstoku Mariusz Zemło w porozumieniu z dyrektorem naszej szkoły. W pierwszym dniu zwiedziliśmy mieszczące się pośrodku Puszczy Kny-

szynskiej na Podlasia miasteczko Supraśl. Spacerując uliczkami niedużego miasteczka, podziwialiśmy jak wiele atrakcji znajduje się tam. Mieliśmy okazję zapoznać się także z historią powstania Cmentarza Powstania Listopadowego i zobaczyć Arboretum w Kopnej Górze prowadzone przez Nadleśnictwo Supraśl. W drugim dniu udaliśmy się do Augustowa, gdzie mieliśmy zaplanowany rejs statkiem Kanalem Augustowskim po jeziorach otoczonych piękną przyrodą. W trakcie rejsu zatrzymaliśmy się w miejscowości Studzien-

niczna. Znajduje się tam Sanktuarium, które w 1999 roku gościło płynącego statkiem papieża Jana Pawła II. Kolejnym miejscem był Tykocin, gdzie mogliśmy wejść do kościoła renesansowego pw. św. Trójcy, obok kościoła mieści się Alumnat, który kojarzymy z serii komedii „U Pana Boga za ...”, gdzie odtwarzał popularny Zapiecek, metalowy most, na którym mieszkańcy filmowego Królowego Mostu protestowali przeciwko budowie supermarketu i rynek. Na trasie zwiedzania była też synagoga. Następnie udaliśmy się do Sokółki, aby pomodlić się w Sanktuarium Cudu Eucharystycznego. Zatrzymaliśmy się też przy wzgórzu tysięcy pątniczych krzyży w Sanktuarium Święta Woda. W godzinach popołudniowych udaliśmy się do Białegostoku. Zwiedziliśmy park pałacowy Branickich i piękną Katedrę. Wieczorem gościliśmy u Państwa Zemłów, gdzie mogliśmy poznać smak kartaczy, potrawy regionalnej, popularnej w północno-wschodniej Polsce. Nocleg mieliśmy w Supraślu i w ostatnim dniu pobytu zwiedziliśmy klasztor i Muzeum Ikon. W drodze powrotnej do Futomy za-



Uczestniczki wycieczki.



MAŁGORZATA DREWNIAK

trzymaliśmy się Kozłówek, aby zwiedzić wspaniały zespół pałacowo-parkowy rodziny Zamoyskich.

Bardzo dziękujemy Dyrektorowi szkoły Panu Zdzisławowi Chlebkowi za organizację wyjazdu, podczas którego mogliśmy bliżej poznać piękny zakątek naszego kraju.

Małgorzata Drewniak

Przez jesień

**Przejechać by jesień na przetaj
przez wąwozy pełne drzew
przez zielone płyty oziminy
przez liści wirujących szept**

**Uciekłam na moment od świata
trzeba było aż biec
od władzy korona wirusów
przez spalin gęstą sieć**

**Milcząca zachwytem jadę
dzięki obrotom kół
oczy jesienią napełniam
barwą spłowiałą na pół**

**Nic nie mam oprócz słońca
i leśnych światłocieni
prześwitę ciemnych jodeł
chłonę cienie jesieni**

**Kto wie czy nie przeminę
jak przemijają dreszcze
ale czerwona jarzębina
koralem kłania się jeszcze**

**Koral jak z dna oceanu
daje mi nagłą nadzieję
liść złotem pod stopy się kładzie
i słońce przyjaźnie grzeje**

**Dziękuję Boże niezmiennie
za chmury kłębiastej bieli,
za życie, za całe piękno, za tzy,
i za nadzieję...**

Zdzisława Górską



MAŁGORZATA
KUTRZEBA

Ppłk Józef Maciołek z Futomy na salonach dyplomatycznych Londynu

We wrześniu minęła kolejna rocznica wybuchu II wojny światowej i wrześniowej kampanii obronnej. We wrześniu 1945 r. powołano do życia Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niepodległość” znany szerzej jako Zrzeszenie WiN (Wolność i Niezawisłość). Uczestnikiem wszystkich tych wydarzeń oraz działaczem owej organizacji, a od 1947 r. szefem Delegatury Zagranicznej Zrzeszenia WiN w Londynie był ppłk Józef Maciołek, który do Londynu wyjechał jako Józef Nowak, gdzie występował pod pseudonimami Roman, Marek i wieloma innymi.

Zawiłe losy historii, ale i jego aktywność, odwaga sprawiły, że znalazł się nagle w centrum polskiego życia politycznego na emigracji i prowadził rozmowy z prezydentami Władysławem Raczkiewiczem i Augustem Zalewskim, premierami, zawierał umowy z wywiadem brytyjskim i amerykańskim. Jego opinie miały wpływ na decyzje władz Zrzeszenia WiN w kraju, a zdobyte fundusze na położenie rzeszy członków. Wrzesień to dobry czas na przypomnienie tej postaci.

Końcem lata 1946 r. Józef Maciołek, szef winowskiej siatki informacyjnej „Stomil” i zarazem za-ca prezesa Obszaru Południowego Zrzeszenia WiN Łukasza Ciepłińskiego, wysłany został jako emisariusz wraz ze Stefanem Rostworowskim przez prezesa II Zarządu WiN płk. Franciszka Niepokólczyckiego ps. „Halny” do Londynu. Mieli uzyskać uznanie polskich władz emigracyjnych dla założonego we wrześniu 1945 r. Zrzeszenia WiN oraz zdobyć fundusze na działalność organizacji. Pieniądze były potrzebne na pomoc dla byłych żołnierzy podziemia i ich rodzin oraz na wyprowadzenie ich z konspiracji i bezpieczne przejście do cywila. Obaj delegaci udali się do Anglii nielegalnie pod fałszywymi nazwiskami z fałszywymi dokumentami. Już sam ich przyjazd na wyspy był sukcesem, bo spośród czterech planowanych emisariuszy udało się wyjechać w tym czasie tylko im dwóm. Przez pierwsze tygodnie, a nawet miesiące pobytu za granicą Jó-

zef Maciołek jako człowiek mało obyty w świecie dyplomacji, możemy powiedzieć: „człowiek z prowincji”, zdany był na Stefana Rostworowskiego, który dzięki wykształceniu (ukończył m. in. Wyższą Szkołę Handlową w Antwerpii), gruntownej znajomości kilku języków i swoim koneksjom arystokratycznym



Józef Maciołek w Londynie.

precierał drogę do decydentów. Urodzony w polskiej rodzinie ziemiańskiej Rostworowskich, herbu Nałęcz, wykształcony za granicą, wychowany w kręgach dyptomatów, artystów – wśród polityków czuł się jak ryba w wodzie. Miał przy tym niezwykłą łatwość nawiązywania kontaktów i prowadzenia rozmów. Zupełnie inaczej było w przypadku Józefa Maciołka urodzonego w niebogatej chłopskiej rodzinie w Futomie leżącej w Galicji, dopiero jako dorosły człowiek uzupełniał wykształcenie średnie i wojskowe oraz sam dochodził do

wszystkiego. Do tego większość swego dorosłego życia spędził na wojnie, w wojsku lub w konspiracji, co nie poprawiało obycia i towarzyskiej ogłady. Choć w rodzinnych stronach (w Futomie, Piątkowej, Błażowej), w oficerskim mundurze mógł uchodzić za mężczyznę „galanto” się zachowującego, to wśród dyptomatów już niekoniecznie. Jako żołnierz nie był człowiekiem wylewnym i bardzo wymownym, lubił konkrety. Tymczasem misja, jaką mu powierzono wymagała umiejętności poruszania się w świecie polityki i dyplomacji. Potrzebne były nie tylko umiejętności związane z zachowaniem się, aparatem pojęciowym, ale też odpowiedni wygląd, gdzie strój odgrywał niebagatelną rolę. Przyznana im przez Komitet do Spraw Kraju zapomoga na zakup płaszczy i ubrań w wysokości 50 funtów dla każdego niewiele mogła tu zmienić. Codzienny ubiór „Romana” nadal pozostawał wiele do życzenia, a niedostatki zwracały na siebie uwagę, o czym wspominał Jan Łopuski: Porucznik Balon powiedział mi, że poradził pułkownikowi, aby przynajmniej nie chodził [po ulicach Londynu] w wyraźnie podartych skarpetkach. Nie wiemy jakie były początkowe relacje między Maciołkiem a Rostworowskim, ale należy się domyślić, że nie obyło się bez problemów. Byli przecież jak dwie strony medalu, ale musieli się uzupełniać i działać wspólnie dla dobra sprawy. Zachowane meldunki i ich korespondencja pozwala stwierdzić, że każdy z nich posiadał zalety i umiejętności, które były niezbędne do realizacji misji, a wrodzona kultura nie pozwalała przekraczać pewnych granic. Obaj potrafili działać w zespole, bo wspólnie odnieśli spory sukces.

Początek ich pobytu na obczyźnie pod każdym względem był niezwykle trudny. Przez kilka tygodni obaj byli przesłuchiwanymi i weryfikowanymi przez brytyjski wywiad. Początkowo nieufne stanowisko wobec przybyłych reprezentowali też przedstawiciele II Oddziału Sztabu Głównego, którzy ich na wyspach powitali. Pierwsze oficjalne spotkanie w ramach misji odbyli 24 września 1946 r. Zostali wówczas przyjęci przez szefa Sztabu Naczelnego Wodza gen. Stanisława Kopańskiego. Generał nie zajął się nimi osobiście, ale po ich wysłuchaniu przydzielił im do pomocy w poruszaniu się pomiędzy polskimi urzędami po Londynie płk. Stanisława

Gano „Gustawa” i por. Andrzeja Pomiana „Piotra”. Ten ostatni pełnił funkcję łącznika pomiędzy delegatami a Komitetem do Spraw Kraju, kryptonim „Zbiornica” oraz Sztabem Naczelnego wodza. W skład tego komitetu wchodził: premier, naczelnny wódz, minister spraw wewnętrznych oraz przedstawiciele stronnictw tworzących rząd emigracyjny, czyli tzw. „grubej czwórki”. Premierem rządu był wówczas Tomasz Arciszewski (PPS), ponadto tworzyli go przedstawiciele SN, SL „Wolność” i Partia Pracy (dawniej SP).



Józef Maciołek ze swoim bratem Wincentym. Londyn.

Pomoc wyznaczonych oficerów, tj. „Gustawa” i „Piotra” była nie do przecenienia szczególnie w początkowym okresie pobytu Maciołka i Rostworowskiego w Anglii. Podkreślali to w swoich pismach zgodnie obaj delegaci. Szczególnie „Roman” jako wojskowy znalazł szybko wspólny język z łącznikami, którzy mieli duży wpływ na ukształtowanie opinii Komitetu do Spraw Kraju. W pierwszych miesiącach swego pobytu na wyspach delegaci spotkali się z wieloma najważniejszymi politykami emigracyjnymi, odbyli wiele bardzo trudnych spotkań w MSW zwanej kryptonimem „Hurtownia”, które znajdowało się wówczas w rękach polityków wywodzących się z kręgu Stronnictwa Narodowego, dość wrogo nastawionych do Zrzeszenia WiN.

Wytuczne, które otrzymali stanowili, że najbardziej pilnym zadaniem było przekonanie polityków o konieczności skierowania pomocy finansowej do kraju dla WiN. Tak od początku rozumiał to „Roman”, który do Londynu wyjechał wprost z „konspiracyjnej roboty” i sam najlepiej wiedział na czym polegają główne trudności, tam na dole. Tymczasem zdobycie finansów, nawet jed-

norazowej dotacji, o stałym finansowaniu nie wspominając, było trudne do osiągnięcia, bo politycy emigracji traktowali ich jak konkurencję dla struktur NSZ w Polsce. Nie dawano wiary w zapewnienia, że WiN nie jest organizacją paramilitarną lub wprost militarną. Przyszywano mu etykietę organizacji sanacyjnej i musieli przekonać decydentów, że tak nie jest. Ważne rozmowy polityczne emigracyjni dygnitarze polityczni i wojskowi (wojskowi na emigracji byli politykami) prowadzili zazwyczaj z każdym z delegatów osobno. Zazwyczaj najpierw wyznaczano termin Stefanowi Rostworowskiemu, a dzień lub dwa później Józefowi Maciołkowi lub odwrotnie. Maciołka rozmówcy wypytywali głównie o sprawy wojskowe, ocenę liczebności żołnierzy podziemia i działań poszczególnych formacji, możliwości podjęcia walki. Na prośbę polityków Roman przygotował opracowanie zagadnienia akcji zbrojnej toczącej się obecnie w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Oddziałów Leśnych. Zrobił to „po wojskowemu” nie łagodząc swego prawdziwego stanowiska, także w stosunku do NSZ.

W połowie października przyszedł czas na wizytę Józefa Maciołka u szefa rządu premiera Tomasza Arciszewskiego „Pawła”. Rozmowa odbyła się zupełnie bez świadków, takie było życzenie Arciszewskiego. Okazało się, że premier jest dość dobrze zorientowany w sytuacji politycznej i zdaje sobie sprawę z reprezentacji ugrupowań narodowych w stosunku do rzeczywistych zapatrywań politycznych w kraju. Sporo czasu poświęcono Zrzeszeniu WiN i wyjaśnienia wymagało jak podejmowane są decyzje w Zrzeszeniu i rozmawiano ogólnie o charakterze organizacji. Rozmówca interesował się w szczególności sprawami finansowania AK, w tym wypłaceniem 3-miesięcznych odpraw po jej rozwiązaniu. Pytał o działalność NSZ w kraju. „Roman” starał się to wszystko wyjaśnić, jak i odsunąć zarzut współpracy z Brytyjczykami. Kurtuazyjnie podkreślał rolę PPS i spraw robotniczych. Józef Maciołek w opinii po spotkaniu wysłanej do władz WiN w kraju podkreślił, że Arciszewski to człowiek uczciwy, ale na wiele spraw na-



Stanisław Rostworowski ps. Ignacy współpracownik Józefa Maciołka.

tury politycznej „patrzy oczami z 1905 r.”. Miesiąc później podobne spotkanie z premierem miał Stefan Rostworowski.

Od początku listopada prowadzili z delegatami intensywne spotkania przedstawiciele Komitetu do Spraw Kraju, który reprezentował głównie „Piotr”, czyli kpt. Pomian. Kilka spotkań miało też z „Bronisławem”,

gen. Bronisławem „Borem” Komorowskim lub z nimi obydwojma jednocześnie. Komorowski interesował się doborem ludzi do WiN, czy są to tylko byli akowcy. Wyrażając przychylne stanowisko wobec organizacji nalegał, aby całkowicie zaniechać akcji zbrojnej i nastawić się na przetrwanie. Zgodził się, że potrzebne są środki na wyprowadzenie ludzi z lasu, pomoc w przygotowaniu lewych dokumentów, ukrycie najbardziej zagrożonych ewentualnie przetrzenie na Zachód.

28 i 29 listopada 1946 r. emisariusze zostali przyjęci przez Prezydenta RP na Uchodźctwie Władysława Raczkiewicza. Było to nie tylko duże osobiste przeżycie dla Józefa Maciołka, ale wizyta miała też dużą wagę polityczną, bo Zarząd WiN uważał Prezydenta RP za „prawną głowę państwa, stanowiącą przedłużenie naszej Niepodległości”. Stanowisko to przedstawili delegaci podczas spotkań z prezydentem. Spotkań, bo i tu delegaci przyjęci zostali każdy osobno. Ich rozmowy poruszały różne kwestie, włącznie z krytyczną oceną składu i legalności rządu czy oczekiwanej roli urzędu prezydenta na uchodźctwie. Ze Stefanem Rostworow-



Londyn. Od lewej ks. Stanisław Kluz, Aniela Panek (siostra Józefa), Józef Maciołek.

skim prezydent rozmawiał głównie na temat sytuacji politycznej w Polsce (jak się okazało prezydent był w niej dość słabo zorientowany) oraz o rzeczywistym znaczeniu poszczególnych ugrupowań politycznych w kraju. Rostworowski uświadomił prezydenta, że w kraju działają ludzie, którzy podszywają się nadal pod Delegatów Rządu na Kraj, a pieniądze przekazywane z Londynu trafiają głównie do struktur związanych



Rząd Tomasza Arciszewskiego. Premier T. Arciszewski siedzi, od lewej ministrowie: S. Sopiccki, J. Kwapiński, A. Tarnowski, A. Pragier, A. Romer, Z. Berezowski, W. Folkierski, B. Kuśnierz. Źródło Wikipedia

z endecją. Za jednym i drugim stoją politycy związani ze stronnictwami narodowymi. W trakcie spotkania z Maciołkiem prezydenta interesowało jaki jest stosunek WiN do Oddziałów Leśnych NSZ oraz relacje pomiędzy Delegaturą a wywiadem brytyjskim. Maciołek poruszył sprawę granic Polski i Ziemi Zachodnich, jako swoistego zadośćuczynienia Niemiec za zaatakowanie Polski i straszliwe wyniszczenie ludności i kraju, co było jednym z głównych postulatów Zrzeszenia WiN. WiN stał też na stanowisku, że przywrócone powinny być Polsce ziemie zajęte przez Sowieców, bo Ziemi Zachodnich nie można uznać za rekompensatę tej straty. Zwrócił się również o zwiększenie pomocy materialnej obiecanej Zrzeszeniu WiN, która jest niezbędna. Zarówno Rostworowski jak i Maciołek zwrócili się do prezydenta o udzielenie pomocy dla organizacji i ludzi WiN w kraju. Maciołek zanotował, że Prezydent RP odniósł się do Zrzeszenia z sympatią wiążąc z nim jak się wydaje swoje własne plany i obiecał wpłynąć na zwiększenie pomocy finansowej. Zapewne też obaj rozmówcy zrobili na nim pozytywne wrażenie. I choć spotkanie z Rostworowskim prezydent zakończył słowami „Niech Bóg Wam pomaga i w pracy Waszej błogosławi”, to bardziej znaczące są wnioski po spotkaniu zano-

towane przez Maciołka: „... Taktyka stosowana przez Przyjaciela [czytaj Prezydenta] nosi charakter nienarażania się nikomu (...) przekonani jesteśmy, że ustosunkowanie się do nas jako całości bardzo przychylne, lecz wobec stosowanej taktyki nie można liczyć na żadną inicjatywę z jego strony”. Analizując wnioski Maciołka zapisane po jednorazowym spotkaniu i rozmowie w cztery oczy w kontekście wydarzeń i decyzji

politycznych wobec WiN nie można odmówić przyznaniu mu dużej znajomości psychiki ludzkiej i umiejętności oceny sytuacji. To są kompetencje ważne, szczególnie, gdy dotyczą wojskowego dowódcy, od którego decyzji zależy często bezpieczeństwo i życie ludzi.

Po audiencji u prezydenta przyszła kolej na spotkanie z Naczelnym Wodzem gen. Władysławem Andersem „Arturem”.

Tradycyjnie już wódz z delegatami spotkał się oddzielnie. Z Rostworowskim rozmawiał o postulatach WiN, ale także o sytuacji w kraju w kontekście zbrojnego podziemia, a szczególnie NSZ, których ogół żołnierzy tkwiących jeszcze w oddziałach w lesie był przekonany, że w ciągu kilku najbliższych miesięcy wybuchnie wojna między ZSRR a USA i Wielką Brytanią. Jak się okazało, gen. Anders uważał konflikt ten za równie oczywisty, ale był przekonany, że dojdzie do niego nie wcześniej niż za dwa lata ze względu na wyczerpanie krajów anglosaskich, chyba, że zaatakują Sowieci. Był zwolennikiem trwania w gotowości i przeciwnikiem jakiegokolwiek walki w kraju. Uważał też, że młodzi ludzie nie powinni się uchylać od zasadniczej służby wojskowej, bo zdobędą przeszkolenie, które można będzie wykorzystać w decydującej fazie wojny mocarstw. Z całej rozmowy ze Stefanem wynikało, że generał jedynej szansy dla Polski upatrywał w nowej wojnie, która według niego jest pewna. Uważał też, że kolejna rekonstrukcja, a przede wszystkim poszerzenie bazy partyjnej, zacieśnienie współpracy z Polonią, a szczególnie tą najliczniejszą amerykańską, wzmocni rząd w Londynie, krytykowany przez Rostworowskiego. Rozmowa z Józefem Maciołkiem, żołnierzem i dowódcą kampanii wrze-

śniowej i Polskiego Państwa Poziemnego oraz działaczem powojennych konspiracyjnych struktur niepodległościowych, koncentrowała się głównie na wojsku i sprawach z tym związanych. Roman przywiózł z kraju dla Naczelnego Wodza egzemplarz rzeszowskiej gazety winowskiej „Ku Wolności” nr 10 z 1946 r. W rozmowie w cztery oczy „Artur” prosił go o opisanie – jak odbywało się wkraczanie Armii Czerwonej? Ponadto interesował się przebiegiem i oceną akcji „Burza” z pozycji uczestnika akcji, obecną sytuacją w WP, losami żołnierzy powracających z Zachodu. Była to rozmowa żołnierzy, którzy przeszli podobną drogę walk frontowych począwszy od I wojny (co prawda w różnych zaborczych armiach), następnie walki o granice niepodległej Polski i II wojny. Uzasadnionym jest stwierdzenie, że ich pochodzenie, zajmowane stanowisko i doświadczenia były różne, ale rozumienie powinności żołnierskiej, odpowiedzialności za powierzonych sobie ludzi i wypełnienia obowiązku względem państwa bardzo podobne.

W ciągu pierwszych miesięcy swego pobytu w Londynie delegaci bardzo intensywnie pracowali, przy zachowaniu zasad konspiracji, przecierali ścieżki i drogi do emigracyjnych polityków, dygnitarzy państwowych i wojskowych, odbyli jeszcze wiele innych rozmów z czołowymi osobistościami ze świata polityki i wojskowości. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu odwrócili nieco opinię o WiN, zyskali kilku przyjaciół i uzyskali od Komitetu do Spraw Kraju jednorazową dotację w kwocie 20 tys. dolarów z przeznaczeniem na wyprowadzenie oddziałów zbrojnych z lasu i 6 tys. miesięcznie na działalność bieżącą, zwiększone później do 10 tys. W porozumieniu z krajem uznali, że uznanie WiN przez rząd londyński nie przyniesie organizacji żadnej korzyści, a wręcz przeciwnie skomplikuje ich sytuację, a więc odstąpiono od tego świadomie.

Tekst jest fragmentem przygotowanej przeze mnie pracy biograficznej o ppłk. Józefie Maciołku. W tekście wykorzystano cytaty dokumentów oraz publikacji: Stanisława Rostworowskiego „Dardanele”, Grzegorza Ostasza, Okręg Rzeszowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Model konspiracyjny, struktura, dzieje.

Informacje z Powiatu Rzeszowskiego

Duża powiatowa inwestycja drogowa w Kąkolówce zakończona

Wraz ze starostą rzeszowskim Józefem Jodłowskim i sołtysiem wsi Kąkolówka Januszem Bobrem dokonaliśmy przeglądu zakończonych inwestycji drogowych w tej miejscowości. Remont nawierzchni drogi to ponad 2 km oraz budowa chodnika na długości parkingu. Inwestycja sfinansowana ze środków powiatu rzeszowskiego i częściowo brzozowskiego. Jest jeszcze trochę do zrobienia, chociażby uszkodzony przepust w powodzi czerwcowej w 2020 roku, ogromne osuwisko i w dalszym ciągu rozbudowa chodników. Działamy dalej, jeszcze w tym roku na parkingu będą pomalowane miejsca postojowe dla niepełnosprawnych, lustro przy zjeździe z Ujazd – drogi gminnej koło kościoła.



Inwestycja w centrum Błażowej

Kolejna w tym roku zakończona została inwestycja powiatu rzeszowskiego, zrealizowana z własnych środków na ul. Józefa Piłsudskiego przy Zakładzie Opieki Długoterminowej i Paliacji w Błażowej. Dziękuję staroście rzeszowskiemu Panu Józefowi Jodłowskiemu za realizację tej wspaniałej inwestycji w centrum Błażowej.



Nieodpłatna pomoc

Na terenie powiatu rzeszowskiego jest prowadzonych sześć punktów nieodpłatnej pomocy prawnej oraz nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego.



JUREK FARAŚ

Z nieodpłatnej pomocy prawnej i nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego mogą korzystać mieszkańcy powiatu rzeszowskiego, którzy nie są w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej.

NIEODPŁATNA

POMOC PRAWNA PORADNICTWO OBYWATELSKIE MEDIACJE

§

DLA KOGO?

- OSOBA FIZYCZNA – po złożeniu oświadczenia, że nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej,
- OSOBA FIZYCZNA prowadząca jednoosobową działalność gospodarczą
- po złożeniu dodatkowego oświadczenia o niezatrudnianiu innych osób w ciągu ostatniego roku oraz zaświadczenia dotyczącego pomocy de minimis.

GDZIE? POWIAT RZESZOWSKI

POMOC PRAWNA	PORADNICTWO OBYWATELSKIE
BŁAŻOWA - Zespół Szkół w Błażowej	DYNÓW - Urząd Gminy
BOGUCHWAŁA - Miejskie Centrum Kultury	RZESZÓW - Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna Nr 1
GŁOGÓW MŁP. - Dom Kultury	
SOKOŁÓW MŁP. - ul. Rzeszowska 29A	
RZESZÓW - Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna Nr 1	

REJESTRACJA tel. 882 184 152

e-mail: pomoc.prawna@powiat.rzeszow.pl

Godziny pracy punktów i dokładne adresy dostępne na: bip.powiat.rzeszow.pl

Zadanie publiczne z zakresu administracji rządowej, finansowane ze środków przekazanych przez Powiat Rzeszowski

Powiat Rzeszowski planuje kolejne inwestycje drogowe

Ok. 4 mln. zł zostanie przeznaczona na przebudowę istniejących przejść na drogach powiatowych w powiecie rzeszowskim.

W tym roku zostanie podpisana umowa dotycząca przebudowy przejść dla pieszych na skrzyżowaniach dróg powiatowych. Łącznie w 6 miejscowościach powstanie 10 przejść. Inwestycje sfinansowane zostaną ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg oraz środków własnych Powiatu Rzeszowskiego.

W Błażowej zostanie przebudowane przejście dla pieszych na skrzyżowaniu dróg powiatowych Nr 1422R i 1421R w obrębie Zespołu Szkół. Kwota inwestycji 673 875 zł, w tym: 400 000 zł – środki z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, 273 875 zł – środki własne powiatu.



EXPO BRAND

5 września 2021 r. w Błażowej – „Dworek-Dom Zdrowia” odbyło się wydarzenie promocyjne EXPO BRAND w ramach realizowanego projektu pn. „Relacje transgraniczne w rozwoju regionów” – Border Relations Across Neighborhood Development PBU2/0798/18, z Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020 w ramach Europejskiego Instrumentu Sąsiedztwa. Projekt jest realizowany od września 2020 r. we współpracy z Przedsiębiorstwem Komunalnym „Użhorodzka Rejonowa Agencja Rozwoju” z Ukrainy.

Opis projektu: Rejon Użhorod i powiat rzeszowski mają wspólne bogate dziedzictwo kulturowe, zwłaszcza tradycyjne rzemiosła artystyczne, możliwości uprawiania turystyki aktywnej. Stoją też przed podobnymi wyzwaniami, takimi jak niedostateczny rozwój gospodarczy i niski poziom napływu turystów, które można rozwiązać poprzez ukierunkowaną promocję.

Rozwój marki turystycznej z łatwo rozpoznawalnym logo dzielnic jest kluczowym elementem BRAND projekt. W ten sposób partnerzy projektu chcą przekazać unikalne wartości swoich obszarów i zachęcić odwiedzających do ich odkrywania. W celu zebrania najlepszych koncepcji logo, zostanie ogłoszony otwarty konkurs. W skład komisji konkursowych wejdą projektanci, etnografowie i eksperci branży turystycznej z obu krajów. W pierwszym etapie zostaną wybrane najlepsze koncepcje, które zostaną sfinalizowane w drugim etapie podczas Laboratorium Kreatywnego pod okiem profesjonalistów z branży kreatywnej. Format ten zapewni zaangażowanie lokalnych mieszkańców w proces i zwiększy świadomość społeczną na temat projektu. Dzięki działaniom projektowym ukształtowany zostanie nowy wizerunek obszarów



docelowych jako unikalnych destynacji turystycznych. Będzie reprezentowana wizualnie w albumach-katalogach i filmach promocyjnych. Także w Użhorodzie i Rzeszowie zorganizowane zostaną dwie duże imprezy transgraniczne pod nazwą „EXPO MARKA”, promujące te tereny i ich dziedzictwo kulturowe. Na wystawie zaprezentowane zostaną tradycyjne rzemiosła, takie jak kowalstwo, tkactwo, rzeźbienie w drewnie, garncarstwo, haft, malarstwo itp., które połączą rzemieślników z obu krajów i zachęcą zwiedzających do spróbowania swoich sił w rzemiośle.

Dzięki projektowi obszary przygraniczne Ukrainy i Polski staną się bardziej rozpoznawalne i atrakcyjne dla odwiedzających, co zwiększy ich konkurencyjność i zachęci do rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego. Spowoduje również wzrost zainteresowania lokalną kulturą i tradycjami zarówno wśród mieszkańców, jak i odwiedzających.

Strażacy z powiatu rzeszowskiego najlepsi w Polsce

Druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Niechobrzu (gm. Boguchwała) wygrali Ogólnopolskie Zawody Sportowo-Pożarnicze CTIF dla strażaków z ochotniczych i państwowych straży pożarnych. Powiat Rzeszowski był jednym z podmiotów wspierających te działania, które tak dobrze przysłużyły się promocji naszego regionu.



Serdeczne gratulacje

Starosta rzeszowski Józef Jodłowski wręczył na ręce prezesa OST Tyczyn Stanisława Flagi medal „Zasłużony dla Powiatu Rzeszowskiego”. Okazją do uhonorowania cennego dostawcy Internetu był jubileusz 30-lecia wspomnianej spółdzielni i walne zebranie jej udziałowców.

Serdecznie gratulujemy jako społeczność gminy Błażowa za to wyróżnienie i całokształt pracy.



Rodzicielstwo zastępcze

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie, które jest jednostką organizacyjną powiatu rzeszowskiego, poszukuje kandydatów na rodziców zastępczych.

Zapraszamy wszystkie chętne osoby, które chcą i mogą tworzyć rodziny zastępcze dla dzieci pozbawionych możliwości wychowywania się w rodzinach biologicznych.

Daj dziecku miłość zostań rodziną zastępczą!

Wszystkich zdecydowanych na przyjęcie dziecka do swojej rodziny lub osoby, które chcą rozważyć temat rodzicielstwa zastępczego zapraszamy do siedziby Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie, tel. 17 859 48 23, ul. Batorego 9, 35-005 Rzeszów.

**Szukam - Znajdę Dom
- Będę Szczęśliwy!**

Zostań rodziną zastępczą!

Więcej informacji udziela:

**POWIATOWE CENTRUM POMOCY RODZINIE
W RZESZOWIE**
35-005 Rzeszów, ul. Batorego 9
tel. 17 859 48 23
www.ppcpr.powiat.rzeszow.pl
e-mail: ppcpr@powiat.rzeszow.pl

30 rajd rzeszowski

Najlepsi polscy kierowcy rajdowi rywalizowali w jubileuszowym 30. Rajdzie Rzeszowskim, którego odcinki specjalne wiodły po drogach powiatu rzeszowskiego. Jednym z najbardziej znanych jest odcinek specjalny na OS-ie w gminie Lubenia. Powiat Rzeszowski był instytucją wspierającą 30. Rajd Rzeszowski, który uważany jest za jedno najważniejszych wydarzeń motoryzacyjnych na Podkarpaciu.

Na trasie liczącej niespełna 153 km, podzielonej na 11 OS-ów, najlepsza okazała się czeska załoga Erik Caiskirowca – kierowca i Jindřiska Zakova – pilot, jadąca Fordem Fiesta MkII Rally2, która w pokonanym polu zostawiła liderów Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski Mikołaja Marczyka z pilotem Szymonem Gospodarczykiem w Skodzie Fabii Evo. Na ostatnim stopniu podium uplasował się Grzegorz Grzyb z pilotem Michałem Poradziszem, jadący również Skodą.

Marma 30. Rajd Rzeszowski był eliminacją Rajdowego Pucharu Europy FIA ERT, FIA CEZ / Profi Auto Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski (RSMP) / Rajdowych Mistrzostw Słowacji, MOTUL Historycznych Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski (HRSMP) oraz Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Śląska (RSMŚI). Zwycięskim załogom gratulujemy i cieszymy się, że jako powiat mogliśmy wesprzeć tak prestiżowe zawody.

Jurek Faraś, radny Rady Powiatu w Rzeszowie

POWIAT RZESZOWSKI
Gospodarze Serce Regionu

Powiat rzeszowski naseni w pandemię nie zwalnia tempa w realizowaniu inwestycji ważnych dla rozwoju regionu. Szybko i sprawnie wcielił w życie plany inwestycyjne, o tym świadczy standardy finansowania usług. Jest też otwarty na inwestorów, przemysł i nowe technologie, o tym świadczy współpraca transgraniczna. Dzięki utworzeniu Parku Naukowo-Technologicznego „Rzeszów-Dwórzycko” stał się lokomotywą rozwoju dla całego Podkarpacia. Powiat rzeszowski widuje również prym pod względem intensywności budownictwa jednorodzinnego - w 2019 r. wyprzedził w tej dziedzinie nawet Warszawę i Kraków.

Przez Starostwo Rzeszowski Starosta Rzeszowski Józef Jedłowski
Przez Starostwo Samorządny Terenowy Agencja Rozwoju Lokalnego XX wójci Podkarpackiej Nagrody Samorządowej

PARK NAUKOWO-TECHNOLOGICZNY „RZESZÓW - DWÓRZYCKO”
Jeden z najatrakcyjniejszych terenów inwestycyjnych południowo-wschodniej Polski.

516 mln zł wartość inwestycji

2 000 utworzonych miejsc pracy

30 nowych firm

INFRASTRUKTURA DROGOWO-MOSTOWA

28 mln zł na budowę łącznika dróg ekspresyjny 7-19

24 mln zł na utrzymanie dróg i prace budowlane

5 zrealizowanych inwestycji mostowych

31 zrealizowanych inwestycji drogowych

549 km dróg powiatowych

54 mosty

279 km chodników

III miejsce w Polsce za skuteczność działania w obszarze walki z bezrobociem

180 mln zł w ramach budżetu wykrzyżowej

e-rezerwacje
- Wydział Komunikacji, Dróg i Transportu
- Wydział Budownictwa i Architektury
- PODOK w Rzeszowie

INWESTYCJE SPOŁECZNO-OŚWIATOWE
30% wydatków budżetowych stanowiły wydatki inwestycyjne

10,27 mln zł przebudowa pawilonu nr 3 w SPZOZ „Zemstar” w Górnym oraz rozbudowa budynku szpitala technicznych dla pacjenta medycznych

2,47 mln zł prace inwestycyjne w Zespole Szkół Techniczno- Weterynaryjnych w Trzciance

1,65 mln zł wybudowanie stacji kontroli pojazdów w Zespole Szkół Zawodowych w Bystrzycy

0,71 mln zł adaptacja budynku w Łęczynie na Dom dla Dwojki i Medycy

„Powoli umiera ten, kto nie podróżuje, ten, kto nie czyta, ten, kto nie słucha muzyki, ten, kto nie obserwuje.

Powoli umiera ten, kto staje się niewolnikiem przyzwyczajenia, ten, kto odtwarza codziennie te same ścieżki, ten, kto nigdy nie zmienia punktów odniesienia, ten, kto nigdy nie zmienia koloru swoich ubiorów, ten, kto nigdy nie porozmawia z nieznanym.

Powoli umiera ten, kto unika pasji i wiru emocji, które przywracają oczom blask i serca naprawiają.

Powoli umiera ten, kto nie opuszcza swojego przyłodka, gdy jest nieszczęśliwy w miłości lub pracy, ten, kto nie podejmuje ryzyka spełniania swoich marzeń, ten, kto choć raz w życiu nie odłożył na bok racjonalności”.

Pablo Neruda

Pablo Neruda – właściwie Ricardo Eliecer Neftalí Reyes Besualto (ur. 12 lipca 1904 w Parral w Chile, zm. 23 września 1973 w Santiago) – chilijski poeta, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1971. Pseudonim Pablo Neruda użył po raz pierwszy w 1920, pseudonim później zalegalizowano. Imię Pablo przyjął prawdopodobnie po francuskim poecie Paulu Verlaine, a nazwisko po czeskim poecie i prozaiku Janie Nerudzie.

Neruda jest uważany za jednego z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych poetów XX w.



„INSTAURARE OMNIA IN CHRISTO”

„Odnówić wszystko w Chrystusie” – św. Paweł „List do Efezjan” 1,10

Skąd się bierze ta wredna oponka

Według naukowców, menopauza nie wpływa na masę ciała. Ale przecież gołym okiem widać, że ciała kobiet po pięćdziesiątce się zmienia. Co się z nami zatem dzieje?

Najwyższy czas spojrzeć prawdzie w oczy: wcale nie tyjemy przez menopauzę. Ani trochę. Fakty mówią same za siebie, a konkretnie – same za siebie mówią wyniki mierzenia i ważenia kilkudziesięciu tysięcy kobiet na wszystkich kontynentach, od Australii, przez Europę, po Amerykę Południową, prowadzone w ciągu ostatnich – bagatela! – 50 lat z okładem. Żadna nie utyla w czasie menopauzy bardziej (ani mniej) niż w jakimkolwiek innym momencie swojego życia. Przekonanie, że menopauza powoduje przybieranie na wadze to mit. Choć – przynajmniej – bardzo szeroko rozpowszechniony. I w jakiś sposób wygodny i pozwalający honorowo wycofać się z walki o sylwetkę – w końcu jak to menopauza, to i tak na to nie poradzimy, jakkolwiek byśmy się starały.

Nie hormony, ale lata

Kto sporo się rusza i nie zagryza stresu słodkościami, ten nie tyje. Nie tyje, ani kiedy ma lat 30,40, ani po menopauzie, ani po siedemdziesiątce. Mówi się czasem o takich typach, że nie mają skłonności do tycia, choć nie chodzi tu o żadne skłonności, ale czystą matematyczną zasadę: nie przyjmować więcej paliwa, niż się jest w stanie spożytkować. A kto lubi sobie popołgować w jedzeniu, ten po troszeczkę niespożytkowane zapasy odkłada pod postacią tłuszczu. Pół kilo rocznie – toż to nawet trudno zauważyć! Po dziesięciu latach robi się tego pięć kilo, po 20 – dziesięć, po 40 – 20 kilo nadwagi.

Jeśli menopauza byłaby przyczyną nadwagi, to kobiety, po 50 r. ż. zawsze by tyły, a mężczyźni pozostawali szczupli.

Ach, zaraz – i właśnie wtedy, wraz z 20 kilogramami nadwagi, przychodzi menopauza. Oczywiście można winić menopauzę, ale prawdziwymi winowajcami są lata i kumulujące się przez nie skutki złych nawyków. Gdyby to menopauza była przyczyną nadwagi, to od zarania dziejów kobiety po pięćdziesiątce przybierałyby na wadze (a mężczyźni zawsze pozostawali wiotcy i szczupli). Tymczasem nadwaga i otyłość gnębi ludzi dopiero ostatnimi czasami. Częstość występowania otyłości wzrosła ponad dwukrotnie od 1980 roku. Nadwagę ma już przeszło dwa miliardy dorosłych – i nie zależy ona ani od płci, ani od wieku. Skąd więc to przekonanie, że przyście menopauzy skutkuje najczęściej dodatkowymi kilo-

gramami? Menopauza występuje zwykle dobrze po czterdziestce. W tym wieku w organizmie rozpoczyna się proces sarkopenii – w naturalny sposób zaczyna tracić mięśnie, zastępując je tkanką tłuszczową i łączną. Tkanka mięśniowa – nawet jeśli nie pracuje – spala blisko dwukrotnie więcej kalorii niż tkanka tłuszczowa, więc kiedy masa mięśniowa się zmniejsza, organizm zaczyna spalać mniej kalorii w spoczynku. To utrudnia utrzymanie wagi, bo przecież nie zmieniamy naszych przyzwyczajęń kulinarnych i jadamy tyle samo, ile jadaliśmy wcześniej. Nie zwiększamy też raczej aktywności, przeciwnie – z wiekiem ruszamy się mniej, bo zaczynają nas dręczyć bóle choroby i kontuzje. A utrata mięśni jest tym szybsza, im mniej i im rzadziej mięśnie wykorzystujemy. W starszym wieku trudniej jest schudnąć, a także utrzymać wagę również dlatego, że stajemy się mniej wrażliwi na insulinę, bo nasze ciało pamięta historię przeżytych postów. A każdy z nich zmniejsza nasze zapotrzebowanie na kalorie – i to na bardzo długo. 60-latką (albo 60-latek, bo zasada ta obowiązuje i kobiety, i mężczyzn), która teraz waży 90 kg, ale kiedyś ważyła o 30 kg więcej, potrzebuje mniej kalorii dziennie niż osoba w tym samym wieku i o tej samej wadze, która nigdy wcześniej nie miała nadwagi i nie musiała się odchudzać.

Nie cięższa, ale... inaczej zbudowana

Zaraz, zaraz. Czyżby ci zebrani z całego świata uczeni i uczone, którzy ważyli młodsze i starsze panie na całym świecie byli kompletnie ślepi? Gołym okiem przecież widać, jak koło sześćdziesiątki zmienia się sylwetka! To fakt. Tyle że nie dlatego, że ważymy więcej ale dlatego, że zmienia się miejsce, w którym odkłada się tłuszcz. Spadek estrogenu w okresie menopauzy sprzyja gromadzeniu się tłuszczu w okolicach żołądka. Powiększa się brzuch, tłuszcz odkłada się na ramionach i wokół tułowia. Bardzo dokładne pomiary ciała ponad miliona kobiet przy użyciu promieniowania rentgenowskiego pokazały, że wraz z przyściem menopauzy ich sylwetki z kształtu gruszki (szerokie biodra i uda, więcej tłuszczu odłożonego poniżej talii) przeobraziły się w kształt jabłka (szeroka talia i brzuch, większa waga

powyżej talii). Tłuszcz „wędruje” z ud i bioder wyżej i odkłada się wokół tułowia. Dzieje się tak niezależnie od tego, czy kobiety przybierają na wadze w wieku średnim, czy też nie.

Fajne krągotości i wredne oponki

A czy to nie wszystko jedno, gdzie ten tłuszcz się sadowi? Niestety, nie. Tłuszcz z bioder jest stosunkowo nieszkodliwy dla zdrowia i z pewnością dodaje powabu i urody. Tłuszcz odkładający się wokół żołądka to aktywna hormonalnie tkanka wydzielająca m. in. apidokiny – substancje ściśle związane z chorobami metabolicznymi Funduje nam insulinoodporność, zwiększa ryzyko rozwoju cukrzycy typu 2 i chorób układu krążenia. I co naprawdę paskudne – zwiększa ryzyko rozwoju demencji. Choroba sercowo-naczyniowa jest często uważana za przypadłość atakującą przede wszystkim mężczyzn. Niemniej jest ona też główną przyczyną zgonów kobiet na całym świecie. Tyle tylko, że atakuje panie później, kiedy już znika ochronna rola parasola estrogenowego. W zeszłym roku badacze z Mayo Clinic porównali tkankę tłuszczową u kobiet przed menopauzą i po niej, w podobnym wieku. Odkryli istotne różnice pojawiające się na poziomie komórkowym – oto dwa enzymy syntezujące i magazynujące tłuszcz kobiet po menopauzie, okazały się znacznie bardziej aktywne, co naukowcy przypisali spadkowi estrogenu. Z dobrych wiadomości – badacze zauważyli, że wbrew powszechnej opinii hormonalna terapia zastępcza nie powoduje u kobiet przybierania na wadze. Co więcej, wygląda na to, że przyjmowanie estrogenu tuż po menopauzie może zapobiegać wzrostowi tłuszczu brzuszego, zmniejsza ryzyko cukrzycy typu 2 i poprawia wrażliwość na insulinę.

Kto zachowa płodność dłużej?

Menopauza nie wpływa na masę ciała, ale masa ciała jak najbardziej wpływa na menopauzę! A konkretnie – na to, w którym roku życia kobiety menopauza wystąpi. Kobiety, które cierpiały na cukrzycę typu 2 przed menopauzą, mogą spodziewać się jej wystąpienia wcześniej. Menopauzę przyspiesza też nałogowe palenie papierosów. Za to kobiety cięższe (o większym BMI, ale niecierpiące na cukrzycę), aktywne fizycznie, niepalące, niestroniące od alkoholu (!) i niewegetarianki – zachowują płodność dłużej. Ciekawostką jest to, że kobiety, które skutecznie zrzuciły ponad 5 kg w okresie poprzedzającym me-

nopauzę, również odsuną w czasie początek jej wystąpienia. Kobiety o wyższym BMI z reguły skarżą się na cięższe objawy menopauzy. Z drugiej strony pewna ilość tłuszczu też ma swoje zalety. Dla przykładu – kobiety tęże rzadziej cierpią z powodu zaawansowanej osteoporozy i złamań kości. A to ważne w okresie menopauzy, bo spadek poziomu estrogenu może przyspieszyć naturalną utratę masy kostnej.

Czym piekło jest wybrukowane (czyli dobre rady)

Co zrobić, aby nie przytyć po menopauzie? To samo, co i przed menopauzą – mniej jeść, więcej się ruszać. Dobrze spać. Wszystkie te rady są rozczarowujące w swojej prostocie. I cokolwiek irytujące. Założmy, że mało jemy, dobrze śpimy, pocimy się na spacerach a jednak tyjemy! Trudno pojąć, dlaczego nauka nie mogłaby jakoś kwestii mojej wagi rozwiązać. Jakimkolwiek technologicznym urządzeniem czy pigułką. Jedynym zatwierdzonym do długotrwałego używania środkiem wspierającym zrzućnię wagi jest orlistat – preparat zmniejszający wchłanianie tłuszczów. Ciekawe działanie ma także metformina, lek zatwierdzony do leczenia cukrzycy. Przyjmujący go pacjenci tracą od jednego do dwóch kilogramów w ciągu roku. To zbyt mało, by został zaklasyfikowany jako lek odchudzający, ale przecież lepsze to niż nic. Z pewnością jest to przydatny wybór dla osób z nadwagą, które mają cukrzycę lub są w grupie wysokiego ryzyka jej wystąpienia. Póki naukowcy nie wymyślą jakiejś drogi na skróty,

pozostaje ruch i dieta. To, co jemy, składa się z trzech rodzajów składników: białka, węglowodanów i tłuszczów. Dieta polega na tym, żeby jedzenie chociaż delikatnie ograniczyć. Ważne, żeby nie ograniczać białek, bo pomagają budować mięśnie, albo przynajmniej ograniczać ich utratę. Co zatem odstawić – węglowodany czy tłuszcze? Odpowiedź brzmi: w zasadzie wszystko jedno, bo i niskotłuszczowa, i niskowęglowodanowa dieta są podobnie skuteczne. Trzeba wybrać zgodnie ze swoimi upodobaniami. Kto lepiej czuje się na diecie niskotłuszczowej, wysokowęglowodanowej, musi uważać na jakość serwowanych węglowodanów. Oznacza to, że powinien jeść raczej warzywa i ziarna z pełnego przemiału niż słodkie bułeczki. Dla wielu osób łatwiejsza do przestrzegania jest dieta niskowęglowodanowa, czyli wyrzeczenie się produktów słodkich, pieczywa, makaronów. Kto opiera jadłospis na tłuszczu, powinien zwrócić uwagę na to, by był to tłuszcz zdrowy, najlepiej ryby, orzechy, rośliny strączkowe. Niezależnie od diety, warto zadbać o wystarczającą ilość witaminy D (i zapytać lekarza, czy nie ma potrzeby jej suplementowania). O gimnastyce nawet wspominać nie będę, wszyscy wiedzą, że ruch to zdrowie. I to nie tylko dlatego, że spala kalorie, ale również dlatego że wzmacnia kości, buduje mięśnie i poprawia równowagę. Oraz nastrój. Gdy mówimy o nadwadze i otyłości, skupiamy się zazwyczaj na dwóch kwestiach – na tym, ile jemy, i na tym, ile spalamy. Pomijaną często kwestią jest sen. Brak snu zwiększa poziom kortyzolu, czyli hormonu stresu. Zwiększa łaknienie i powo-

duje, że organizm zaczyna gromadzić tłuszcz trzewny – w okolicy brzucha. W dodatku człowiek zmęczony i niewyspany ma mniej siły woli, by oprzeć się niezdrowym przekąskom i podjąć trening.

Niewidzialne nie może być grube

Pierwszą zobaczyłem na ławce w parku. Miała proste, szerokie spodnie w prążki i granatowy sweterek, dość nijkie korale i rozdeptane mokasyny ze srebrną sprzączką. Na kolanach rozłożyła sobie kolorowe pismo. Trudno było stwierdzić, czy je czyta, czy błądzi gdzieś myślami, bo kobieta była całkowicie niewidzialna. Z rękawków sweterka nie wystawały dłonie, pomiędzy mankietami spodni a butami ziała pustka, postać kończyła się nad koralami i kołnierzykiem koszuli. Druga siedziała na przystanku – czarna plisowana spódnica, biała bluzka, trzewiki. I znów ani kawałka ciała – dłoni, twarzy, uszu. Rzeźby niewidzialnych kobiet zostały ustawione w brytyjskich miastach w ramach kampanii społecznej zwracającej uwagę na sytuację kobiet po menopauzie. 41% jest w swoim odczuciu „samotne, niewidoczne, nieistotne i zbędne”. Niewidzialne. Bycie niewidzialnym ma swoje zalety. Zwalnia z wysiłku kombinowania, co włożyć na siebie, by wyglądać wystarczająco podobnie do innych, by nie być uznawanym za dziwaka, ale nie zanadto podobnie, żeby jednak się odróżnić (jak by na ciebie patrzone, gdybyś przyszła do pracy w takiej samej sukience co koleżanka?). A poza wszystkim – niewidzialne nie może być grube.

ZDROWY UŚMIECH

10 pytań o higienę jamy ustnej

Ja nie palę poprzez trening asertywności, odmawiania czy umiejętność gospodarowania czasem. Innym celem terapii jest zapobieżenie skutkom złamania abstynencji, które często powodują, że jednorazowa wpadka skutkuje długotrwałym nawrotem nałogu.

Jak pokazują badania, terapia poznawczo-behawioralna jest dwa razy mniej skuteczna niż inne metody wspomagające. Ważne, by rozpocząć ją przed lub tuż po rozstaniu się z papierosami, bo aż 2/3 z tych, którzy porzucili nałóg, wraca do niego w ciągu pierwszego tygodnia abstynencji.

Warto także pamiętać, że oprócz sposobów wspomagających rzucenie palenia opartych na twardych dowodach naukowych, takich jak terapia poznawczo-behawioralna czy farmakoterapia, istnieją niekonwencjonalne metody wspomagające walkę z nałogiem. To hipnoza, akupunktura i biofeedback.

1. W JAKI SPOSÓB CHOROBY JAMY USTNEJ MOGĄ POGORSZYĆ OGÓLNY STAN ZDROWIA?

Utrzymanie zdrowia jamy ustnej jest niezbędne dla zachowania ogólnego zdrowia każdego człowieka. Drobnoustroje posiadają zdolność szybkiego rozprzestrzeniania się i wraz z krwią przenoszone są do organizmu, nawet do odległych zakamarków ciała. Zagrożone są szczególnie układ pokarmowy oraz sercowo-naczyniowy.

Braki w uzębieniu, stłoczone lub przesuwane zęby utrudniają utrzymywanie właściwej higieny, co może prowadzić nawet do infekcji. – Dlatego wykałaczki, nici i szczoteczki międzyzębowe są niezastąpione – wyjaśnia lek. stomatolog Piotr Świenc. – Osad, który zalega w wąskich przestrzeniach, z czasem zamienia się w kamień, który przyczynia się do chorób przyzębia.

2. CZY NALEŻY PRZEJMOWAĆ SIĘ PRZEBARWIENIAMI NA JĘZYKU?

Na pewno warto je obserwować, ponieważ mogą zwiastować pewne problemy zdrowotne. Język pokryty jest licznymi brodawkami, co sprzyja zbieraniu się nieczystości i pozostałości po jedzeniu. Biały, delikatny nalot jest normalny. Szary może sygnalizować anemię lub zaburzenia krążenia. Niedobór witamin z grupy B może objawiać się zaczerwienieniem. Biały, lecz intensywny i grudkowany, szczególnie podczas antybiotykoterapii ostrzega przed możliwą kandydozą. Dlatego ważna jest higiena języka. Można do tego wykorzystać szczoteczkę do zębów lub powierzchnię czyszczącą z drugiej strony główki. Nieco lepsze efekty osiągniemy, stosując skrobaczkę do języka, która skutecznie usuwa nalot, a do tego nie kieruje zebranego osadu z bakteriami do jamy ustnej. Co równie ważne – pozwala uniknąć oddechów wymiotnych towarzyszących czyszczeniu szczoteczką. Można wypróbować np. szczoteczkę do języka Tong-Clin De Luxe lub skrobaczkę Curaprox CTC 203. Warto także stosować płyny do płukania jamy ustnej, które dostępne są w różnych rodzajach i odmia-

nach, w zależności od zawartych w nich składników i ich właściwości. Dbając w ten sposób o higienę języka, unikniemy nie tylko nieprzyjemnego zapachu z ust, lecz także grzybiczy jamy ustnej. Przykładowe płyny: Listerine z chlorheksydyną czy Oxysafe Professional z aktywnym tlenem.

3. JAKIM SCHORZENIOM JAMY USTNEJ SPRZYJA PALENIE?

Nałogowi palacze narażają się na wiele przykrych dolegliwości. Może to być np. zrogowaciały nalot na języku, zwany plamą palacza (leukoplakia). To zmiana nowotworowa ze zdolnością do złośliwienia. Zaatakowane nią mogą też być powierzchnie ust pacjenta. Ten zgubny nałóg utrudnia gojenie się, powoduje nadżerki i owrzodzenia błon śluzowych, zakłóca wytwarzanie śliny, sprzyja powstawaniu próchnicy zębów. Do tego powoduje żółte lub brązowe, nieestetyczne zabarwienia płytki. Palacze bardziej podatni są na choroby przyzębia oraz wcześniejszą niż powszechnie utratę zębów.

4. BRUKSIZM, CZYLI ZGRZYTANIE ZĘBAMI – CZYM NAPRAWDĘ JEST?

Aż trudno to sobie wyobrazić, jednak w tym przypadku zęby zaciskane są z siłą dziesięciokrotnie większą niż podczas gryzienia bardzo twardego pokarmu! To choroba cywilizacyjna, która często powodowana jest przez długotrwały stres. Nasila się zazwyczaj w nocy, przez co zakłóca sen własny i osoby dzielące łóżko. Terapia źródłowa odbywa się u psychologa. Ponieważ często prowadzi do uszkodzenia szkliwa, bolesnej nadwrażliwości i podatności zębów na próchnicę, stanowi jednocześnie podstawę do wizyty u stomatologa. Objawem schorzenia może być też ból w stawach skroniowo-żuchwowych.

5. DLACZEGO DZIAŚŁA KRWAWIĄ?

Najczęściej obserwowane przyczyny to zbyt twarda szczoteczka lub nadmierna siła przy szczotkowaniu zębów (niekorzystne również dlatego, że powodują ścieranie szkliwa). Istotny jest więc wybór odpowiedniej dla siebie szczoteczki – raczej z miękkim włosiem, oraz mycie zębów okrężnymi ru-

chami. Również bakterie płytki nazębnej mogą podrażniać dziąsła, dlatego tak ważne jest regularne czyszczenie zębów szczoteczką (2-3 minuty), a następnie nicią dentystyczną, która docierając do najciaśniejszych przestrzeni międzyzębowych, ma szansę je oczyścić. Warto również stosować pasty chroniące dziąsła, np. zawierające wyciąg z szałwii. Choroby dziąseł są zaraz po próchnicy najczęstszą przyczyną ubytków w uzębieniu. Jakie objawy należy uznać za niepokojące? Na pewno wypływanie krwi razem z pastą podczas mycia zębów, odsłonięte szyjki, nadwrażliwość na ciepłe i zimne napoje lub pikantne potrawy. Stomatolodzy zalecają również regularne usuwanie kamienia nazębnego (nie da się tego zrobić poprzez szczotkowanie zębów). A stanowi on jedną z głównych przyczyn powstawania paradontoz. Można wypróbować nici dentystyczne, np. Oral-B Pro-Expert lub Miradent – powlekanie chlorheksydyną.

6. JAKĄ SZCZOTECZKĘ WYBRAĆ – MANUALNĄ, SONICZNĄ CZY ELEKTRYCZNĄ?

Różnica w skutecznym czyszczeniu zębów polega przede wszystkim na wytwarzanej liczbie obrotów w czasie minuty. W sonicznych ok. 30 tys., w elektrycznych ok. 8 tys., a w ręcznych taka, jaką sami wytworzymy. Podczas zakupu kierujemy się stanem naszych dziąseł. Szczoteczka podczas czyszczenia nie powinna ich podrażniać, dlatego warto szukać swojej ulubionej, np. Pro Sonic – soniczna; Oral-B Vitality Plus Cross Action – mechaniczna.

7. DLACZEGO MYCIE ZĘBÓW ZARAZ PO POSIŁKU NIE JEST ZDROWE?

Najkorzystniej jest czyścić jamę ustną pół godziny po jedzeniu. To moment, gdy ślina zdąży obniżyć pH, czyli poziom kwasowości, który wzrasta po posiłku. Wcześniejsze rozszczotkowanie mogłoby doprowadzić do rozprzodzenia kwasu po zębach, co zdecydowanie im szkodzi. Zucie gumy wzmacnia wydzielanie śliny aż ośmiokrotnie, dlatego po posiłku warto wybierać gumę do żucia, ale bez zbędnych dodatków, najlepiej zawierającą 100% ksylitolu.

Badania naukowe potwierdzają, że bakterie próchnicowe nie przeżywają w tej naturalnej substancji słodzącej. Ze względu na stawy skroniowo-żuchwowe warto wybierać gumę, którą żuje się krótko, najlepiej przez 2-3 minuty, a po tym czasie staje się twarda i niesmaczna, np. Miradent Xylitol, Orbit Peppermint.

8. CUKIER I KWAS TO GŁÓWNI WROGOWIE ZDROWYCH ZĘBÓW?

Słodzycze i słodkie napoje są bardzo niekorzystne dla zdrowia jamy ustnej. Wywołują próchnicę, podrażniają dziąsła i odsłaniają szyjki zębowe. Białe wino, cytrusy czy pomidory to produkty o wysokiej kwasowości, które niszczą szkliwo. Również maliny i jabłka, mimo że są bogate w mnóstwo witamin, wywołują przebarwienia. Warto ograniczyć ilość spożywanych np. lodów, batoników, niezdrowych energetyków, niektórych owoców czy białego wina, natomiast pomidory spożywać z produktami neutralizującymi kwasy. Zaleca się także przepłukać usta wodą po spożyciu cytrusów.

9. CZY OBGRYZANIE PAZNOKCI I OŁÓWKÓW NAM SZKODZI?

Od najmłodszych lat rodzice zwracają uwagę dzieciom, żeby nie obgryzały paznokci, ołówków czy długopisów, a mimo to wielu dorosłych ma z tym problem. Gryzienie zbyt twardych przedmiotów osłabia uzębienie, a niebezpieczne bakterie mogą wywoływać infekcje dziąseł.

10. NA CO ZWRÓCIĆ UWAGĘ PRZY WYBORZE PASTY DO WRAŻLIWYCH ZĘBÓW?

Pasta ma za zadanie oczyszczać zęby, jednak ze względu na jej zawartość i właściwości warto zapoznać się z jej składem. Ważny komunikat na opakowaniu to informacja o współczynniku ścieralności (RDA, ang. Radioactive Dentin Abrasion), który bezpośrednio wpływa na zębinę. Jego wartość nie powinna przekraczać 100, jednak dla osób z nadwrażliwością zębów powinna wynosić od 20 do 30. Im niższy wskaźnik RDA, tym pasta bardziej bezpieczna dla zębów.

PLAN PIELĘGNACYJNY

Musimy postawić na codzienne nawilżanie, nocną regenerację i wzmocnienie bariery ochronnej skóry. Jeśli mamy cerę suchą, krem nawilżający stosowany latem zamieńmy na ten o bardziej treściwej konsystencji, z większą ilością składników tłuszczowych. Przy cerze mieszanej i tłustej zimowe wysuszenie cery będzie przez nas mniej odczuwalne (co jednak nie znaczy, że cera w głębszych warstwach nie będzie odwodniona), natomiast możemy mieć widoczny problem z nadmiernym przetłuszczaniem. W niskich temperaturach

Zimowa, domowa pielęgnacja

Kiedy temperatura spada do zera, wystarczy zmiana nawyków pielęgnacyjnych, by cieszyć się dobrą kondycją skóry przez całą zimę.

TWARZ

Na zewnątrz – niskie temperatury, duża wilgotność powietrza, wiatr, brak słońca smog; w pomieszczeniach – suche, gorące powietrze i sztuczne oświetlenie. To wszystko nie sprzyja dobrej kondycji

skóry, która w takich warunkach szybciej traci ochronny płaszcz hydrolipidowy, na skutek czego przesusza się i staje się podatna na podrażnienia. Częste różnice temperatur sprzyjają też poszerzeniu naczyń krwionośnych.

gruczoły łojowe pracują bowiem intensywniej, produkując większą ilość sebum. Sposobem na zminimalizowanie nieestetycznego błyszczzenia się skóry będzie używanie lżejszych kremów nawilżających, jednocześnie stosowanie dermokosmetyków do cery tłustej (np. tych o działaniu matującym) i wykończenie makijażu warstwą matującego sypkiego pudru.

O CZYM PAMIĘTAĆ?

Przede wszystkim o odpowiednim nawilżeniu (które jest podstawą pielęgnacji o każdej porze roku) oraz o ochronie przed zanieczyszczeniami powietrza. Tu sprawdzą się – stosunkowo nowe na naszym rynku – kosmetyki anti-pollution. To kremy nazywane wcześniej miejskimi, które po aplikacji tworzą barierę ochronną zabezpieczającą przed szkodliwym działaniem substancji chemicznych zawartych w smogu, a dodatkowo zwalczają wolne rodniki, wspomagają regenerację skóry, a ponadto łagodzą podrażnienia. Zima to także dobry czas na trzymiesięczną kurację serum (nakładanym pod krem). Dobrze wybrać to z dużym stężeniem retinolu lub witaminy C. Ważnym elementem zimowej pielęgnacji jest systematyczne złuszczenie martwego naskórka: dwa razy w tygodniu zrobimy peeling – przy cerze, która nie sprawia większych kłopotów – mechaniczny (z drobkami ścierającymi), przy cerze delikatnej, wrażliwej – enzymatyczny. Na noc stosujemy maseczki regenerująco-odżywcze, które dadzą dodatkową porcję nawilżenia i wspomogą nocną odnowę powstałych za dnia uszkodzeń skóry. Nie zapominajmy o obszarze podbródka i szyi, ponieważ zimowe przesuszenie skóry uwidoczni zmarszczki w tych obszarach, oraz o skórze warg – przed wyjściem na dwór chrońmy je tłustą pomadką. Kiedy temperatura spadnie znacznie poniżej zera, a my planujemy dłuższy pobyt na świeżym powietrzu, na codzienny krem nałożymy jeszcze warstwę ochronnego kosmetyku ze specjalnej zimowej serii. Takie produkty mogą zapychać pory, dlatego pamiętajmy, by po przyjeździe do domu wykonać demakijaż.

CIAŁO

Te same warunki pogodowe, które negatywnie wpływają na skórę twarzy, oddziałują na skórę ciała, która w niektórych obszarach (łydki, ramiona) może być tak przesuszona, że zacznie się łuszczyć. Problem wysuszenia naskórka pogłębiają długie, gorące kąpiele. Uwielbiamy je zimą: rozgrzewają, relaksują, w towarzystwie olejku do kąpieli i świec tworzą nasze do-

może SPA, ale nie są dobre dla zdrowia skóry. Pozbawiają je ochronnej warstwy hydrolipidowej, tym samym obniżają jej odporność i stopień tolerancji na czynniki drażniące – nie tylko zimno czy zanieczyszczenia powietrza, ale i szorstkie tkaniny swetrów czy grubych rajstop. Efektem są częste – ale niemające nic wspólnego z alergią – zimowe podrażnienia naskórka.

PLAN PIELĘGNACYJNY

Podstawą będzie systematyczne stosowanie nawilżających i odżywczych kosmetyków do ciała. Należy aplikować je po każdej kąpieli, a raz w tygodniu wykonać peeling całego ciała. Jeśli chodzi o wybór preparatu, musi on być dostosowany do aktualnych potrzeb naszej skóry (silne nawilżenie, ujędrnienie, redukcja cellulitu) i naszych upodobań. Balsam do ciała ma być kosmetykiem używanym często, powinien mieć i podobający się nam zapach, i konsystencję. Do skóry mocno przesuszonej poleca się treściwe masła bądź gęste balsamy, dla skóry normalnej odpowiednie będą nawilżające emulsje. Dobrym rozwiązaniem na zimę jest stosowanie kosmetyków w formie olejków, choć jeśli należymy do tej grupy kobiet, która kosmetyków tej formie nie toleruje, nie powinniśmy się zmuszać. Codzienna pielęgnacja ma być przyjemnością!

O CZYM PAMIĘTAĆ?

W balsamach do ciała szukajmy substancji nawilżających i jednocześnie odżywczych, np. masła Thea, wosków, olejów: arganowego, jojoba, ceramidów, kwasów tłuszczowych, alantoiny, witamin oraz ochronnego d – pantenolu. Więcej uwagi powinniśmy poświęcić kolanom i łokciom (tam skóra jest szczególnie przesuszona) oraz dłoniom, które cierpią w mroźne dni. Krem ochronny po każdym myciu rąk, regenerujący na noc i ciepłe rękawiczki, najlepiej skórzane z bawełnianą wyściółką, przy każdym wyjściu na dwór – to zimowe minimum pielęgnacji rąk. Jeśli ją zaniedbamy, skóra szybko stanie się wysuszona, zaczerwieniona i zacznie pękać. Zimą dobrze zafundować dłoniom domową kurację parafinową lub odżywczą maskę na noc (niezbędne będą wtedy bawełniane rękawiczki ochronne). Nie zapominajmy o stopach – wymagają troski również wtedy, kiedy nie eksponujemy ich w odkrytych sandałkach. Wcierajmy w nie codziennie nawilżające kremy. Zimą sprawdzą się te z rozgrzewającym cynamonem, rozmarynem, papryczką chili.

WŁOSY

Zimą włosy większości z nas nie wyglądają najlepiej. Stają się matowe i łamliwe. Suche zaczynają przypominać siano, tłuste przetłuszczają się ponad miarę. Winowajcami są: przesuszone powietrze w pomieszczeniach (na co skóra tłusta reaguje wzmożoną produkcją sebum), mało zróżnicowana dieta (stan włosów zależy tyleż od pielęgnacji, co od dostarczenia organizmowi odpowiednich witamin i minerałów), wiatr (splątane włosy trudniej rozczesać i łatwiej uszkodzić). Ich stan pogarszają jesienne i zimowe infekcje i związane z nimi przyjmowanie leków (przede wszystkim antybiotyków), co wiosną często skutkuje nasilonym wypadaniem (włos nie reaguje bowiem na zmiany natychmiast – skutki antybiotykoterapii na stanie włosów odczuwamy mniej więcej po 2-3 miesiącach).

PLAN PIELĘGNACYJNY

W pielęgnacji domowej musimy wyjątkowo starannie dobrać produkty pielęgnacyjne: szampon i odżywkę (ewentualnie maskę). Użycie przypadkowych kosmetyków – dobieranych według kryterium promocyjnej ceny, zapachu czy reklamy w sklepowej gazetce – nie spełni naszych oczekiwań pielęgnacyjnych i spowoduje zarówno stratę pieniędzy, jak i czasu, który mogłybyśmy poświęcić na efektywną pielęgnację. Jeśli do włosów przetłuszczających się użyjemy szamponu z olejkami, dodatkowo obciążymy włosy, przez co staną się one matowe i będą jeszcze szybciej się przetłuszczać. Pamiętajmy więc: szampon dobieramy do kondycji skóry głowy, odżywkę do stanu łodygi włosów.

O CZYM PAMIĘTAĆ?

O zdrowie włosów musimy dbać tak od zewnątrz, jak i od wewnątrz. Przyjrzyjmy się więc swojej zimowej diecie – czy zawiera wystarczającą ilość pełnowartościowych produktów: warzyw, owoców, chudego nabiału, mięsa lub jego zamienników? Zimą możemy także suplementować witaminy rekomendowane na wzmocnienie włosów. To też dobry moment na zaprzyjaźnienie się z maseczkami do włosów i specjalnymi kuracjami ampułkami. Traktujmy włosy z czułością. Nie szarpmy ich w czasie mycia, suszmy bez suszarki (lub używając chłodnego nawiewu), stosujemy też kosmetyki w odpowiednich ilościach. Więcej nie zawsze znaczy lepiej – kiedy nałożymy za dużo szamponu, odżywki lub maski, włosy zaczną się szybciej przetłuszczać.

Zostań swoją przyjaciółką

Zobacz, jak łatwo możesz nawiązać bliską relację z samą sobą, a przez to podnieść poziom zadowolenia z życia. Czasem kobiety mają tendencję do niezauważania siebie, swoich potrzeb lub ignorowania ich.

Wypełniają swoje obowiązki, o wszystkim pamiętają, dbają o innych. Niekiedy obciążają się nadmiernie, zapominając przy tym o sobie, swoich potrzebach, co przeradza się w życie w stresie, przemęczeniu, braku radości życia... Znasz może ten stan? Niestety, ma to negatywny wpływ nie tylko na kobiety, ale też na rodziny, bliskich czy stosunki w pracy. Maleje przy tym efektywność ich działań, a to z kolei rodzi frustrację. Podejmij więc decyzję, że od teraz zadbasz o siebie i swoje potrzeby, że dasz sobie solidne wsparcie, a w twoim życiu pojawią się małe cuda...

1. BĄDŹ DLA SIEBIE DOBRA I ZYCZLIWA

Dbając o siebie, dbasz także o innych. Jesteś równie ważna jak oni. Nie zwlekaj więc! Podejmij decyzję i zostań swoją przyjaciółką od serca, która zawsze ma dla ciebie mnóstwo zrozumienia, cierpliwości, uwagi, czasu i życzliwości. Jak już osiągniesz ten stan (a może już go masz), pokochaj samą siebie!

2. SPRÓBUJ BARDZIEJ POZNAĆ SAMĄ SIEBIE

To ciekawa przygoda! Zaczyniesz rozumieć swoje emocje, zauważać myśli, lepiej rozumieć swoje zachowania i relacje z innymi. Dzięki świadomości siebie zyskasz większy wpływ na swoje życie. Będziesz mogła działać w zgodzie ze sobą. Jesteś ciekawa samej siebie?

3. PYTAJ SIEBIE, CZEGO POTRZEBUJESZ W DANYM MOMENCIE, TU I TERAZ

Dawaj sobie czas, by wsłuchać się w siebie. Twoje potrzeby (podobnie jak innych) są bardzo ważne, dlatego warto nauczyć się je akceptować, przyjmować jako część siebie. Ufaj sobie. Słuchaj siebie, swoich emocji i intuicji. Twoje uczucia stanowią istotne

źródło informacji o tym, co jest dla ciebie ważne i dobre. Czego pragniesz, czego pragnie twoje serce? Za czym tęsknisz? Bądź uważna. Poświęć czas dla samej siebie, zobacz, co czyni się radosną, szczęśliwą i spełnioną. Notuj swoje odkrycia.

4. STARAJ SIĘ ROBIĆ TO, CO CIĘ OŻYWIA

Przypomnij sobie momenty, w których czułaś się pełna życia, energii i entuzjazmu – w większej bądź mniejszej skali, to nie jest tak istotne. Ważne, byś miała świadomość, co konkretnie wprowadza cię w dobry stan, a następnie stwarzała sobie więcej takich okazji. To mogą być zupełnie proste rzeczy, jak np. słuchanie muzyki ulubionego zespołu, spacer w parku lub lesie, robienie na drutach, zabawa farbami, wyjście na wystawę, poranna gimnastyka, którą lubisz. Bądź czujna. Zauważaj i zrób, jeśli nie jest to dla ciebie oczywiste, listę czynności, które dodają ci energii.

5. ODPOCZYWAJ

Kiedy brakuje ci energii, zrób sobie przerwę na regenerację. Dłuższą lub krótszą. Czasem nawet cały dzień... Twoja efektywność znacznie wzrośnie, gdy przystąpisz do działania odprężona i z nowymi siłami. Czy wiesz, co ładuje twoje akumulatory najbardziej? Jaki jest twój sposób na udany relaks? Czasami trzeba to dla siebie odkryć, próbując różnych aktywności. Daj sobie szansę, nie czekaj.

6. DOCENIAJ SIEBIE I INNYCH

Nie tylko wtedy, gdy przychodzą sukcesy, lecz szczególnie w sytuacjach, w których jest trudno. Nie rozliczaj na zimno z tego, co zrobione, a co nie. Wyrażaj wdzięczność. Ciesz się, dziękuj sobie i bliskim nawet za sprawy, które wydają się zwyczajne, jak codzienny obiad, zakupy itp. Skupiaj

swoje myśli bardziej na tym, co masz, niż czego ci brakuje. To działa cuda! Czasem wymaga to wyrobienia nowego nawyku, więc bądź uważna i daj sobie czas.

7. ANGAŻUJ SIĘ W SPRAWY, KTÓRE MAJĄ DLA CIEBIE ZNACZENIE

Zawsze możesz zadać sobie pytanie, czy to, co zamierzasz za chwilę zrobić, jest dla ciebie naprawdę ważne – w życiu, pracy zawodowej, relacji z bliską osobą itp. Odkrywaj samą siebie, sprawdzaj, co jest naprawdę twoje, a co narzucone przez innych. Wybieraj to, na czym naprawdę ci zależy, a zyskasz spełnienie i radość.

8. NIE PORÓWNUJ SIĘ Z INNYMI

Gdy słyszysz w sobie krytyczny głos, wysłuchaj go. Zastanów się, może przed czymś chce cię ochronić? Zapytaj, o co może się troszczyć? Następnie podziękuj mu w duchu i skup się na sobie, zauważaniu swoich możliwości.

9. SKOŃCZ Z ZAMARTWIANIEM SIĘ

Nie wałkuj swoich błędnie podjętych decyzji, myśli typu: A gdybym wtedy zrobiła to... Przebacz sobie, a także innym, przecież nikt nie jest idealny. Jeśli zawiniłaś – przeproś. Starasz się działać najlepiej, jak potrafisz w danej chwili, i to się liczy. Jesteś wystarczająco dobra. Kiedy ci smutno, zaopiekuj się sobą, nie czekając, aż zrobi to ktoś inny.

10. PROŚ INNYCH O WSPARCIE

To duże i to małe. Jeśli potrzebujesz pomocy, nie bądź jak Zosia Samosia. Nie próbuj udowodniać całemu światu, że jesteś samowystarczalna i niezależna. Nie ma takiej potrzeby. Zapewne sama lubisz pomagać, więc nie odbieraj tej szansy innym. Jeśli przyjmowanie pomocy nie przychodzi ci naturalnie i łatwo, zacznij od małych rzeczy. Daj sobie czas na nauczenie się tej umiejętności.

Opracował Józef M. Franus
specjalista pediatrii

Moje spotkania z kardynałem Stefanem Wyszyńskim



KAZIMIERZ
OŻÓG

Piszę te wspomnienia w dniu beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jestem pod wielkim wrażeniem tych uroczystości, które odbyły się 12 września w kościele Bożej Opatrzności w Warszawie.

Stefan Wyszyński to obok Józefa Piłsudskiego i Karola Wojtyły Jana Pawła II największa postać w historii Polski XX wieku. Ojciec drugiej polskiej niepodległości z roku 1989. Dzięki jego geniuszowi, nieugiętej postawie wobec totalitaryzmu komunistycznego, dzięki jego wierze w Chrystusa i rozumienia ducha narodu, jego chrześcijańskiej kultury, także dzięki „odkryciu” Karola Wojtyły, mogła w roku 1980 powstać w Polsce Solidarność, która kilka lat później nie tylko była głównym czynnikiem odzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległości, ale przyczyniła się waleń do upadku komunizmu w Europie.

Stefan Wyszyński zmarł w roku 1981, zatem pamięta Go tylko najstarsze pokolenie Polaków. I ja miałem to szczęście, że spotkałem tego wielkiego człowieka Kościoła, prawdziwego przywódcę narodu polskiego w ciemnych czasach komunizmu.

Był rok 1964, czas wakacyjny, który dla dziecka wiejskiego był zawsze okresem ciężkiej pracy w polu. Miałem iść do piątej klasy szkoły podstawowej w mojej wiosce Górno. Sąsiednia szkoła w Trzebosi, gdzie uczył mój ojciec Stanisław zorganizowała dwutygodniowy obóz wędrowny. Była to ciekawa, ale stosunkowo rzadka forma wypoczynku i oderwania się od ciężkich prac polowych dzieci wiejskich. Przeszliśmy od Gorlic do Zakopanego. Mieliśmy plecaki, odpowiednie buty, umówione wcześniej noclegi i obiady. Cudowny, bardzo kształcący obóz wędrowny. Na trasie tego obozu znalazł się Stary Sącz, gdzie mieliśmy jeden z noclegów. Dwie panie wychowawczynie, prowadzące naszą grupkę zabrały nas późnym popołudniem do klasztoru sióstr Klarysek. Klasztor ten został założony przez księżną Kingę, żonę księcia krakow-

skiego Bolesława Wstydlwego w XIII wieku (dokładnie w roku 1280) i należy do najstarszych zabytków nie tylko na Ziemi Sądeckiej, ale w całej Polsce. Jest to po dziś dzień klasztor żywy, w którym od ponad 700 lat modlą się i pracują klauzurowe siostry Klaryski. Kiedy przyszliśmy do klasztoru, to uklękliśmy przed Najświętszym Sakramentem i po krótkiej chwili modlitwy zwiedzaliśmy ten wspaniały kościół. Po zwiedzaniu przyszła do nas ta siostra, która w zakonie zamkniętym kontaktuje się ze światem i do nas tak mówi: – Proszę iść na chwileczkę za mną, bo chce się z wami ktoś spotkać i przekazać wam błogosławieństwo. Posłusznie za paniami udaliśmy się do bocznej kaplicy, gdzie usiedliśmy w ławkach. Po chwili wszedł ksiądz ubrany w czarną, zwyczajną sutannę, ale na piersiach miał krzyż biskupi. Przybysz tak zaczął rozmowę: – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Odpowiedzieliśmy: – Na wieki wieków. Amen. Nazywam się Stefan Wyszyński, przyjechałem tu do sióstr, aby się pomodlić i trochę odpocząć. Obserwowałem waszą grupkę z chóru i chciałem wam podziękować za tak piękną postawę i modlitwę. Wiedzieliśmy już, że jest to ksiądz prymas Wyszyński. W tych czasach religii uczyliśmy się już w obiektach przykościelnych, bo usunięto ją ze szkół, ale dobrze wiedzieliśmy, kto rządzi diecezją, a kto jest prymasem. Wywiązała się krótka pogawędka, Stefan Wyszyński umiał z nami rozmawiać, bardzo dziękował wychowawczyniom i nam, uczniom, za to, że daliśmy takie świadectwo wiary. W czasach komunistycznych nie wolno było nauczycielom prowadzić uczniów do kościoła na modlitwę. Na koniec dał nam obrazki z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Mówił, żeby

o Niej nie zapominać i w miarę możliwości w życiu dorosłym jeździć do częstochowskiego sanktuarium. Udzielił nam błogosławieństwa, życzył dobrej wędrowki po pięknych terenach naszej drogiej Ojczyzny, prosił, żebyśmy nie zapominali o Bogu i dobrze się przygotowali do wielkiego jubileuszu, który będzie świętowany – jak mówił – za dwa lata w roku 1966. Było to tysiąclecie chrztu Polski.

Krótkie spotkanie, pełne treści, spotkanie niezwykle, które pamiętam przez całe życie. Takie chwile wpływają później – przy naszej dobrej woli – na nasze postępowanie i decyzje. Kilka lat później latach siedemdziesiątych XX wieku, znalazłem się w Krakowie, gdzie studiowałem najpierw polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, a później przez kilkanaście lat tam pracowałem. Wiele razy uczestniczyłem w słynnych procesjach z Wawelu na Skałkę na cześć św. Stanisława w pierwszą niedzielę po 8 maja. W tych uroczystościach uczestniczyli wielcy pasterze Kościoła, filary wiary i polskości, kardynałowie Karol Wojtyła i Stefan Wyszyński. Byli niejako „w zasięgu ręki”, widziałem ich nie raz, jak wspólnie szli błogosławić wiernym. Potem była msza św. na Skałce, zwykle Wojtyła był celebransem, a Wyszyński mówił kazanie. Pamiętam jego głos, sposób mówienia i przekazywane treści. Jego polszczyzna była nienaganna, powiem więcej, wzorcowa w najwyższym stopniu. Mówił piękną frazą, artykułując głoski bardzo wyraziście, miał lekki powiew intonacji kresowej. Jego mowa była zdecydowana, nie było tu modulantów osłabiających treści, nigdy nie mówił agresywnie, nie było nienawiści, ale przy szacunku dla człowieka było twarde upominanie się o prawa narodu i wyznawanie wiary w Boga, było okazywanie wielkiej czci dla Najświętszej Maryi Panny. Mówił z charyzmą jak prawdziwy przywódca narodu, interrex i wielki człowiek Kościoła.

Stefan Wyszyński był wielkim humanistą, jeśli badamy jego kazania, to zauważamy nie tylko treści teologiczne czy narodowe, ale wysublimowane odniesienia do kultury.

Wielki Polak, człowiek Kościoła, Błogosławiony Stefan Wyszyński. Pamiętajmy o Nim. Nie tylko wierzący, ale i ci, którzy poszukują Boga bądź mają inne poglądy, bo dzięki Wyszyńskiemu możemy żyć w wolnej Polsce.

prof. dr hab. Kazimierz Ożóg

Poniatowski według Wybickiego

„Jemu się tron na Parnasie między muzami należał, ale nie tron Sarmatów”. Obraz Stanisława Augusta Poniatowskiego w pamiętnikach Józefa Wybickiego.

Józef Wybicki całym swoim życiem udowodnił, jak głęboki patriotyzm go cechował. Podczas służby dla ojczyzny nie szukał zysków materialnych, wręcz przeciwnie, narażał własny majątek. Był człowiekiem, który uznał, że nadrzędnym celem jest dobro Polski i cel ten starał się konsekwentnie realizować.

Autor tekstu „Pieśni Legionów”, która jako „Mazurek Dąbrowskiego” stała się hymnem narodowym odrodzonego po latach zaborów państwa polskiego, ciężko przeżył upadek Rzeczypospolitej. Pisząc przeznaczone dla swych dzieci wspomnienia, dał temu wyraz: „Ukochane dzieci, żalem przejęte serce nigdy tych czasów nie mija, aby na nie przekleństwo nie rzuciło! Dla nich jesteśmy bez Ojczyzny”. Upadek Rzeczypospolitej spowodował, że jego wspomnienia zabarwione są goryczą i cierpieniem. Jednakże mimo tylu emocji, spojrzenie na te wydarzenia przez perspektywę minionych lat, dało Wybickiemu możliwość dokonania refleksji. Sam podkreślił, że pisze *sine ira et odio*, czyli bez gniewu i nienawiści, chociaż nie uniknął kreślenia wizerunku przeszłości, w czarno-białych barwach. Dla osób, które oskarżał, nie szukał okoliczności łagodzących, ale nie wynikało to z braku obiektywizmu, a raczej dlatego, że od innych żądał tego samego, co od siebie, czyli pełnego oddania ojczyźnie.

Wybicki w pamiętnikach nie wahał się formułować ostrych sądów, wszak w jego mniemaniu, poza najbliższymi członkami rodziny, nikt nie miał ich czytać. Według niego, największą odpowiedzialnością za rozbiory Rzeczypospolitej, obarczony był sam Stanisław August Poniatowski. Przez swą uległość, miękkość charakteru i niezdecydowanie, król więcej państwu zaszkodził niż pomógł. Opinia ta nie jest zabarwiona nienawiścią, czy brakiem akceptacji dla działań władcy, a jedynie faktem, że to za jego panowania ojczyzna zamiast wydzwignąć się z bezwładności, została całkowicie unicestwiona.

Pierwsze kroki w czynnościach publicznych postawił Wybicki uczestni-

cząc w sejmie elekcyjnym 1764 r. Miał wówczas zaledwie 17 lat i był jeszcze nieukształtowanym w poglądach młodzieńcem. Dopiero z czasem pojął, że wolna elekcja, w której uczestniczył, wolną była tylko z nazwy, bo tak naprawdę o obsadzie polskiego tronu decydowała obca monarchini, Katarzyna II. „Co do mnie – stwierdził – raz ten jeden z zupełnej wolności pod jego panowaniem, zda się byłem chlubnym, jeżeli wolnym być można bez rozumowania. Krzychałem z całego serca: zgoda! [...] Nie przeglądałem, że pod jego panowaniem, dziedziczny miał zniknąć z karty politycznej naród, a ja, ów elektor królów, miałem gdzie umrzeć tułaczem”.



Stanisław August Poniatowski

Wola carycy zastąpiła wolną elekcję, a dążący za wszelką cenę do reformy ustroju Czartoryscy, lansowali kandydaturę Stanisława Poniatowskiego, ludząc się, że Katarzyna II, pozwoli coś w Rzeczypospolitej zmienić. „Gdyby Stanisław posiadał tę tęgość charakteru, która stanowi pierwszą cnotę panującego – pisał Wybicki porównując króla do Chrobrego – gdyby był z nauki i dążności swojej żołnierzem, jakim pierwszy z królów być musiał”, to na polu bitwy udowodniłby, że godzien jest nosić kró-

lewską koronę. „Lecz tych dwóch stanowczych własności brakowało Poniatowskiemu, gdy objął berło i już w biegu panowania ich nie nabył”.

Oczywiście, Wybicki nie zastanawia się nad realiami politycznymi faktycznego wydobycia się Rzeczypospolitej spod rosyjskiej dominacji. Oceniając wydarzenia post factum, wytyka błędy i stawia rozwiązania alternatywne, przyjmując założenie, że każdy inny elekt byłby lepszy, niż ten zobligowany do wdzięczności Katarzynie. Jak bardzo niepopularnym wśród szlachty był Stanisław August świadczy zawiązanie konfederacji radomskiej, której celem było zdetronizowanie króla. Jednak konfederacja stała się tylko narzędziem w rękach rosyjskiego ambasadora Nikołaja Repnina, pod wpływem którego została przekształcona w sejm w historiografii zwany repninowskim, a to z powodu narzucenia posłom niechcianych ustaw. Chcąc powstrzymać katastrofę Wybicki zdecydował się zerwać sejm. Zaczął głośno domagać się głosu. „Samo moje żądanie – relacjonował w pamiętnikach – tak śmiało, rzuciło w podziwienie Izbę całą [...]. Król wstaje z tronu pytając się, kto to jest?”. Protest Wybickiego nie został uznany i narzucone Polsce prawa, gwarantowane przez Rosję, zostały uchwalone.

Skutkiem sejmu repninowskiego było zawiązanie przez szlachtę konfederacji barskiej, którą Józef Wybicki poparł całym sercem. Wyrzucił królowi, że ten wspiął się na wyżyny tronu intrygą i przemocą, pozyskując sobie wcześniej łaskę imperatorowej. Nie popierał takiego postępowania, mimo iż dokonane było z chęci zreformowania ustroju państwa. To podejście nie pozwoliło mu na pogodzenie się z faktem obcej przemocy i udanie na służbę do tej siły politycznej, która aktualnie doszła do władzy. Odwołując się do starożytnych pism Tacyta, zrównał ruch barski z obroną republiki rzymskiej za czasów Juliusza Cezara.

Upadek konfederacji barskiej spowodował konsekwencje w postaci pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. W ocenach Wybickiego rzeczywistą przyczyną zaboru była elekcja Poniatowskiego: „Rozbioru Polski, a stąd jej zagłady leży nasiono głęboko rzucone od początku zaraz panowania Stanisława Poniatowskiego. Król ten w kraju nielubiany, bo przez Katarzynę, a nie lud wolny wybrany, król ten w pogar-

dzie u obcych zostający, że z tej mniejszej elekcji ludu polskiego, nie z zasług krajowych, ale intrygi miłosnej tronu doszedł”. Owa „intryga miłosna”, to romans Poniatowskiego z Katarzyną zanim jeszcze została carycą. Według autora pamiętników, to ten fakt pozwolił Stanisławowi Augustowi nałożyć na skroń polską koronę. Podsumowując upadek barzan, Wybicki stwierdził, że Poniatowski stanął po niewłaściwej stronie, ponieważ konfederacja broniła niepodległości naruszanej przez Rosjan, a wraz z jej „upadkiem, jak opisałem, upadła i Polska”.

Bardzo negatywnie oceniając Poniatowskiego jako polityka, Wybicki przyznawał jednak królowi wielkie zamiłowanie do nauk, wśród zasług wymienił również powołanie Komisji Edukacji Narodowej. Oddając mu sprawiedliwość w sprawie krzewienia kultury, nie zmienił jednak swojego zdania na temat talentów politycznych władcy, a w zasadzie ich braku. „Król sprawiedliwie między uczonymi pierwsze miał miejsce. Jemu się tron na Parnasie między muzami należał, ale nie tron Sarmatów”.

W pamiętnikach Wybickiego znalazła się spora luka. Przerwał ich pisanie kończąc na 1780 r. Do dalszej narracji powrócił dokonując przeskoku w czasie o 14 lat i skupił się na wydarzeniach związanych z insurekcją kościuszkowską. Ton, w jakim przedstawiony jest Stanisław August w chwili wybuchu powstania, również pełen jest oskarżeń. Król nie został wtajemniczony w insurekcyjne plany, ale o wszystkim się dowiedział, ponieważ „nie ufając narodowi, a przerażony [będąc] przykładem króla francuskiego Ludwika XVI, także miał swych szpiegów”. Jednakże wybuch zaskoczył go. Józef Wybicki był w tym czasie w Warszawie. Został członkiem powstańczej Rady Zastępczej Tymczasowej, zajmując miejsce w Wydziale Wojskowym. Ponieważ sam Tadeusz Kościuszko zalecił Radzie, aby zadbała o bezpieczeństwo króla, stąd wypadało, aby 8 maja, w dniu imienin Poniatowskiego, reprezentant Rady złożył władcy życzenia. Padło na Wybickiego. Wraz z dobraną asystą udał się do zamku. „Król dowiedział się, iż jakaś delegacja do niego od Rady wysłana została, zaczął się trwożyć i całą rodzinę zebraną przy królu w jego gabinecie zastałem – opisał swoją wizytę Wybicki. – Wróciła się królowi spokojność, gdy się o mnie dowiedział, do którego mię-

dzi innymi oświadczeniami powiedziałem: „Odbierałeś, królu, w dzień swoje- go święta zwykle od Polaków powinszowanie, ale pozwól powiedzieć, iż dziś raz pierwszy idą te życzenia z ust wolnego Polaka”.



Józef Wybicki

W pamiętnikach Wybickiego znajdziemy również potępiające króla opinie na temat jego zbyt swobodnego życia obyczajowego. Dostrzegł to już w pierwszych latach panowania władcy, zanim zawiązała się konfederacja barska. „Poniatowski, król młody i piękny, był mężem żon wszystkich i z nim dzielił łożę rozwiązłości Repnin”. To wyraźny przytyk do romansu króla z Izabelą Czartoryską, która następnie została kochanką Repnina. „Za tym przykładem szła reszta – ciągnie dalej Wybicki – i gdy na rozpustę, gry i marnotrawstwo nie starczyły im majątki, otworzył się, jak wspomnieć registr opłaty miesięcznej u Repnina”. „Gazeta Rządowa” w okresie insurekcji kościuszkowskiej opublikowała listę osób pobierających miesięczne pensje od posła rosyjskiego i wśród nich znalazł się Stanisław August. Listę znaleziono w opuszczonej rosyjskiej ambasadzie.

Głos Józefa Wybickiego jest głosem świadka epoki i – co więcej – nie jest głosem odosobnionym, gdyż w wielu osiemnastowiecznych pamiętnikach Stanisław August przedstawiony jest negatywnie. Najbardziej za złe, miano Poniatowskiemu narzuconą Polsce elekcję. „Na miejscu Sasa wtrącony moskiewską przemocą na tron Stanisław Poniatowski, stolnik litewski” – szczerze wyznał inny pamiętnikarz i poeta Franciszek Karpiński. „Król miał obli-

cze szanowne – czytamy w innym miejscu – serce najlepsze, wiadomości rzeczy wielkie, grzeczność w obcowaniu nadzwyczajną, wymowę niepospolitą, ale rozum w czynnościach tak słaby, że sam prawie mu nigdy nie wierzył i dlatego, radząc się drugich, każdy według swego interesu przeciągał go w stronę, gdzie żądał”. W pracy z epoki „O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 maja”, napisanej m.in. przez Hugona Kołłątaja po przegranej wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r., Stanisław August został przedstawiony jako człowiek, który nie potrafi wyzwolić się ze swojej uległości, co wynikało z braku moralnego kręgosłupa. „Potwierdził on tę ważną w moralności prawdę, iż człowiek nie może się długo okazać tym, czym nie jest. Jeżeli się uniesie czasem wyżej nad siebie, wraca znowu do pierwszej nikczemności. Tak stało się z królem. [...] Spadł w przepaść hańby i niesławy, do której przywykł. A jak brzydką drogą poszedł do tronu, jak całe jego panowanie nieszczęściem Polski było oznaczone, tak musiał je skończyć ostatnią zgubą ojczyzny”. Owa „przepaść hańby”, to przystąpienie króla do konfederacji targowickiej.

Bez cienia najmniejszej wątpliwości należy przyznać Stanisławowi Augustowi jak najlepsze intencje. Jednak droga, którą dostał się na tron, stała się początkiem antagonizmów między królem a szlachtą. W dodatku Poniatowski stracił samodzielność prowadzenia polityki, nie mogąc wydobyć się spod zależności swojej protektorki, co pozwala wysunąć tezę, że Rzeczpospolita utraciła niepodległość nie w 1795 r., a już w roku 1764. Takie wnioski wyciągnął na kartach swojego pamiętnika Wybicki, żałując jednocześnie, że królowi zabrakło właściwych monarsze cech: „Polakom wypadało mieć na tronie ucznia z twardej szkoły Marsa [...]. Poniatowski cały był oddany literaturze i pięknym sztukom, zresztą rozkoszom życia się poświęcał i daleki od ducha oszczędności marnotrawstwem się kaził”. Rozczarowany Wybicki dodał, że król, oprócz zażywania przyjemności życia, starał się uprawiać politykę, jednak ta zaprowadziła go na samo dno. „Król sam Stanisław Poniatowski wywieziony do Petersburga i z tronu strącony został. O losy ludzkie! Ta ręka, co mu koronę na głowę włożyła, ta sama z głowy mu zdjęła”.

dr Robert Borkowski

DZISŁAWA
GÓRSKA

„Listy do siebie” Krajobrazy wzruszenia

Wysłałam na balkon. Popołudnie przycicha, nawet sierpniowy wiatr mojego dzieciństwa przysiąda w liściach czereśni i wsłuchuje się w ciszę. Samochody odjechały z centrum miasta.

Słońce około piątej po południu przysiąda na kalenicy sąsiedniej kamienicy i sieje łagodnym ciepłem, światłem jeszcze jaskrawym hojnie obdarza płyty balkonu i żółte balustrady. Nad wszystkim, na wymyślonej wspólnie konstrukcji, wspina się rozbuchany życiem – winogron. Kiście tego aromatycznego niebotycznie owocu w kolorach różu i fioletu zwisają nad głową, zupełnie zasłaniając niebo. Jak kiedyś na Krecie winogron tworzył całe dachy uplecione misternie nad kawiarniami i ścieżkami spacerowymi dla turystów. Mizerna to jednak atrapa kreteńskich krajobrazów, ale cieszy oko i daje wiarę w moc życia roślin. Jeśli one żyją i odnawiają z impetem odcięte gałęzie, to my, niby zawiadujący tym światem mamy również nadzieję na przeżycie wielu dni.

Spokój sierpniowy obezwładnia. Ciepłe powietrze obejmuje mnie serdecznie, bez udawania, spokój jak woal zakrywa smutki dnia, a liście winogron, bliskiego bzu i czereśni nieruchomieją, jak na kosmicznym koncercie ciszy. Jestem między ziemią a niebem w nieustannym, niemijającym mimo wieku zachwycie nad światem, nad nieśmiertelną zielenią wokół, nad granatową opaską dalekich wzgórz wokół mojego miasta. Niebo czyste i spokojne i oby takie zawsze było bez złowrogich lotów obcych samolotów. Żyjemy pod niebem spokoju. W nocy jedynie Perseidy rozświetlają tajemniczy granat nieba.

Modłę się zachwytem oglądając świat codziennie od nowa, zwracając oczy ku błękitom najczystszy i bieli rzeźbionych wyobraźnią obłoków. Gdzieś, a może wszędzie jest niezmienna obecność Stwórcy, który pozwala nam widzieć i przeżywać uwzniośnione chwile, żal, że samotnie. Wnuki odjechały aż na Jutlandię, tej tęsknoty nie zapełnię niczym. Trwam w zachwycie i niepokoju. Świat płonie. Gdy piszę te słowa palą się lasy w Grecji. W Turcji już opanowano potężne pożary, ale płoną lasy we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii. Nawet na Syberii. Upały niecodzienne. Spodziewana tem-

peratura na Sycylii, jutro, 13 sierpnia 2021 r. wyniesie 48,8 stopni Celsjusza. jak oni to przeżyją? U nas spodziewana temperatura ma przekroczyć 33 stopnie C. Niszczy się konsekwentnie świat, z całą zaciekłością zysku i zbrojeń. Szuka się życia na innych planetach, gdzie tylko wyschnięta skorupa i niebotyczne odległości do pokonania w stanie nieważkości. Co zostawimy po sobie? Przydymione zgliszczą przyrody, która dana była nam, ludziom, bez zasługi? Co parę miesięcy przygasa pandemia koronawirusa, opanowana restrykcjami, szczepieniami... i co parę miesięcy jak na zamówienie, jakby ktoś posypywał wirusem całą planetę Ziemię, jak złotym pyłem na zamknięciu Igrzysk w Tokio. Ale to nie cud złotego pyłu, to powracający jak bumerang złośliwy przeciwnik człowieka, który od listopada roku 2019 rozsiewa się po świecie, niszczy płuca ludzi i zbiera śmiertelne żniwa /ok. 4 miliony zmarłych/. Dlaczego? Dla kogo?

W sierpniu nastąpił wysyp różnych wyścigów kolarskich, każdy z nich to znajomy Tour.. Był Tour Denmark, Tour de France, Belgia, Norwegia i oczywiście Tour de Polonia..Na kilka chwil dałam się namówić na obejrzenie fragmentów każdego wyścigu. Nie interesowały mnie zmagania kolarzy, ale krajobrazy każdego kraju pokazane kamerą z helikoptera. Poczułam się turystką, bo takich widoków nie doświadcza żaden turysta, chyba że ma własny helikopter.

Ja do tej pory nie mam i spodziewać się nawet nie potrafię. Dzięki reporterom z tych wyścigów obejrzałam znaną mi, zieloną Danię z wielkimi wyspami beżowych rżysk, jako że po żniwach w tym rolniczym kraju, gdzie białe mowy zamiast czarnych wron chodzą za orzącymi traktorami po ciemnych skibach. Obejrzałam francuskie i belgijskie wąskie drogi boczne, bez białych pasów, a przy drogach stare, pochylone drzewa i gęste krzewy. Nikt tych starych drzew nie wycina, nikomu nie przeszkadzają. Widać szacunek dla drzew i zieleni. Domostwa i obejścia nieco starsze niż w Pol-

sce, szczególnie na terenach wiejskich, zabytkowe po rolniczych przodkach, gdzie rolnictwo jest dziedziczne i nikt ze wsi nie ucieka. Każdy krajobraz zielony, soczysty na naszej szerokości geograficznej. Dziękuję Opatrzności za umieszczenie nas w tym pasie umiarkowanego klimatu i w Europie.

Tour de Pologne zachwyił mnie bardziej niż sądziłam. Trasę przez Arłamów, Kalwarię Paclawską i Sanok znam na pamięć, jednak z helikoptera nasze Bieszczady to cud bujnej, rozległej przyrody w każdym odcieniu życiodajnej zieleni, rozległe lasy, połoniny i nieskończoność piękna. A majestat Zapory w Solinie, która ujarzmiła groźny San, z lotu ptaka aż onieśmiała. Bliski mi jest Zalew Soliński, bo przed II wojną światową na dnie obecnego jeziora uczyli moi teściowie. Wspominali zawsze ten czas, przyjaźń z państwem Pawlusiewiczami, przyjęcia w dworku, polowania w dzierzawionych lasach. Udało mi się jeszcze przed laty poznać pułkownika Józefa Pawlusiewicza, którego majątek w Łęgu legł na dnie solińskiego zalewu. Czasy to nieodległe, bo minęło tylko 45 lat od rozmowy w Sanoku z autorem dokumentalnej książki „Na dnie jeziora”. Warto w niej poznać historię i zmagania tych zaludnionych wtedy ziem kilkoma nacjami. Mąż, który w młodości w latach 60. przeszedł wiele razy całe Bieszczady z kuzynem Jerzym Handermanderem, późniejszym profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, potrafił mnie wprowadzić w niezliczoną ilość wspomnień, faktów dotyczących Soliny i jej mieszkańców. Dziś nie ma już domu w Sanoku i teściowie odeszli na wieczne wakacje. Mieszkali blisko domu samego Zdzisława Beksińskiego, od którego rodziców kupili działkę. Wcześniej poznałam twórczość słynnego malarza i bywałam na wszystkich wystawach prac Beksińskiego w Sanoku, ostatnio bywam coraz rzadziej, ale sentyment nie maleje. Cały Zalew Soliński to dla mnie znajoma i bliska historia rodzinna. Szkoła podstawowa we wsi Solina, gdzie uczyli teściowie, też le-

gła na dnie jeziora. Szkoda, że niewielu jest zainteresowanych, aby o tym opowiedzieć, a pandemia zablokowała spotkania literackie i Uniwersytety Trzeciego Wieku.

Na kolana prawie rzucił mnie widok Zalewu Rożnowskiego z lotu ptaka, tej tafli tajemniczego lustra w otoczeniu wysokich wzgórz tak dokładnie zalesionych, że nawet z ekranu płynie fala życiodajnego tlenu z tej masywnej zieleni potężnych wzgórz. Do tego dochodzi moc góralskiego folkloru i ogromne przywiązanie górali do tej ziemi. Góralszczyzna to stroje, obyczaje, gwara, muzyka nadaje koloru tej ziemi, którą podziwiamy i kochamy, ale też bezmyślnie niszczy-

my. Dziękuję reporterom sportowym za wrażliwość i przekazanie najpiękniejszych okolic kraju na ekrany TV.

Po moich „wycieczkach helikoptrem” dzięki kamerom TV i wrażliwym reporterom mogę z przekonaniem stwierdzić, że nasza polska ziemia jest absolutnie piękna, urodzajna, życzliwa dzięki ludziom i widowiskowa. To samo stwierdzili reporterzy krajów, z których kolary uczestniczyli w Tour de Pologne! Zachwyty nad pięknem polskich widoków towarzyszył wszystkim reporterom, co podkreślałam z całą mocą zachwyty nad polską ziemią prawie od własnego urodzenia. I oby ta nasza ziemia trwała pod spokojnym niebem, w zgodzie i mądro-

ści politycznej sąsiadów dla nas, dla naszych dzieci i wnuków. Każdy niepotrzebny konflikt sieje niepotrzebne nikomu napięcie i niepokój. Otoczmy naszą ziemię dobrymi myślami, może i na wschodniej granicy wróci spokój. Pomagajmy tej ziemi, szanując, rozwijając, bogacąc w dobra nieprzemijające, kulturą, sztuką, czym możemy i potrafimy. Podróże kształcą, nawet te na ekranach! Zachwyty jest jednym z bardziej szlachetnych uczuć. Nie bójmy się zachwyty!

A potem się serdecznie rozpadało, kiedy wyjeżdżałam na krótki wypoczynek... Ale to już inny temat. Woda przydaje się, byle nie w nadmiarze.

Zdzisława Górka

Czy to jesienne, czy covidowe zmęczenie, czy...

Jeśli szanowni czytelnicy, czasem czytacie moich słów kilka, to już wiecie, że nie wymyślam niestworzonego, tylko obserwując życie, i o nim, jak i o tym, co sama doświadczam, pragnę podzielić się z Wami.

Wiadomo, kiedyś każdy z nas, który już teraz przekroczył przysłowiowe 50+ i więcej, miał więcej siły. Ja cały czas pracując zawodowo, będąc jedynie na 3,5-miesięcznym urlopie macierzyńskim, (jak i większość polskich kobiet), i przy tym samotnie wychowująca dwie córki, mogę powiedzieć, że nie miałam lekko. Nie było wówczas, jak wiecie, tak długich urlopów jak dziś. Musiałam, aby nie stracić miejsca pracy wrócić po przysłowiowym macierzyńskim. No cóż, ale dzięki temu teraz mam w przyszłym roku 40 lat pracy. Mam swoje mieszkanie i satysfakcję, że niczego nie dostałam, tylko zapracowałam na każdy skrawek mego życia. Wiem, że takich osób z mego i starszego pokolenia jest więcej, jak chociażby moja obecna druga połówka. Wybaczcie, że tak to określe, ale teraz tak to postrzegam. Ten heroizm dla pokolenia młodych jest nie do pomyślenia. Bo kto nie mając samochodu bierze np. w śniegu z ciężkim głębokim (teraz już mówiąc starodawnym wózkiem, gdzie w środku jest niemowlę, a obok siedzi druga córeczka), by zdążyć do żłobka i przedszkola i jeszcze do pracy na siódmą. Nie patrząc, że muszę się przesiadać w dwa autobusy, miałam na działce w Chmielniku swoje grządki i nie patrzyłam, że mogę wszystko kupić w sklepie. Chciałam siebie i moje dzieci odżywiać zdrowo. Do dziś moja starsza córka Ania wspomina,

jak w nosidełku trzymałam małą Agnieszkę, w drugiej ręce dużą torbę z warzywami, a jej do małego plecaka dałam cukinię, która zrobiła w nim dziurę, i tak dyndając dziecko musiało dotrzeć do mieszkania. Potem wymarzony samochód, i już było łatwiej. Kolejne lata – doszła budowa domu. – I tak dalej, i tak dalej. – Ale o tym długo pisać. Teraz z perspektywy czasu myślę, w co wierzę, że czuwają nade mną i nad nami anioły. Bo inaczej nie mogę określić jak udało mi się przeżyć tych już 55 lat.

Dziś gdy można powiedzieć, że stać nas na mojej nowej drodze życia, na kupowanie np. warzyw, to jednak dalej, mimo, że siły już nie te, pielęgnujemy na nowo nasz ogród. Dziś mamy wrzesień, a u nas pomidory dzięki włodarzowi tego magicznego miejsca nad podziw obrodziły. Odpukać, nie trafiła ich zaraza, i oby było słonecznie, by dalej dojrzewały. Cieszy mnie, gdy przyjadą nasze dzieci, (a w patchworkowej rodzinie mamy cztery córki, trzy wnuczki i jednego wnuka) i możemy obdarzyć je tym, czego nie kupią w sklepie.

Do dziś pamiętam, jak moja mama zawsze na odchodne, jak to się dawniej mawiało, coś dawała. A to mleko, ser, masło, ziemniaki. A gdy już nie było krowy, to w torbie wędrowało „w czym chata bogata”.

Ja cieszę się, że mogę oprócz warzyw podarować im np. świeżo zrobione pie-rog.

No, ale właśnie, czy dopada nas teraz już jesienne zmęczenie, czy też zmęczenie po przebytych covidzie, a może to już ta pora, by zacząć więcej odpo-

czywać. Wiem jedno, że chyba czas przyspieszył, bo tak myślę, że kiedyś mając też tak wiele obowiązków, jakoś siły były inne.

Teraz z perspektywy czasu, dziękuję, że dane mi jest mieszkać w czystym środowisku, w otoczeniu lasu. Mogę się spełniać jako kucharka i ogrodniczka, a nade wszystko, że nie jestem sama, i o czym zawsze wspominam we dwoje jest jak w zupełnie „innej bajce”.

Na ten jesienny czas, życzę wszystkim czytelnikom „Kuriera Błażowskiego” dużo zdrowia i siły, niezależnie od wieku, aby każdy mógł spełniać swoje marzenia.

Dorota Kwoka

Liczy się każda chwila, którą można spędzić z bliskimi – póki jeszcze są tutaj. Za chwilę będzie za późno. Tak mało czasu zostało. Za mało, za mało czasu, żeby z każdym porozmawiać, żeby odpowiedzieć na całą tę miłość, żeby ogarnąć wszystkie te potrzeby, żeby zadbać o każdego, kto tego potrzebuje...

Małgorzata Musierowicz

**Moim Drogim Sąsiadom
Państwu**

**Zofii i Zdzisławowi
Wielgosom**

**składamy szczerze wyrazy
współczucia po śmierci
Siostry Emilii.**

Danuta Heller z rodziną



Witamy nowy rok szkolny w Szkole Podstawowej w Lecce

Rok szkolny rozpoczął się 1 września 2021 r. dniem pochmurnym, deszczowym i chłodnym. Odświętnie ubrani uczniowie, rodzice i nauczyciele szli do kościoła pod parasolami, chroniąc się przed deszczem i wiatrem. Uroczystość zaczęła się o godzinie 9.00 od mszy św. w nowym, przepięknym kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lecce.

Podczas kazania ks. proboszcz Stanisław Kował odwołał się do treści listu pasterskiego ks. abpa Adama Szala zatytułowanego „Z Kardynałem Wyszyńskim uczymy się wychowywać, służąc człowiekowi”. Prymas Tysiąclecia jest patronem SP w Lecce, więc słowa abpa były bardzo spójne i korelowały z ideą funkcjonowania tej placówki. Wskazania Kardynała Wyszyńskiego pozostają wciąż aktualne i mogą stanowić źródło cennych inspiracji i wartościowych pomysłów dla nauczycieli i wychowawców, jak np. choćby to: „Wychowawca wtedy jest wiarygodny, kiedy swoim życiem potwierdza głoszoną naukę, kiedy naprawdę wierzy w to, co przekazuje” lub „W najtrudniejszych czasach okazujecie najwięcej spokoju, równowagi, dojrze-

łości i miłości. Zdobywajcie młodzież miłością i sercem”

Po mszy św. wszyscy udali się do szkoły na dalszą część uroczystości. Słowa uznania i podziwu wywołał widok nowo położonej kostki na schodach i chodniku przy budynku szkolnym. Uczniowie, nauczyciele i rodzice (nieliczni w związku z pandemią) wysłuchali słów pani dyrektor Agnieszki Kruczek, która w krótkich, ciepłych słowach powitała wszystkich zebranych, życząc uczniom radości, wytrwałości i zaangażowania w procesie zdobywania wiedzy, a ósmoklasistom, aby ta wiedza zaprezentowała dobrymi wynikami egzaminów i dostaniem się do wymarzonych szkół.

Następnie uczniowie i uczennice klas VII i VIII: Anna Haloń, Bartłomiej Turczyk, Kinga Gąska, Klaudia Świst, Anna Kotowicz, Karolina Turczyk, Anna Hus, Paulina Banat, Łucja Gromek i Magdalena Kocór wystąpili w programie artystycznym inaugurującym nowy rok szkolny 2021/2022. Przedstawienie przygotowali nauczyciele tutejszej szkoły: pani Halina Warzocha, pani Marzena Chochrek i pan Woj-

ciech Kruczek. Akademia składała się z dwóch części: pierwszej – poświęconej rocznicy wybuchu II wojny światowej i drugiej – związanej z rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Wystąpieniom uczniów towarzyszyły nastrojowe, nostalgiczne piosenki, z których największym aplauzem cieszył się utwór „Wakacje, znów będą wakacje”. Na koniec wychowawcy klas udali się wraz z uczniami do sal lekcyjnych, aby przekazać najważniejsze informacje dotyczące planu lekcji, podręczników i omówić sprawę bieżącą.

Wypoczęci, zrelaksowani, uśmiechnięci uczniowie rozpoczęli nowy rok szkolny 2021/2022, niektórzy z wielką nadzieją na „normalność”, czyli naukę stacjonarną, która zapewnia (według badań opinii publicznej) lepsze niż nauczanie zdalne przekazywanie i przyswajanie wiadomości oraz właściwe relacje i kontakty międzyludzkie, które z kolei mają wpływ na dobry stan zdrowia psychicznego, pogodę ducha i równowagę emocjonalną każdego z nas.

Agata Domaradzka
Halina Warzocha

Spotkanie klasowe po 35 latach

Milcząca prośba

Przypomnij sobie o mnie czasem.

Nawet z nudów myślą dotknij czule.

Nie potrzebuję wiele, pamięcią się najem.

W pamięci wyśpię. Byleby tylko w pamięci nie umrzeć.

(„Anomalie myśliwskie” Olga Wojciechowska)



W piękną słoneczną sobotę, 11 września 2021 r., odbyło się spotkanie klasowe roczniku '71 z okazji 35. rocznicy ukończenia Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke. Spotkanie odbyło się w Domku Myśliwskim w Lecce Wenecja. Swoją obecnością zaszczytili nas wychowawcy Teresa i Adam Kocojowie.

Całe spotkanie przebiegło w niezwykle miłej sympatycznej atmosferze. Uściski, serdeczności, niekończące się rozmowy przeplatane smakowaniem wybitnych wypieków, wędlin, sałatek zrobionych i przywiezionych przez uczestników, zdawały się nie kończyć. Poleciał również dymek pieczonej kiełbasy i kęska, a do wszystkiego przygrywała nam wyśmienita orkiestra w składzie: akordeon – pan Boluś Walas i organy – pan Janusz Kawalec.

Z perspektywy tylu lat można wysnuć wniosek, że rocznik '71 to niezwykle zdyscyplinowani, zorganizowani, przesympatyczni ludzie. To „reaktor atomowy z przekonaniem, że energii wyprodukowanej podczas spotkania wystarczy na co najmniej 2 lata”. (Robert Brzęk)

Dziękujemy wszystkim bez wyjątku za przybycie i wspólne biesiadowanie. Odliczamy czas do następnego spotkania.

Elżbieta Pecka, Anetta Kruczek

Plenerowe warsztaty garncarskie

22 lipca br. w błażowskim Parku Miejskim nie zabrakło dzieci chętnych do spróbowania swoich sił w niełatwym rzemiośle, jakim jest garncarstwo.

Uczestnicy warsztatów mogli puścić wodze fantazji, tworząc pod czujnym okiem pani Barbary unikatowe figurki czy też z pomocą mistrza garncarskiego

pana Andrzeja wykonać swój własny kubek, garnuszek, dzbanek, miseczkę czy też flakonik.

Dziękujemy wszystkim za przybycie, wspólną naukę i zabawę, a szczególne podziękowania należą się Pracowni Ceramicznej Rodziny Plizgów za popro-



wadzenie warsztatów, które na pewno na długo zapadną w pamięci dzieci.

Kamil Zagórski



Dzieci mogły puścić wodze fantazji i stworzyć własne unikatowe figurki z gliny.



Każdy z uczestników warsztatów mógł wykonać swój wazon, flakonik czy też miseczkę.

Letnie kino plenerowe

Letnie kino plenerowe za nami. W ten piękny piątkowy wieczór 6 sierpnia br. na stadionie sportowym w Błażowej zebrało się prawie 300 osób, by obejrzeć dwa filmy: „Był sobie pies” i „Dżentelmeni”. Dziękujemy druhom OSP Piątkowa za pomoc oraz za zabezpieczenie wydarzenia, Kino Samochodowe i Plenerowe – Poland Tour 2021 za współorganizację tego wydarzenia oraz wszystkim przybyłym za tak liczną obecność. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku uda nam się ponownie spotkać w tym samym, a może nawet liczniejszym gronie.

Kamil Zagórski



Pomimo późnej pory frekwencja dopisała.

Podsumowanie projektu „Cyfrowe GOKi w podregionie rzeszowskim”

5 sierpnia br. mieliśmy przyjemność gościć w swoich progach animatorów z agencji Infinitum Agencja Eventowa, którzy zadbali o dobrą zabawę podczas pikniku podsumowującego projekt „Cyfrowe GOKi w podregionie podkarpackim”. Z powodu złych warunków atmosferycznych wydarzenie zostało przeniesione z Parku Miejskiego w Błażowej do budynku Gminnego Ośrodka Kultury, gdzie uczestnicy pikniku mogli wziąć udział w warsztatach programistycznych, zabawach oraz quizach z nagrodami. Dziękujemy Fundacji VCC oraz wszystkim przybyłym za wspólną zabawę!

Kamil Zagórski



Na uczestników pikniku czekały między innymi olbrzymie szachy.

Warsztaty z Aeromentors

W trakcie wakacyjnych zajęć w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej młodzież biorąca w nich udział zapoznała się z ciekawymi eksperymentami fizycznymi i chemicznymi.

Eksperymenty łączyły w sobie dobrą zabawę z nauką inspirując do samodzielnego i twórczego myślenia. Młodzież poznała gazy lżejsze od powietrza, przede wszystkim wodór, który uważany jest za paliwo przyszłości. Instruktor wypuścił balon wypełniony wodorem

i ostrożnie go podpalił. Uczestnicy zajęć nagle ujrzeli ogromną kulę ognia, która przy swoim pojawieniu się wyemitowała spory huk. Ponadto wyjaśnione zostały zależności z mechaniki klasycznej, wyjaśniono czym jest siła wyporu i przeciwna do niej – siła grawitacji.

Korzystając z okazji, iż zajęcia odbywały się w pięknym plenerze, młodzież wystrzeliwała wodne rakiety, które dawały dużo frajdy, a ponadto stanowiły miłe orzeźwienie wypuszczając

chłodną wodę w gorące przedpołudnie.

Drugie zajęcia skierowane do okolicznej młodzieży polegały na budowaniu modeli latających z zastosowaniem prostych technik modelarskich. Uczestnicy własnoręcznie wykonali dwa modele, które całkiem dobrze latały. Praca ręczna była przyjemna, młodzież chętnie samodzielnie wymiarowała elementy samolotów, pocięte elementy wspólnymi siłami udało się połączyć. Zaprezentowano też technikę wyważenia samolotu w taki sposób, by lot modelu był jak najdłuższy.

Paulina Jaworska



Eksperymenty łączyły w sobie dobrą zabawę z nauką inspirując do samodzielnego i twórczego myślenia.

XIV Rodzinny Rajd Rowerowy

Pomimo dwuletniej przerwy i tym razem rajd przyciągnął w niedzielne popołudnie 8 sierpnia br. prawie 300 miłośników jazdy na rowerze, którzy o godz. 15:00 po wcześniejszym zarejestrowaniu się wyruszyli na trasę przed budynkiem Gminnego Ośrodka

Kultury w Błażowej. Tegoroczna trasa prowadziła przez ul. Rolniczą w kierunku Błażowej Dolnej do wyjazdu na Królkę, a następnie w Nowym Borku skręt na Czerwonki, gdzie pod grzybkami w lesie uczestnicy rajdu mieli czas na odpoczynek oraz uzupełnienie pły-

nów. Droga powrotna biegła obok leśniczówki w Hermanowej, szlakiem Green Velo, przez Wolę Błażowską i „Staniki”. Zwieńczeniem rajdu było losowanie nagród w Parku Miejskim w Błażowej, wśród których główną nagrodą był rower górski. Poza losowaniem nagród, o dobry nastrój oraz zabawę dla najmłodszych zatroszczyły się animatorki z firmy Przebieranka – Pro-



Podczas rajdu jego uczestnicy mogli podziwiać przepiękne krajobrazy roztaczające się z błażowskiej Woli.



Główną nagrodę w postaci roweru górskiego zdobył Wojciech Dębowski.

wadzenie Imprez, którym serdecznie dziękujemy.

Dziękujemy również wszystkim sponsorom, bez których nie udało się zorganizować tego wydarzenia. Byli wśród nich:

- Firma ELMAR,
- Usługi Weterynaryjne USWET,
- Sławomir Kowal – przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej,
- Janusz Szpala – radny Rady Miejskiej w Błażowej,
- Piekarnia Błażowa,
- Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych TUW,
- Gospodarka Komunalna Błażowa,
- ComlexHouse,
- Foto-Hurt,
- NSB Sport Serwis,
- Firma Handlowo-Usługowa „MIX” z Błażowej.

Nad bezpieczeństwem uczestników rajdu czuwali członkowie Przeworskiego Koła Turystyki Rowerowej LELI-

WA, Rzeszowskiego Towarzystwa Rowerowego, Ochotnicza Straż Pożarna Lecka oraz patrol policji, którym rów-

nież serdecznie dziękujemy! Do zobaczenia za rok!

Kamil Zagórski



Rodzinny Rajd Rowerowy jak co roku przyciągnął tłumy miłośników jazdy na rowerze.

LKS Błażowianka na początku sezonu 2021/2022

Piłkarze LKS Błażowianka dość udanie zaczęli nowy sezon w lidze okręgowej. W pierwszych pięciu spotkaniach zanotowali dwie porażki z Zorzą Trzeboś 1: 3, Włóknierzem Rakszawa 4: 3 na wyjeździe, wygrali konfrontację z rzeszowskimi drużynami na własnym stadionie 3: 1 z Resovią II Rzeszów i 4: 2 ze Stalą II Rzeszów, w ostatnim spotkaniu zremisowali 1: 1 w Niechobrzu i zajmują miejsce w środku tabeli z dorobkiem 7 punktów. Niespodzianką była porażka z beniaminkiem z Trzebosi. W Rakszawie toczyliśmy bardzo wyrównane spotkanie i wynik mógł być korzystny.

Mecze z rzeszowskimi drużynami wbrew osiągniętym wynikom były bardzo zacięte i wyrównane. Z Niechobrza można było wywieźć komplet punktów. Jak zwykle w niektórych spotkaniach szwankuje skuteczność pod bramką rywala, a w obronie rodzą się proste błędy. Bardzo dobrze spisuje się nasz bramkarz, który wielokrotnie ratował zespół z poważnych opresji. Trener Piotr Górka jest w trakcie pewnej przebudowy



drużyny, szczególnie na środku obrony i pomocy. Z zespołu odeszli ze względów rodzinnych, zawodowych, z powodu zmiany klubu Łukasz Malinowski, Przemek i Rafał Kanachowie, Piotr

Kruczek. Sporadycznie ze względu na inne obowiązki występuje Wojciech Kruczek. W ich miejsce przybyli Mateusz Babiarz z AramiXu Niebylec, Szymon Drath ze Stali Rzeszów, Marcin Dobrzański z Izolatora Boguchwała, Mikołaj Gołda z Korony Załęże. Do zespołu dołączyli uzdolnieni wychowankowie z grupy juniorów Mateusz Skiba i Mateusz Kozdraś z Kąkolówki

i Hubert Wania z Nowego Borku. Zgranie i adaptacja nowych zawodników w drużynie trochę potrwa. Trener P. Górka musi na nowo wszystko poustawić. Cieszy fakt, że pozostali w drużynie zawodnicy, którzy zdecydowali o jej sile i obliczu w poprzednim sezonie tacy jak Michał Karnas, Maciej i Paweł Krułowic, Mikołaj Wania, Jakub Woźniak, Damian Rzepecki, Łukasz Róg i bramkarz. Zarząd klubu i trener są dobrej



myśli i mają nadzieję, że mimo zaistniałych zmian kadrowych drużyna będzie sobie dobrze radzić w nowym sezonie na dwa lata przed czekającym klub jubileuszem. Grupa, w której rywalizują nie jest łatwa. Bardzo groźne i mocne są drużyny Strugu Tyczyn, Sokoła Sokół Małopolski, Rakszawa, Przybyszówka. Groźne będą rzeszowskie zespoły, bardzo ambitnie grają zespoły, które awansowały z Trzebosi, Budziwoja i Strzyżowa. Trzeba twardo walczyć o punkty w każdym spotkaniu, zarówno u siebie jak i na wyjeździe. Mamy młodą drużynę, ale już ograną. Trzeba tylko unikać kartek i kontuzji oraz odważnie wprowadzać do gry młodych, obiecujących zawodników. Trener ma trochę krótką ławkę rezerwowych, co zawęży pole manewru na wielu pozycjach. Oby nie doszło do kolejnej pandemii i przerwy z tym związanej, bo kibice i zawodnicy już zapomnieli o problemach związanych z poprzednimi przerywanymi rozgrywkami z powodu Covid-19.

Zdzisław Chlebek

Z ŻYCIA BIBLIOTEK

W pierwszym dniu naszych spotkań dzieci dowiedziały się co nieco o historii makaronu oraz poznały tajniki jego powstawania. Nie było ani jednej osoby, która nie lubiłaby makaronu, a najbardziej lubianymi makaronowymi daniami naszych uczestników okazały się kluski z serem i spaghetti. Od teorii do praktyki. Okazało się, że makaron można nie tylko jeść, ale stworzyć z niego mnóstwo ciekawych rzeczy. My użyliśmy go do zrobienia pięknej kolorowej biżuterii. Dzieci zrobiły korale nie tylko dla siebie, ale tym niecodziennym podarunkiem zostały obdarowane również sio-

Wakacje w bibliotece 2021

M-GBP w Błazowej już po raz kolejny zorganizowała zajęcia dla swoich najmłodszych czytelników. Dzieci miały okazję twórczo spędzić wolny czas, poszerzyć swoją wiedzę i umiejętności plastyczne, zawrzeć nowe znajomości, a przede wszystkim dobrze się bawić.

stry, mamy i cioce. Nie mogło zabraknąć również książek. Uczestnicy wybrali swoje ulubione książki, które czytałam ja i starsze uczestniczki zajęć.

7 lipca przypada Światowy Dzień Czekolady. I właśnie jej poświęciliśmy drugi dzień naszych wakacyjnych spotkań. Makaron, jedno z ulubionych dań dzieci, a czekolada najukochańsze ze słodczy. Dzieci uwielbiają czekoladowe lody, czekoladowe ciasta, czekolady i wszystko, co z nimi związane. W trak-

cie naszego spotkania opowiedziałam im o tym, jaką drogę musi przebyć czekolada, aby w końcu mogła trafić do naszych domów. Przenieśliśmy się również do Czekoladowej Krainy, w której wszystko było oczywiście czekoladowe. Dzieci musiały uwolnić księżniczkę Pralinkę, która została zaczarowana przez złego czarodzieja. Musiały wykonać wiele zadań, m.in. rozpoznać różne rodzaje słodczy używając do tego zmysłu węchu i dotyku, przy pomocy sma-



W cukierni Kalinka.



Pikny żywy ogród w donicy wykonany własnoręcznie.



Robienie baniek, to wspaniała zabawa.



W bibliotece nie ma nudy.



Chemia na wesoło...

ku musiały rozpoznać rodzaj czekolady, należało również rozwiązać krzyżówkę. Te i inne zadania udało się rozwiązać i księżniczka została odczarowana. Dzieci robiły również prace plastyczne tworząc oranżadę z prawdziwie skaczącymi bąbelkami. Największą atrakcją tego dnia było wspólne wyjście do błażowskiej Cukierni Kalinka. Dzieci mogły zobaczyć jak powstają ciasta i ciasteczka, które często goszczą na naszych stołach, ale przede wszystkim pomóc paniom przy ich tworzeniu. Maluchy z wielkim zapałem wykrawały, rozkładały i składały ciasteczka. Nasze słodkie spotkanie zakończyło się oczywiście próbowaniem „kalinkowych” słodkości.

Nasze trzecie wakacyjne spotkanie przenieśliśmy na zewnątrz i w cieniu budynku biblioteki każdy zamienił się w ogrodnika. Dzieci tworzyły bowiem bajkowe mini – ogrody. Bardzo dużo satysfakcji dało im robienie wszystkiego samodzielnie, począwszy od wyboru roślin, aż do końcowej aranżacji. W każdym ze stworzonych ogródków zamieszkała jakaś bajkowa postać. Dzieci obiecały dbać o swoje bajkowe mini

– ogródki, a z opowiadań rodziców wiem, że w domu powstały jeszcze brokatowe oczka wodne i inne ozdoby. Drugą część naszego spotkania poświęciliśmy bańkom mydlanym i to nie było jakim, bo zrobionym własnoręcznie. Okazało się, że wcale nie musimy iść do sklepu, aby kupić gotowe bańki.

Zarówno płyn jak i sprzęt do puszczania baniek można zrobić samodzielnie. Każde dziecko przy niewielkiej pomocy dorosłego zrobiło własne kije do puszczania baniek i rozpoczęła się zabawa. Dzieci robiły bańki albo usiłowały złapać te, które stworzyli inni.

W ostatnim dniu naszych wakacyjnych spotkań mieliśmy gościa specjalnego. Odwiedziła nas pani Rita – nauczycielka chemii i biologii w naszym błażowskim liceum. Pani Rita pokazała nam wiele bardzo ciekawych doświadczeń. Dzieci dowiedziały się, dlaczego jajko w samej wodzie zatoni, a gdy dosypimy do niej soli to będzie się na niej unosić, co się stanie, gdy włożymy jajko na jeden dzień do octu, sprawdziły, czy szpilka może unosić się na wodzie i czy przy pomocy octu i soli można napompować balon. To tylko kilka przykładów tego, co działo się w trakcie naszych warsztatów. Na kolejnej części naszego spotkania dzieci dowiedziały się o zastosowaniu soli, która nie tylko służy do doprawiania żywności, ale również można z niej stworzyć małe dzieła sztuki. I tak z pomocą przy-

szła nam masa solna, z której powstały pieski, kotki, pojazdy i wiele innych figurek. Na koniec naszych „Wakacji w bibliotece” była oczywiście niespodzianka, czyli wyjście na lody i małe upominki dla każdego.

Mamy nadzieję, że zorganizowane przez bibliotekę zajęcia pozwoliły dzieciom na przeżycie przygody oraz pozostawiły miłe wspomnienia.

Bardzo dziękuję pani Wioletcie Krucek i pani Ricie Paściak za poświęcony czas i bardzo ciekawe zajęcia, rodzicom – za zaufanie, jakim nas obdarzyliście przyprowadzając do nas swoje dzieci i przede wszystkim dzieciom – za to, że chciały uczestniczyć w naszych zajęciach, za wasze uśmiechy, początkowo dość nieśmiałe, i za wasze małe sukcesy, które osiągałście w czasie naszych spotkań.

Joanna Bałutowska-Bialic



Oczywiście były nagrody.



Chyba wszystkie dzieci lubią lody, zwłaszcza podczas upałów.

Wakacyjne wspomnienia w Futomie

Mimo, że starsi koledzy jeszcze odpoczywają, futomskie przedszkolaki po wakacyjnej przerwie wróciły do szkoły. A skoro wróciły do szkoły to postanowiły odwiedzić bibliotekę. Wspominaliśmy mijające wakacje, każdy mógł opowiedzieć swoje letnie przygody, gdzie był i co ciekawego zobaczył. W tym roku sporo przedszkolaków odpoczywało nad morzem, dlatego postanowiliśmy przeczytać jeden z rozdziałów „Wakacji Mikołajka” – właśnie ten o plaży. Na koniec robiliśmy farbki 3D którymi później mogliśmy namalować najpyszniejszy wakacyjny deser czyli lody.

Monika Wielgos



Przedszkolaki po wakacyjnej przerwie wróciły do szkoły.

Błażowski cmentarz w Internecie



Czas nieubłaganie mija. Wszystko, co było, staje się historią. Śmierć jest naturalnym etapem życia – ludzie się rodzą i umierają. Zostają po nich wspomnienia oraz groby. Błażowska biblioteka powiększyła swą działalność, z której myślę, że Państwo będziecie zadowoleni.

Miło mi poinformować Państwa, że została stworzona strona internetowa błażowskiego cmentarza parafialnego, który cały czas się rozrasta. Niejednokrotnie przyjezdni jak i miejscowi, którzy rzadziej tam zachodzą, nie mogą odnaleźć grobów swych bliskich. Strona działa na podobnej zasadzie jak „Grobnet”, ale zacznijmy od początku.

Kilka lat temu zgłosiła się do mnie Ania Krawiec z chęcią podjęcia współpracy przy tworzeniu rubryki na stronie błażowskiej biblioteki i w Kurierze Błażowskim „Groby naszych przodków”.

W rubryce tej dodawane są zdjęcia i opisy starych mogił z Błażowszczyzny, które jeszcze można spersonalizować. Po pewnym czasie wpadliśmy na pomysł, by zrobić ewidencję całego cmentarza, coś podobnego do „Grobnetu”. Wiedzieliśmy, że jest to ogrom pracy, bo trzeba odwiedzić każdy grobowiec. Podzieliłem cmentarz na 18 stref i ponumerowałem każdy grób. Ania Krawiec zajęła się ich spisem. Ile godzin na cmentarzu spędziła i ile kilometrów zrobiła, tylko Ona sama wie. Pragnę nadmienić, że wszystko robimy nieodpłatnie. Jak do tej pory mamy spisane 14 z 18 stref. Oficjalny adres strony to www.cmentarz.blazowa.net. Spis grobów jest także na stronie błażowskiej biblioteki oraz na blogspocie. Pole wyszukiwania znajduje się w sekcji „Mapa i strefy”. Należy wpisać nazwisko i imię zmarłego w cudzysłowie, np. „Kowalski Jan”. Wyświetli

się wtedy informacja, w której strefie się on znajduje. Po wejściu w daną strefę szukana osoba będzie podświetlona na żółto. Pod każdą strefą jest także wersja do druku w PDFie. Klikając w zdjęcie można je powiększyć. Witryna dopasowana jest także do wersji mobilnej.

Stronę trzeba będzie na bieżąco aktualizować, bo częścią życia jest także śmierć.

Zapraszam wszystkich do odwiedzania naszej witryny. Serdecznie dziękuję Ani Krawiec za owocną współpracę i mojej córce Zuzannie za pomoc przy budowie strony w Wordpressie (robiliśmy to pierwszy raz). Serdecznie dziękuję także Stanisławowi Fladze i Januszowi Wilkowi z OST Tyczyn za udostępnienie serwera. Zdjęcia z drona wykonał Sebastian Mazur, a fotografie współczesne są mojego autorstwa.

Jakub Heller



Kolejne spotkanie Miłośników Dobrej Książki

8 września 2021 r. odbyło się kolejne spotkanie Miłośników Dobrej Książki. Omawialiśmy biografię „Beata Tyszkiewicz – portret damy”, której autorką jest Anna Augustyn – Protas. Pisarka napisała kilka poradników, które dotyczą zdrowego odżywiania. Interesuje się także medycyną. Książka „Czego ginekolog Ci nie powie” powstała we współpracy z Tadeuszem Oleszczukiem. Biografia dotycząca królowej polskiego kina jest dowodem ambitnej pracy kronikarskiej i dziennikarskiej autorki. Jaka jest Beata Tyszkiewicz? W oczach wielu – piękna kobieta z klasą i poczuciem humoru. Umie się taktownie zachować. Jest zawsze przygotowana na różne okoliczności. Dama? Powinna pić, palić, przeklinać i naturalnie oglądać się za mężczyznami – tak w wywiadach mawiała Tyszkiewicz. Jest to zdanie, które wypowiedziała jedna z granych przez nią postaci. Beatę Tyszkiewicz kojarzy każde pokolenie. W „Tańcu z gwiazdami” zasiadała w jury i oceniała występy wykonawców. W 2017 r. wycofała się z programu ze względów zdrowotnych. Książka jest zbiorem wywiadów przeprowadzonych z osobami z najbliższego otoczenia Tyszkiewicz, a więc: dziennikarzami, przyjaciółmi, znajomymi czy współpracownikami. Znajdziemy w niej wspomnienia m. in.: Juliusza Machulskiego, Daniela Olbrychskiego, Janusza Majewskiego, Piotra Galińskiego, Ireny Strzałkowskiej, Iwony Pavlovic czy wielu innych po-

staci. Dotyczą one nie tylko pierwszego spotkania z aktorką, ale również wrażeń, jakie na nich zrobiła. W połączeniu z wzruszającymi i nieraz zabawnymi historiami tworzą portret prawdziwej damy. Możemy także dowiedzieć się o życiu prywatnym czy dzieciństwie spędzonym w pałacach oraz dorastaniu aktorki. Tyszkiewicz używa tylko jednego nazwiska, ale jego drugi człon to Kalewnicka. Co ciekawe Beata Tyszkiewicz nie zdała matury i została skreślona z listy studentów. Nigdy nie myślała o aktorstwie, zawsze marzyła o weterynarii, bowiem lubiła psy i koty. Sławę przyniosła jej rola Klary, którą zagrała w „Zemście”. Grała m. in. w takich filmach jak: „Vabank”, „Lalka”, „Kontrakt”, „Dotknięcie ręki”. Oprócz tego była twarzą w filmach: rosyjskich, węgierskich, francuskich, bułgarskich czy niemieckich. Była gwiazdą światowego kina. Wyróżniała się urodą i fotogenicznością. Na stronach książki można znaleźć przepiękne fotografie z prywatnego archiwum aktorki.

Anna Augustyn – Protas umożliwia czytelnikom podróż w przeszłość aktorki. To lektura, która przybliży nam jej życie i twórczość. „Beata Tyszkiewicz – portret damy” jest książką, która przekazuje ważne wartości życiowe. Jest w niej przedstawiony obraz kobiety z charakterem. Za portretem damy kryje się osoba nieszablonowa z niezwykłą osobowością.

Magdalena Fornal

Joanna Jax, Białe róże z Petersburga

To romans z wielką historią w tle, a jego bohaterowie pochodzą z zupełnie różnych światów. Carska Rosja ma się ku schyłkowi, ale arystokracja jeszcze się bawi, spotyka w swoich wiejskich posiadłościach, życie toczy się na pozór beztrosko. Bogaci nie zauważają biedaków. Jednak ci, których do tej pory nie zauważano i pomijano, spychano na margines życia społecznego zaczynają walczyć o swoje prawa. W takich niespokojnych czasach rewolucji październikowej przypadkowo przecinają się losy głównych bohaterów. Ona wraz z młodszym bratem ucieka z domu od ojca alkoholika i brutalą, on pochodzący z arystokratycznej rodziny, robi karierę w wojsku. Dwoje ludzi z tak innych światów, których przypadkowe spotkanie zmieni ich życie na zawsze. Czy miłość Leny i Aleksandra ma jakiegokolwiek szanse? Dzieli ich wszystko, los na pewno nie sprzyja. Jednak prawdziwe uczucie potrafi pokonać każdy trud, a niepowodzenia tylko wzmacniają bohaterów i mobilizują do walki z własnym losem. My, czytelniczki, uwielbiamy takie historie...

Monika Wielgos



8 września 2021 r. odbyło się kolejne spotkanie Miłośników Dobrej Książki.

PODZIĘKOWANIE ZA KSIĄŻKI

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błazowej składa serdeczne podziękowania Lucynie Sterczewskiej za przekazane w darze książki. Bardzo cenimy sobie ten oddech serca.

Przekazane woluminy zostaną zagospodarowane zgodnie z potrzebami naszej biblioteki i na pewno ucieszą naszych czytelników.

Dyrektor M-GBP w Błazowej
Anna Heller

Biblioterapia w nowoczesnym procesie wychowania

2 lipca 2021 r. uczestniczyłam w warsztatach szkoleniowych „Biblioterapia w nowoczesnym procesie wychowania, edukacji i terapii”. Warsztaty prowadziła Wanda Matras – doktor nauk humanistycznych w dziedzinie literaturoznawstwa, adiunkt w Instytucie Nauk o Informacji na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie, Prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego we Wrocławiu, kierow-

nik kursów z zakresu biblioterapii i bajkoterapii, a także autorka kilkudziesięciu publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu terapeutycznej funkcji książki.

Szkolenie miało na celu dostarczenie wiedzy i umiejętności praktycznych z zakresu doboru i możliwości wykorzystania odpowiednich tekstów edukacyjnych i terapeutycznych adresowanych do dzieci i młodzieży. Trenerka

pokazała różnorodne metody pracy z czytelnikiem, także z tym o specjalnych potrzebach edukacyjnych i czytelniczych. Zajęcia dały również podstawową wiedzę z zakresu doboru i wykorzystania odpowiedniej literatury dla osób np. niechętnie czytających. Informacje zdobyte w trakcie warsztatów na pewno zostaną wykorzystane w czasie zajęć prowadzonych w naszej bibliotece.

Joanna Bałutowska-Bialic

Dzieje książki. Od rysunków naskalnych do e-booka

W piątkowy poranek futomsy uczniowie piątej klasy przyszli do biblioteki na specjalną lekcję. Tematem naszego spotkania była historia książki. Okazuje się, że nasza pocziwa, pospolita książka nie zawsze miała taką formę jak obecnie. Pierwotni ludzie nieznający pisma po prostu opowiadali sobie najciekawsze historie. Z czasem te

zał się trwalszy niż papirus, można było na nim pisać po obu stronach i używać kilkukrotnie (poprzedni zapis ścierano pumeksem). Po pergaminie, tak jak po papirusie pisano najpierw trzciną a później ptasim piórem. Ważnym momentem w dziejach książki było wynalezienie papieru, czego dokonali Chińczycy w początkach naszej ery. Jednak do Europy papier zawędrował dopiero około 8 w. n.e. Papier okazał się produktem tańszym, łatwiejszym w produkcji a przez to bardziej dostępnym. Pierw-

go właśnie książek było bardzo mało i niewiele osób było na nie stać. Na szczęście w XV Jan Gutenberg wynalazł druk i książki mogły trafić do każdego. Współczesna książka nie potrzebuje papieru – jest zapisana w formie elektronicznej, przeznaczona do odczytania za pomocą odpowiedniego programu zainstalowanego np. w telefonie komórkowym, czytniku książek elektronicznych czy tablecie. Bardzo popularne są też audiobooki, czyli książki mówione, przeznaczone do odsłuchiwania w postaci płyt CD albo plików MP3. Tak więc po tylu latach wróciliśmy do opowiadania najciekawszych historii. Tego wszystkiego mogli się dowiedzieć uczniowie piątej klasy w czasie tej inte-



Tematem naszego spotkania była historia książki.

opowieści postanowili utrwalić, stąd piękne rysunki naskalne opowiadające o sukcesach łowieckich naszych przodków. Kiedy Sumerowie wynaleźli pismo klinowe, książki przybrały postać glinianych tabliczek. W starożytnym Egipcie ok.3000 r. p.n.e. wynaleziono papirus (jego nazwa pochodzi od nazwy rośliny z łodygi której wytwarzano papirusy). Wtedy też książki z tabliczek przekształciły się w zwoje. Papirusu używano do czasu, gdy w mieście Pergamon w dzisiejszej Turcji wynaleziono pergamin. Wytwarzany ze skór zwierzęcych oka-

sze książki były oczywiście pisane ręcznie – zajmowali się tym mnisi w klasztorach albo w na dworach możnych władców. Taka książka była starannie przepisana, bogato zdobiona (często złotem i bogatymi kamieniami) ale poprzez to bardzo, bardzo droga. Przy powstaniu jednej książki pracowało kilka osób no i trwało to nieraz kilka miesięcy. Dlate-



Uczniowie piątej klasy przyszli do biblioteki na specjalną lekcję.

resującej lekcji. Na koniec każdy uczestnik mógł sprawdzić swoją wiedzę o książce wypełniając krzyżówkę i rozwiązując mały teścik.

Monika Wielgos

Narodowe Czytanie 2021

„Narodowe Czytanie” co prawda powinno się odbyć 4 września, ale z różnych względów zostało przeniesione na 10 września. Poprzedni rok pokrzyżował nam plany, dlatego „Balladyna” Juliusza Słowackiego została zaprezentowana w sieci. Tegoroczna lektura jest lekturą jubileuszową, dziesiątą odsłony „Narodowego czytania”, a zainicjował je w 2012 roku prezydent Rzeczypospolitej. Nasza biblioteka po raz siódmy bierze udział w tej akcji.



Anna Heller

Lekturą Narodowego czytania 2021 była „Moralność Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej.

Gabriela Zapolska urodziła się w roku 1875, zmarła w 1921. Pochodziła z zamożnej rodziny ziemiańskiej z Wołynia, ale od wczesnej młodości manifestowała niezależność życiową i odwagę przeciwstawiania się własnemu środowisku oraz jego normom obyczajowym. Rodowe nazwisko Korwin-Piotrowska zmieniła na pseudonim Zapolska i zaczęła odnosić sukcesy jako aktorka, co później zaowocowało doskonałą znajomością prawideł sztuki dramatycznej. Początki jej twórczości jednak były formami prozatorskimi. Największą wartością w jej dorobku artystycznym mają dramaty, m. in. „Ich czworo. Tragedia ludzi głupich”, „Żabusia”, „Moralność Pani Dulskiej”, „Panna Malczewska”.

Wystawiona w roku 1906 „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej jest inspirowana wnikliwą obserwacją społeczności Krakowa. Znamienny podtytuł sztuki „tragifarsa kołtuńska” doskonale określa satyryczną wizję tego, co zostało też nazwane „dulszczyzną”. Krakowska bohema uważała tego typu ludzi za „filistrów” lub –mniej delikatnie – „kołtunów”, zaściankowych ludzi z wąskimi horyzontami myślowymi. Główna bohaterka dramatu Aniela Dulka, idealny przykład drobnomieszczańskiej „filisterki” jest nie tylko zakłamaną i stosuje podwójną moralność, ale kieruje się też inną maksymą, którą wygłasza chrzestna matka Hanki, Tadrachowa, mówiąc „jak będziesz mieć pieniądze, to będziesz mocarna”. Dulka jest patologicznie skąpa (np. odmawia

kania, itp.), wymusza coraz wyższe czynsze od lokatorów – wszystko to pod pretekstem zabezpieczenia sobie starości. W postaci pani Dulskiej ciężko znaleźć jakiegokolwiek pozytywne cechy.

Literatura zna mnóstwo takich przypadków jak na przykład – żeby podać przykład z epoki Zapolskiej – Dominikowa, matka Jagny Paczesiówny z „Chłopów” Reymonta, która najwyżej ceni sobie morgi i uważa, że najważniejsze jest posiadanie ziemi. Nie wszystkie jednak osoby otaczające Dulską są tak pazerne na pieniądze. Juliasiewiczowa budzi oburzenie głównej bohaterki, ponieważ chodzi do teatru, a nawet kupuje czasopisma. Rodzina Aniela Dulskiej jest przez nią całkowicie sterroryzowana – nawet Zbyszko wycofuje się ze swego buntowniczego planu w obawie, że nie poradzi sobie bez pieniędzy matki. Mąż, Felicjan Dulski przestawiany z kąta w kąta przez żonę, praktycznie mógłby



Od lewej: Jerzy Kocój, Jadwiga Szermach i Józef Chmiel.

córkom ciepłej wody do mycia, poleca córce użycie plastra, którego wcześniej używał ojciec, unika ogrzewania miesz-

nie istnieć, gdyby nie fakt oddawania całej pensji żonie. Felicjan biernie się temu poddaje, co najwyżej wzrusza



Małgorzata Drewniak i Elżbieta Pęcka.



Beata Woźniak i Agata Domaradzka.

ramionami, nie mówi nic. To konsekwentne milczenie Felicjana w całej sztuce zostanie przerwane tylko raz. Felicjan odzwiera się, a właściwie podsumuje swoją ro-

w role główne wcielił się Magdalena Cielecka jako Dulaska, Robert Więckiewicz jako pan Dulski, wykorzystuje elementy nowoczesności.

Felicjan, mąż Dulskiej – Józef Chmiel, Zbyszko, syn Dulskich, romansujący z Hanką – Jerzy Kocój, Hesia córka Dulskich – Agata Domaradzka, Mela córka Dulskich – Beata Woźniak, Radczyni Juliasiewiczowa z Dulskich – Małgorzata Kutrzeba, Lokatorka wynajmująca mieszkanie u Dulskiej – Elżbieta Pęcka, Hanka, służąca w domu Dulskich – Jądwiaga Szermach, Matka chrzestna Hanki, Tadrachowa – Małgorzata Drewniak.

Akcja utworu rozgrywa się na początku XX wieku we Lwowie (bądź w Krakowie – w zależności od adaptacji) w salonie państwa Dulskich.

Autorka w didaskaliach informuje o umeblowaniu wnętrza: „Scena przedstawia salon w burżuazyjnym domu. Dywany, meble solidne, na ścianach w złotych ramach premia i Bóg wie jakie obrazy. Rogi obfitości, sztuczne palmy, landszaft haftowany za szkłem. Pomiędzy tym stara, piękna serwantka mahoniowa i empirowy ekranik. Lampa z abażurem z bibuły, stoliki, a na nich fotografie. Rolety popuszczane, na scenie ciemno. Gdy zaśłona się podnosi, zegar w jadalni bije godzinę szóstą. W czasie pierwszych scen powoli rozwidnia się, wreszcie rozwidnia się zupełnie, gdy story podniosą”.

Serdecznie dziękuję wszystkim aktorom za wspaniałe odegranie swoich ról oraz dr Hannie Krupińskiej-Łyp dobremu duchowi „Narodowego Czytania”. Dziękuję także pracownikom błażowskiej biblioteki za pomoc w organizacji imprezy.

Anna Heller



Małgorzata Kutrzeba i Barbara Rutkowska-Kędzior.

dzinę. Wszystko wskazuje na to, że córka Hesia stanie się kopią matki, a Mela się nie liczy. Określenie „tragifarsa kołtuńska” niewątpliwie jest bardzo trafne, ale mimo pojawiających się elementów komizmu sytuacyjnego, komizmu językowego czy komizmu postaci, jak mówi Mela: „To wszystko bardzo jakieś smutne”.

Sztuka Gabrieli Zapolskiej była wystawiana nie tylko na scenach teatrów, ale też adaptowana na potrzeby filmowe. W 1930 roku na jej podstawie powstał pierwszy film pod tytułem Moralność pani Dulskiej w reżyserii Bolesława Newolina z Adolfem Dymszą, był to pierwszy w Polsce film dźwiękowy. W późniejszym okresie sztuka była pięciokrotnie adaptowana na potrzeby Teatru Telewizji w latach 1968, 1970, 1992, (Anna Seniuk jako pani Dulaska) 2006 i 2013. Najnowsza adaptacja, gdzie

Pani Dulaska nawet nie przypuszcza, że coś może zakłócić jej spokojną, sytą, kołtuńską egzystencję. Mocną ręką dzierży ster domowych rządów. Tymczasem syn, Zbyszko Dulski, usiłujący wieść żywot młodopolskiego Cygana, nieprzyjemnie ją zaskakuje. Być może wkrótce pani Aniela zostanie babcią.

Czy miasto weźmie na języki rodzinną, w której syn ożeni się ze służącą? Czy pani Aniela zdoła utrzymać skandal w tajemnicy? Jak rozwiąże się sprawa Hanki, którą w domu Dulskich pozabawiono złudzeń co do ludzkiej uczciwości i prawości?

Teraz przedstawię Państwu naszych aktorów którzy wcieliłi się w role tej tragifarsy, czyli połączenia elementów komedii z elementami tragedii.

Tytułowa pani Dulaska – Barbra Rutkowska-Kędzior,

„Mała książka – wielki człowiek”

Z przyjemnością informujemy, że w tym roku MGBP w Błażowej przyłączyła się do ogólnopolskiego projektu „Mała książka – wielki człowiek”, którego celem jest zachęcenie rodziców i ich dzieci do odwiedzania biblioteki i codziennego wspólnego czytania.

Projekt od 2018 r. jest realizowany przez Instytut Książki w ramach kampanii promującej czytelnictwo. Każde dziecko w wieku przedszkolnym, któ-

re zapisze się do biblioteki otrzyma w prezencie Wyprawkę Czytelniczą, a w niej książkę: „Pierwsze czytanki dla...” dostosowaną pod względem treści i formy do potrzeb przedszkolaka oraz Kartę Małego Czytelnika. Za każdą wizytę w bibliotece i wypożyczoną min. jedną książkę Mały Czytelnik otrzyma naklejkę, a po zebraniu dziesięciu zostanie uhonorowany imiennym dyplomem.



Przedszkolaki zapisane już wcześniej do naszej biblioteki również mogą otrzymać wyprawki czytelnicze.

W Wyprawce znajdzie się również coś dla rodziców – a będzie to broszura informacyjna, która przypomni o korzyściach wynikających z czytania dzieciom oraz podpowie skąd czerpać nowe inspiracje czytelnicze. Szczegóły akcji będą na bieżąco umieszczane na naszej stronie internetowej i na facebooku.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w projekcie.

Joanna Bałutowska-Bialic

Witaj szkoło – zajęcia z przedszkolakami w Białce

13 września 2021r. spotkałam się z przedszkolakami. Dzieci po przerwie wakacyjnej wróciły do szkoły. Dla wielu z nich to nowa rzeczywistość – pierwszy rok w szkole, ponieważ w grupie przedszkolnej znalazły się 3-latki oraz 4-latki. To świetny czas na poznanie nowych osób i zawarcie przyjaźni. Choć okres przedszkola kojarzy się głównie z zabawą, starsze dzieci uczą się pisać

i czytać. Dzieci zgodnie oświadczyły że lubią chodzić do przedszkola. Na początek przedstawiłam im się, również dzieci opowiadały kilka zdań o sobie. Przedszkolaki wysłuchały wiersza, wzięły udział w zabawach integracyjnych. Wyszukiwaliśmy podobieństw, dzieci określały cechy wspólne, które posiadają z innymi osobami. Nie zabrakło zagadek, z którymi świetnie sobie poradzi-

ły. Przeczytałam im bajkę o Kamilce, która właśnie rozpoczęła nowy rok szkolny. Dzieci otrzymały pamiątkowe dyplomy oraz „coś” słodkiego.

Życzę przedszkolakom, aby pobyt w przedszkolu był dla nich czasem nie tylko beztroskiej zabawy, poznania przyjaciół, ale i zdobycia wiedzy i nowych umiejętności.

Magdalena Fornal

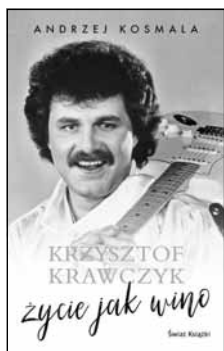


Przedszkolaki wysłuchały wiersza, wzięły udział w zabawach integracyjnych.

KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

Andrzej Kosmala
„Krzysztof Krawczyk, życie jak wino”
 Wydawnictwo: Świat Książki, 2021

Życie jak wino – uzupełniona, oficjalna (auto)biografia Krzysztofa Krawczyka, opowieść na dwa głosy: artysty oraz jego menedżera – Andrzeja Kosmala.



Całe życie wielkiego piosenkarza aż po jego ostatnie dni. Tylko w tej książce przeczytacie o niespotykanej męskiej przyjaźni, dowiedziecie się, jak wyglądały kulisy sławy i barwne życie Krzysztofa Krawczyka, a także zapoznacie się z anegdotami i wcześniej nieznanymi faktami. Całość dopełniona wypowiedziami współpracowników artysty i jego najbliższych przyjaciół. Wielką gratką dla fanów artysty będzie bogaty materiał ilustracyjny – zdjęcia z prywatnego archiwum Artysty.

Max Czornyj
„Miłość i wojna”
 Wydawnictwo: Filia, 2021



Łódź. Ziemia Obiecana. 1938 rok. Świat rodzących się fortun i okrutnej biedy. W życiu Franciszka Brillke, człowieka wielu kultur i narodowości, pojawia się tajemnicza kobieta, Ewa. Za jej sprawą odmienia się życie wielu pozornie niezwiązanych ze sobą osób. Wkrótce świat opanowuje wojenne szaleństwo, które każe na nowo zdefiniować istotę człowieczeństwa. Europa nieuchronnie zmierza ku tragedii drugiej wojny światowej. Czy zakazana

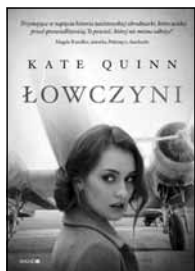
miłość ma szansę przetrwać w obliczu hekatombi śmierci? Czy jest warta więcej niż życie?

Blisko osiem dekad po wojnie pewna staruszka dostaje plik wiadomości. Kryje się w nich prawda nie tylko o jej ojcu, ale przede wszystkim o niej. Czy odważy się poznać odpowiedź na najważniejsze pytanie – kim jest? Czy u schyłku życia zaakceptuje, że nic nie było takie, jakim jej się wydawało?

MIŁOŚĆ I WOJNA to opowieść o pięknie duszy oraz nadziei. O grzechach i ich odkupieniu. To jednak przede wszystkim historia miłości na przekór wszelkim przeciwnościom. Na przekór wojnie, zazdrości oraz tajemnicom czasów minionych.

Kate Quinn
„Łowczyni”

Wydawnictwo: Mando, 2019



Kiedys sama polowała. Teraz polują na nią.

Nina Markova zawsze marzyła o lataniu. Kiedy naziści atakują Związek Radziecki, ryzykuje wszystko, aby dołączyć do Nocnych Wiedźm – legendarnego pułku bombowców składającego się wyłącznie z kobiet. Podczas jednej z akcji ląduje za linią wroga nieopodal jeziora Rusałka pod Poznaniem. Tam spotyka kobietę znaną jako Łowczyni... Tylko szalona odwaga i przebiegłość utrzymują Ninę przy życiu. Nastoletnia Jordan McBride jest zdeterminowana, aby zostać fotografką. Kiedy ojciec nieoczekiwanie przedstawia jej swoją przyszlą narzeczoną, dziewczyna jest zachwycona. Jednak z czasem zauważa coś niepokojącego w tej cichej i pięknej wdowie. Próbując poznać przeszłość Anneliese, która wkrótce zostaje jej macochą, Jordan odkrywa w swojej ciemni fotograficznej przerażającą tajemnicę. Ta natomiast prowadzi do kolejnych... Kim jest kobieta, którą zaprosili do swojego domu? W tej wciągającej i rozdzierającej serce historii Kate Quinn opisuje konsekwencje wojny dla życia poszczególnych osób oraz cenę, jaką płacimy za szukanie sprawiedliwości i prawdy. To także opowieść o sile kobiecej przyjaźni, trudnej miłości i nadzwyczajnej odwadze.



KSIĄŻKI
W ODDZIALE
DLA DZIECI

Katarzyna Izbicka

„Dzieci gwiazd i lustra lodu” T. 1

Wydawnictwo: Nowea Res, 2018



Wierzysz w Elfy, Syreny i Jednorożce? To świetnie, bo za chwilę się z nimi spotkasz.

Lindsay to zwyczajna nastolatka, której pasją jest taniec, a sposobem na chandrę – pyszna kawa w ulubionej kawiarni. Dziewczyna wie, że normalne, spokojne życie do czasu, gdy splot wielu pozornie niezwiązanych ze sobą wydarzeń wstrząsa jej bezpiecznym światem. Jej ukochany kuzyn, Eric, nagle znika bez śladu, i to w dniu swoich urodzin, a niedługo później w szkole pojawia się nowy chłopak, który wyraca życie Lin do góry nogami. W dodatku okazuje się, że Wielka Wojna była czymś zupełnie innym, niż twierdzą wszyscy dookoła, i uczestniczyli w niej nie tylko ludzie...

Jak te wszystkie rewelacje wpłyną na życie Lindsay? Czy będzie umiała odnaleźć się w nowej rzeczywistości? I czy

drzemiąca w niej moc, o której istnieniu wcześniej nie wiedziała, pozwoli jej uratować siebie i bliskich?

Katarzyna Izbicka

„Dzieci gwiazd i języki ognia” T. 2

Wydawnictwo: Lucky, 2019



Życie Lindsay, z pozoru zwyczajnej nastolatki, wywróciło się do góry nogami. Odkryła, kim naprawdę jest. Poznała swoją moc. Odnalazła prawdziwą rodzinę i dowiedziała się, jaką misję ma do wykonania. Wyprawa Dzieci Gwiazd do zamku Pallatino zakończyła się schwytniem Lindsay i osadzeniem w elfickim więzieniu. Co będzie dalej? Czy Elfom uda się złamać Lin i wydobyć z niej potrzebne im informacje? Czy Liam będzie o niej pamiętał? Czy dojdzie do ostatecznego starcia Dzieci Gwiazd z Elfami?

Jeśli chcesz poznać odpowiedzi na te pytania – po prostu zacznij czytać...

Magdalena Koziarek

„Mieszko I, tajemnicze drewno”

Wydawnictwo: RM, 2019



Kiedy podczas warsztatów archeologicznych w muzeum Piotrek znajduje tajemnicze drewno, nie przypuszcza, że właśnie wszedł w posiadanie narzędzia do przenoszenia się w czasie. Razem ze starszym bratem Tomkiem wyruszają w podróż do średniowiecza czasów Mieszka I, któremu towarzyszą w najważniejszych momentach życia. Stają się świadkami postrzyżyn księcia, jego chrztu i poznają historię najważniejszych bitew. Chłopcy przekonują się, że w każdej legendzie tkwi ziarno prawdy... Kto jest prawdziwym właścicielem drewna? I czego chce od chłopców tajemniczy pogański kapłan?

Holly Web

„Jaśmin, nieśmiały kotek”

Wydawnictwo: Zielona Sowa, 2017



Ewa zaprzyjaźnia się z kotką, którą spotyka na zajęciach jazdy konnej. Dziewczynka martwi się, że Tonia mieszka w stajni i nie ma prawdziwego domu. Pewnego dnia jej ulubiona Tonia rodzi trzy cudowne kocięta! Ewa poświęca cały wolny czas, aby pomóc w opiece nad kociętami. Szczególnie bliski jest jej najmniejszy, nieśmiały kotek, któremu nadaje imię Jaśmin. Dziewczynka ma ogromną nadzieję, że będzie mogła zabrać go do domu.

Czy zdoła jednak przekonać mamę i tatę, aby pokochali i też chcieli adoptować nieśmiałego, trochę dzikiego i nieswojonego kotka?

Książki poleca Anna Heller

ADAM DECOWSKI**FRASZKI****SPOSÓB ŻYCIA**

W pewnym czasie powstał sposób życia nowy:

„Jeśli masz mocne plecy, nie musisz mieć głowy”.

DYLEMAT

Jaki wariant wybrać nie wie, więcej brać, czy dawać z siebie.

SKLEROZA

Skleroza to choroba niegroźna, jak wiecie, pozwala się zapomnieć, lecz nie przy kobiecie.

SPRAWIEDLIWIE

Podział sprawiedliwy – pół na pół: Jednemu wróbel, drugiemu wół.

WYZNANIE KOBIETY

W mężczyznach to najbardziej cenię, że wodzą mnie na pokuszenie.

RADA

Chcesz być ceniony przez przełożonego, bądź zawsze głupszy od niego.

EPITAFIUM ALKOHOLIKA

Mówią o nim dobrze teraz nie bez powodu, bo umierając podwyższył wskaźnik trzeźwości narodu.

PO IMPREZIE

Nie czuł razów żony, tak był „znieczulony”.

Z BAJKI

Na królewicza czekała, aż starą panną została.

ZOFIA WIELGOS**Myśli inspirowane**

1. Ludzie różnią się od siebie charakterem, ale w chwili śmierci wszyscy są równi.
2. Chcesz pięknie wyglądać? Okryj się kulturą! A w dalszej kolejności ciuchem i modną fryzurą.
3. Piękne słowo nic nie kosztuje, zechciej je często wymawiać, lepiej się poczujesz!
4. Choroba nagle nas dopada. Do zdrowia wracamy powoli. A jeszcze na dodatek wszystko, niestety, boli.
5. Nie śmieję się ze starości. Módl się, aby jej doczekać.
6. Ojcowie miasta, pamiętajcie o tym, nie spełnicie obietnic to będą kłopoty.

Impresja

**Dla mnie w tej chwili róża
tańczy w melodii powiewu
w ramce balustrady
w lustrze zielonego trawnika
Młoda jesienią
drugie pokolenie tego lata
i tylko dla mnie ten balet
Róża tańczy
z wiatrem i młodością
nawet nie rozkwitła w pełni
Nie wie co ją czeka
po rozchyleniu płatków
Taniec różowej róży trwa
w świetle zachodu
moich urodzin....
Impresja natury**

Zdzisława Górską

**Relacje z wycieczki
do Komańczy**

W środę rankiem dnia czwartego,
z przystanku autobusowego,
emerycy się zebrali,
na wycieczkę pojechali.
Do Komańczy w wielkich lasach
zwieździć więzienie prymasa.
Miejscami pozajmowali,
„Kiedy ranne” odśpiewali –
jak kto umiał to tak śpiewał,
a pan Marian nam przygrywał.
A potem to moi mili,
kilka pieśni dla Maryi.
Komańcza się pokazała,
drobnym deszczem powitała.
Wszyscy grzecznie pod tę górkę
ruszyliśmy zwartym ciurkiem,
czasem ktoś się tam odrywał
i chwileczkę wypoczywał.
Wreszcie górkę my zdobyli,
w kaplicy się pomodlili.
Siostrzyczka tam miła była,
losy prymasa
nam przedstawiła.
Mszy my świętej wysłuchali,
i pojechaliśmy dalej.
Do Bukowca do pani Ani,
tam my obiad spożywali.
Po obiedzie była kawa
lub herbata i zabawa.
Pan Marian pięknie przygrywał,
Zygmunt rażno dokazywał,
wiercił tyłkiem, że aż miło
i bardzo wesoło było.
Anie ciastem częstowały
wszyscyśmy wspólnie śpiewały,
było fajnie i wesoło,
i piękne widoki w koło.
Przyjemnych chwil
wspominanie,
później czułe pożegnanie.
Chociaż pobyt tam był miły,
Solinęśmy opuściliśmy.
I ze śpiewem i muzyką,
do Błażowej powróciliśmy.
Bo błażowscy emerycy,
to są ludzie bardzo zżyci.
Zdobyli wzgórze Komańcza,
są do tańca i do różańca.
I frajda była niemata,
tak wycieczka wyglądała.
Nela nam przewodniczyła,
bardzo opiekuńcza była.

Kotarbinka

Z przymrużeniem oka o myśliwskich przygodach

Doktor Glinka – recepta na inteligencję

Złośliwcy powiadają, że gdy mężczyzna po pięćdziesiątce obudzi się rano i nic go nie boli, to znaczy, że nie żyje.

„Może i tak jest, ale nie u mnie!” – pomyślał, a właściwie mruknął pod nosem do swojego odbicia w lustrze Jan Bezradny, gdyż od pewnego czasu nabrał zwyczaju wypowiadania swoich myśli na głos.

I rzeczywiście, od ostatniej wizyty u doktora Glinki, a było to już dobre półtora roku wcześniej, czuł się wręcz wyśmienicie. Rano, gdy akurat tego dnia nie wybierał się na polowanie, budził się zwykle około szóstej, wypoczęty i zadowolony, pełen chęci do życia i wigoru, który natychmiast usiłował w przyjemny i pożyteczny sposób skonsumować. Nie zawsze jednak znajdował zrozumienie i równą ochotę u żony, a na boki – chociaż tu i tam znalazłoby się parę niezgorszych kandydatek – nie miał, póki co, zwyczaju chodzić.

Patrząc w lustro, przetarł ręcznikiem ogoloną na łyso, okrągłą głowę i uśmiechnął się do swojego odbicia. Z taką fryzurą, gdy nie rzucała się w oczy, trapiąca go niemal od młodości, rodzinna łysina czołowa, która teraz opanowała już całą górną część głowy, wyglądał dobrze, czerstwo i zdrowo; a nawet groźnie, prawie jak meksykański macho. Był, jak na tutejsze wiejskie warunki, dosyć wysoki, szeroki w barach i wciąż silny. W dodatku biła od niego jakaś godność, jakaś pewność siebie i poczucie posiadania realnej władzy, którą dawało mu niewątpliwie stanowisko radnego w Radzie Gminy Baranówka, gdzie pełnił niepoślednią funkcję przewodniczącego komisji budżetowej. To powodowało, że wszyscy – począwszy od wójta, przez dyrektorów szkół, po właścicieli firm świadczących usługi na rzecz gminy – musieli się z nim liczyć.

Jednak, gdy wiążąc krawat do galowego garnituru myśliwskiego – tego dnia wybierał się akurat na walne zebranie koła łowieckiego „Kuropatwa”, którego był członkiem – odwrócił się o dziewięćdziesiąt stopni, żeby spojrzeć na siebie z boku, coś go zaniepokoiło:

Dopięta na ostatni guzik kamizelka, stanowczo za bardzo, w okolicy brzucha, wypinała się do przodu i wystawała daleko poza poły bluzy, której od dawna nie miał zwyczaju zapinać. Zaskoczony tym niespodziewanym odkryciem, spojrzął w dół i o dziwo musiał się dobrze wychylić do przodu, żeby zobaczyć czubki własnych butów.

„Witaj brzusi, żegnaj siusiu!” – o zgrozo, przemknęło mu przez myśl i przez usta stare, mocno wyświechtane przysłowie, z którego tyle razy śmiał się z kolegami przy różnych okazjach, na biesiadach i spotkaniach towarzyskich, gdyż żartownisiów wśród myśliwych nie brakowało, ale nigdy nie odnosił do siebie. Szybko jednak odezwał się w nim instynkt samoobronny, podsuwając mu kolejne, bardziej przyjazne powiedzonko: „Każdy dobry ptaszek, musi mieć swój daszek”. Pomimo, że poprawiło mu to trochę nastrój, doszedł jednak do wniosku, że w ostatnich latach za dużo przytył i trzeba będzie nieco się odchudzić. Pomyślał nawet, że powinien zacząć od zaraz – od dzisiejszego śniadania. Ale jak miał to zrobić, skoro z kuchni snuł się po całym domu smakowity zapach tostów i smażonego na cebulce, tłustego boczku, który sprawił, że poczuł się głodny jak wilk. Dlatego poszedł na kompromis i zdecydował, że dzisiaj jeszcze sobie pofolguje, ale od jutra mocno weźmie się w karby i zawalczy z nadwagą.

Po dwóch miesiącach bezskutecznych prób odchudzania się – głodzenia się przez dzień i nadrabiania zaległości wieczorem – gdy okazało się, że nie tylko nie schudł, ale przytył jeszcze dwa kilogramy, Bezradny pozazdrościł tym wszystkim chudzielcom, tak zwanym „producentom nawozu”, którzy mogą codziennie zjadać konia z kopytami, a nigdy nie przybierają na wadze. I zrozumiał, że bez pomocy doktora Glinki, sam sobie nie poradzi. Praktyczny zmysł, któremu zawdzięczał karierę polityczną, podpowiedział mu również, że dobrze by było wykorzystać wizytę u doktora do upieczenia dwóch pieczeni na jednym ogniu:

„Po pierwsze, doktor przepisze mi jakieś odchudzające pigułki i będzie po

kłopotcie. A po drugie – jak te cztery lata szybko minęły, dobrze, że następne kadencje będą już o rok dłuższe – pojawi się naturalna okazja do poproszenia doktora o poparcie mojej kandydatury w zbliżających się wyborach”.

Przyszło mu także do głowy, iż dobrze się złożyło, że jednak gmina w tej kadencji nie zdołała wybudować chodnika na ulicy Słonecznej, gdzie mieszkał doktor, gdyż teraz nie miałby mu co obiecać. Zresztą o głos Glinki się nie martwił. Glinka był inteligentny – wiedział, że w zasadzie żaden radny nie spełnia obietnic wyborczych, bo po wygranej zmieniają mu się priorytety, a kogoś przecież wybrać trzeba – więc mógł z nim grać w otwarte karty. Gorzej przedstawiała się sytuacja z pozostałymi wyborcami z jego okręgu. Dla nich, dla tej żądnej igrzysk i chleba gawiedzi, będzie musiał znowu odstawić szopkę, którą z powodzeniem powtarzał już trzy razy: zorganizować kilka spotkań przedwyborczych z kawą, herbatą i ciasteczkami z cukierni Żaczka dla wszystkich, gdzie obieca im to samo, co cztery lata wcześniej, tylko w trochę innej, bardziej atrakcyjnej formie. A byli też tacy, którzy oczekiwali, że w którąś sobotę lub niedzielę zajdzie do baru, żeby pogadać i postawić ludziom skrzynek albo dwie czegoś mocniejszego. I to był najbardziej wymagający, najdroższy elektorat, bo oczekiwał, że po wygranych wyborach, manewr ten zostanie powtórzony, tylko bardziej uroczyście, bardziej hucznie, z muzyką i tańcami. Ale to za mało, Bezradny wiedział, że jeżeli chce przeskoczyć konkurencję i wygrać, znowu będzie musiał schować dumę do kieszeni, mówiąc po chłopsku, podwinąć ogon pod siebie i pokorny jak trusia, słodki jak miód, przemierzyć piechotą, idąc jak ksiądz po kołędzie, od domu do domu, cały okręg, żeby osobiście porozmawiać z każdym mieszkańcem i spróbować przeciągnąć na swoją stronę niedecydowanych wyborców.

„I nie ma w tym żadnej ujemy, żadnego wstydu – myślał Bezradny – bo wyborca, przed wyborami, to suweren, o którego trzeba zadbać, nie tylko mentalnie, ale i materialnie. A w dniu wy-

borów, tym którzy sobie tego życzą, należy podstawić samochód z kierowcą pod dom, który ich dostarczy do lokalu wyborczego, a po głosowaniu odwiezie z powrotem. Kierowcą z głową na karku – najlepiej żeby to był ktoś z bliskiej rodziny, bo nie trzeba mu płacić – takiego, co potrafi wyłowić z barów i z ulic malkontentów, zanim ci zdążą się urządzić, i zadbać o to, żeby właściwie zagłosowali. Co innego po wyborach. Wtedy, już nie jako kandydat, ale jako Pan Radny, z perspektywą pięcioletniej, spokojnej kadencji, można ich zwyczajnie olać i zająć się własnymi sprawami.”

W poczekalni, w kolejce na wizytę u doktora Glinki czekało z dziesięć osób, ale radnego, który gdy było trzeba potrafił się zakręcić i przyszedł z czekoladą, pielęgniarka przemyciła bez kolejki, bo śpieszył się na spotkanie u wójta.

Doktor siedział za biurkiem w nieskazitelnie białym, wyprasowanym kielku. Dwoma palcami stukał w klawiaturę komputera, ale na widok Bezradnego przerwał robotę, podkręcił ryżego węża i uśmiechnął się:

– No! kogo ja tu widzę! Witam sąsiada z ulicy – zaczął zanim radny zdążył otworzyć usta i powiedzieć „dzień dobry”. Siadaj i mów, co cię do mnie sprowadza. Nie było cię tutaj chyba ze dwa lata.

– Jakby to powiedzieć, panie doktorze – zaczął Bezradny. U lekarza, zwłaszcza u doktora Glinki, który był od niego o dobrych kilkanaście lat starszy i miał swoje humory, zawsze czuł się jakiś mniejszy i mniej śmiały niż zwykle. – Mam do pana doktora dwie sprawy: pierwsza...

– Czekaj, niech zgadnę – przerwał mu lekarz. – Kadencja ci się kończy i rozpoczynasz kampanię wyborczą.

– Właśnie. I chciałem prosić, żeby mnie pan doktor poparł i na mnie zagłosował. Co prawda, w tej kadencji nie udało mi się przeforsować budowy chodnika na Słonecznej, bo wójt był przeciwny. Ale jeżeli jeszcze raz uda mi się wygrać, stanę na głowie, żeby już w pierwszym roku chodnik, wraz z podjazdami do domów, został wybudowany.

Glinka przez chwilę milczał. Jakby ważył w głowie decyzję. Wreszcie machnął ręką.

– Chodnik, chodnikiem... – powiedział. – Pewnie, że by się przydał. A o mój głos nie musisz się martwić.

Masz go jak w banku. A to dlatego, że lubię stawiać na sprawdzonego konia.

– Dziękuję, panie doktorze. Będę o tym pamiętał i z tym chodnikiem postaram się zrobić, co się da.

– Liczę na to, podobnie jak pozostali mieszkańcy naszej ulicy. Tam się już normalnie nie da chodzić. A ta druga sprawa?

– Chodzi o to, że za bardzo przytyłem i chciałbym zrzucić kilka kilogramów. Próbowałem sam, ale nic z tego nie wyszło.

– Może da się coś na to poradzić. Najpierw jednak muszę cię przebadać. Rozbierz się do połowy.

Bezradny zdjął bluzę, krawat i koszulę. Cofnął się o dwa kroki do okna, gdzie stanął przy kozetce.

Badanie odbyło się szybko i sprawnie, ale pomimo to Janek, który nie lubił takich sytuacji, zdążył się porządnie spocić.

– Płuca i serce oraz ciśnienie, jak na razie, masz w porządku. To dobrze – zaczął lekarz, gdy pacjent się ubrał i ponownie zasiadł przed nim na krześle. – Ale widzę u ciebie wyraźne objawy niebezpiecznej lustrzycy.

– A co to takiego, panie doktorze? – zaniepokoił się Bezradny i ze zmartwienia przetarł ręką po chropowatej brodzie.

– Mówiąc najprościej – w oczach lekarza dało się zauważyć jakiś błysk rozbawienia, jakby miał opowiedzieć dobry żart, a nie wyluszczyć pacjentowi symptomy jednostki chorobowej – lustrzycy to typowo męska dolegliwość, a mamy z nią do czynienia wtedy, gdy mężczyzna, bez użycia lusterka, za przeproszeniem, własnych jaj nie może zobaczyć. Ale to dopiero początek problemów, bo chwilę później pojawiają się kłopoty z krążeniem, nadciśnienie i choroba wieńcowa... A to, jak wiadomo, choroby cywilizacyjne i prosta droga na cmentarz.

– Da się to jakoś wyleczyć? – zapytał bezradny, mając wrażenie, że u mężczyzny wszystko w jakiś dziwny sposób nierozzerwalnie wiąże się z jądrami.

– Da. Jednak niezbędna jest współpraca pacjenta, bo bez tego ani rusz. A co, pytam z ciekawości, z kłopotami z potencją, na które skarżyłeś się w czasie poprzedniej wizyty?

– Ustąpiły, jak ręką odjął.

– No widzisz. I teraz też tak będzie. Lustrzycę można cofnąć. Tylko musisz przez jakiś czas przyjmować leki, któ-

re ci zapiszę, zmienić tryb życia i ściśle przestrzegać moich pozostałych zaleceń.

– Jasne, jasne, panie doktorze. Dziękuję.

Dziesięć minut później Bezradny – podniesiony na duchu, z uczuciem ulgi, że ma już tę wizytę poza sobą, wdzięczny doktorowi za poparcie, poradę i dobre słowo – z receptą w ręce oraz oddzielną kartką z zaleceniami dotyczącymi dawkowania leków i zdrowego trybu życia, znalazł się w aptece.

Stojąc w kolejce rozłożył kartkę z zaleceniami. Chociaż pismo doktora było niewyraźne, kulfoniaste, stało tam jak byk, że lek ma przyjmować dwa razy dziennie, rano i wieczorem przed jedzeniem, po jednej tabletkę. Ponadto Glinka napisał: „Zalecam zdrowy tryb życia, długie spacery, co najmniej trzy kilometry dziennie. I NŹT!”

Bezradny wszystko zrozumiał i ze wszystkim się zgadzał. Ostatnimi laty rzeczywiście za mało się ruszał i wybierał te formy spędzania czasu wolnego, które nie wymagały od niego zbyt dużego wysiłku fizycznego. Coraz rzadziej uczestniczył także w zbiorowych polowaniach, bo trzeba tam było dużo chodzić, za to lubił polować z ambony, w pobliże której dojeżdżał samochodem. Jedynie znaczenia ostatniego, napisanego dużymi literami skrótu za Chiny Ludowe nie potrafił rozszyfrować.

„Z tym skrótem doktor strzelił jak kulą w płot. To pewnie jakiś lekarski żargon. Trzeba będzie się do niego wrócić, żeby dowiedzieć się, o co mu chodzi „– myślał. Ale nie chcąc tracić czasu, zdecydował się pokazać kartkę aptekarce. Jednak i ona nie była w stanie mu pomóc, ale zawołała kierownika apteki, który najdłużej znał doktora Glinkę i zawsze bezbłędnie rozszyfrowywał jego nieczytelne recepty oraz wszelkie inne, dla wielu nie do końca jasne, sugestie.

Kierownik nasadził na oczy grube okulary, spojrzął na kartkę, a potem na Bezradnego, po czym, nie zdradzając własnych myśli i odczuć, z twarzą godną pokerzysty, powiedział:

– Znając specyficzne poczucie humoru doktora Glinki, jestem przekonany, że to „I NŹT!” nie może oznaczać nic innego, jak: „I NIE ŻRYJ TYLE!”

Wiesław Hop

Majster

Dominek bardzo lubił chodzić do sklepu z babcią Rózią. Bo wtedy dostawał od babci największy jego przysmak – plaster owocowej galaretki składający się z różnokolorowych pasków. Chłopiec najbardziej lubił ten biały, migdałowy pasek. Odrywał od reszty i ssał nie gryząc, żeby smakować go jak najdłużej. Czasem, dostawał plaster bardzo twardej marmolady, którą sklepowa Wanda wykrawała z wielkiej, metalowej, żółtozłotawej puchy.

Oj, to była dopiero uczta! Zamiast kromki chleba ze śmietaną i cukrem była wielka kroma marmolady. Pochłaniając zachłannie kanapkę z marmoladą usłyszał nagle:

– Dajcie dwa patykiem – powiedział do sklepowej mężczyzna w starej marynarce i w kaszkietówce na głowie.

Te dwa elementy ubioru były jakby wizytówką każdego gospodarza. Sklepowa jak baletnica obróciła się na pięcie i po sekundzie, na wytartym od przesuwania towarów blacie lady, stały dwie butelki wina „Patykiem pisanego”. Nazywane je tak dlatego, że na żółtej etykietce, czarnym tuszem, na ukos, napisane było słowo „Wino”. Napis ten wyglądał tak, jakby ktoś wypisał go zaostrzonym na płasko patykiem, umocznym w czarnym tuszu.

– Eee... dajcie jeszcze jedno – mruknął Stachu.

– Idziecie kuć? – zapytała sklepowa.

– Nooo... przytaknął mężczyzna i dodał: po południu moja z jajami będzie, to wyrówna. Włożył do bocznych kieszeni marynarki po butelce, trzecią wsunął za pasek spodni i wyszedł nie płacąc.

Przed sklepem stał koń uwiązany za uzdę do żelaznej kraty, którą sklepowa zamykała na noc sklep. Te dwie butelki wina w kieszeniach marynarki stanowiły jakby bilet wstępu do kuźni i nie miały nic wspólnego z zapłatą za kucie konia czy naprawę narzędzi rolniczych.

Kończyli właśnie obiad, kiedy przez uchylone okno dobiegło z podwórza głośne przywitanie:

– Szczęść Boże, majster! Jicie jeszcze?

Dziadek wyjrzał przez okno i zawołał:

– Daj Boże! Czeka, zera idę! Postaw na stoliku.

W koncie kuźni, po prawej stronie od wejścia, stał zniszczony stolik, na którym gospodarze stawiali przyniesione wino – jedno dla majstra, drugie dla siebie.

Stachu postawił tam trzy flaszki. Zapalił „szporta”, stanął we drzwiach kuźni i cierpliwie czekał na majstra.

Dziadek niespiesznie skończył obiad, wstał i powiedział:

– Ty, Dominek, zostań z babką, Stachu będzie dymał.

Tak, kucie konia to było coś! Chłopiec znał na pamięć wszystkie czynności, narzędzia i przedmioty potrzebne do podkucia konia. A były to przeróżne rzeczy: hufnale, sztole i oczywiście dopasowana idealnie przez dziadka podkowa.

Z narzędzi potrzebne były: specjalny młotek, pilnik, obcęgi, odpowiednio ukształtowany stróżek, haczyk i szczotka z krótkim, twardym włosiem.

Czasem gospodarz przyprowadzał konia bez podkowy, a czasem z podkową, która klapała.

Przywitali się uściskiem dłoni, spojrzeli na stolik, gdzie stały trzy flaszki i zadowolony powiedział: – do roboty! Ftóra (która)?

– Zadnia lewa – odpowiedział Stachu.

Majster podszedł do konia, pogłodził go po chrapach, a potem przeciągnął dłonią po jego ciele – od karku, przez grzbiet, aż do zadu.

– Łaba! Powiedział zdecydowanie do konia, podnosząc jednocześnie jego tylną, lewą nogę.

– Trzymej! Rzucił do Stacha, a ten zajął miejsce majstra, przejmując końską nogę uniesioną do góry.

Kowal sprawnie odciął obcęgami pozostałe gwoździe trzymające podkowę przy kopycie i powiedział:

– Bedzie! Nie trza robić!

Dominek, nie czekał w domu i przyszedł do kuźni zaciekawiony kuciem – jak zawsze. Usiadł przy drzwiach na zardzewiałej metalowej skrzynce i przyglądał się dziadkowi, którego podziwiał. Dobrze wiedział co znaczyły słowa dziadka:

– Bedzie! Nie trza robić! A oznaczało to, że podkowa nadaje się do ponownego podkucia konia. Trzeba było wymienić tylko sztole, które się trochę starły.

Dziadek umieścił podkowę w imadle i wprawnymi ruchami wykręcał sta-

re i wkręcał nowe sztole. Rzucił gotową podkowę na klepisko i podszedł do konia, który znowu stał na czterech nogach, bo Stach puścił uniesioną wcześniej końską nogę, by zwierzę niepotrzebnie się nie męczyło.

– Łaba! Powiedział i ponownie podniósł nogę konia, szybko przekazując Stachowi do trzymania. Sięgnął po haczyk i wprawnymi ruchami usunął resztki ziemi, które utknęły w zagłębieniu kopyta, odsłaniając tzw. strzałkę, która była bardzo miękka w porównaniu pozostałą częścią kopyta. Wziął specjalnie ukształtowany stróżek i z wielką wprawą oraz ostrożnością zaczął ścinać wierzchnią część strzałki. Ostrużyny spadały na ziemię, gdzie leżały już ostrużyny stare z poprzednich kuć, więc było ich sporo.

– Szczęść Boże, majster! Usłyszał chłopiec.

Za jego plecami stał stary Maciej z lemieszem w dłoniach.

– Przyszawajuciecie? Zapytał dziadka.

– Daj Boże! Czekej! Zara! Powiedział kowal, a Maciej podszedł do stolika i postawił na stoliku dwie butelki „patyka”.

– Połać? Zapytał majstra.

– Polewaj! Zera skończe!

Maciej z wielką wprawą otworzył butelkę, uderzając w jej dno dłonią, co powodowało, że korek, zaczął się wysuwać z szyjki butelki. Z półki zdjął trzy szklanki, które wcześniej były pojemnikami na musztardę i nalał do nich po brzegi ciemnożółtego wina. Dziadek odłożył stróżek, Stach puścił nogę konia i cała trójka stanęła przy stoliku unosząc do ust „musztardówki” pełne „patyka”.

Wypili. Trwało to tak szybko, że Dominek, choć widział to już wcześniej ciągle był zdumiony, jak można tak szybko pić.

– Polej! Powiedział kowal i cała procedura została powtórzona. A po chwili jeszcze raz i znowu. Aż z pięciu butelek stojących na stoliku pozostało dwie.

Wypite wino poprawiło mężczyznom humory. Rozwiązały języki, więc gadali o tym i owym, i jeszcze o czymś innym. Aż dziadek podniósł leżący na ziemi lemiesz, obejrzał go dokładnie i podszedł do paleniska, mówiąc do Macieja – dymaj!

„Rychtowanie” lemiesza nie trwało długo. Maciej wyniósł go na podwór-

ko i wrócił do kuźni z zapalonym „szportem” przyklejonym do dolnej wargi.

Papierosy „Sport” nie miały ustnika, więc palący często pluli tytoniem, który dostawał się do ust. Stachu dymał, dziadek kuł, a Maciej zauważył:

– Majstrowa kapustę gotuje, aż tu czuć.

Koń został podkuty szybko i z wielką fachowością. Obaj mężczyźni zapłacili kowalowi za robotę i stanęli przy stoliku czekając na decyzję majstra.

– Odbijaj! Powiedział kowal i tym razem za flaszkę zabrał się Stachu, równie sprawnie otwierając butelkę i polewając wino do „musztardówek” – jak Maciej.

Po chwili rozmowy stały się głośniejsze i coraz pojawiały się żarty i głośnie śmiechy.

– Dominek – zwrócił się do chłopca stary Stach.

– A pobieraj no w garść ostrużyn i wrzuc babce do garka, to kapusta będzie lepsza.

Chłopiec bez namysłu zaczął zbierać w dłonie ostrużyny.

– A wybieraj te wielkie, tłuste! Dodał Maciej.

Po chwili Dominek z garściami pełnymi ostrużyn był już w kuchni.

Babcia Różia robiła coś przy stole, a na żeliwnych płytach kuchni w ogromnym garnku kipiła kapusta.

– Babcia podnieś pokrywke! Maciej powiedział, że kapusta będzie lepsza, jak dodam ostrużyn.

– Daj! Powiedziała babcia, wyciągając rękę do chłopca.

Dominek z obu garści wysypał ostrużyny na babciną dłoń.

– Tego się nie jii, chłopcy się z ciebie śmieją! Wzięła chłopca za rękę i poszli oboje do kuźni.

– Jakie stare, tak głupie! Krzyknęła babcia do mężczyzn i rzuciła w nich ostrużynami. Rozległ się gromki rechot podpitych mężczyzn, bo ubaw mieli i z Dominka i z majstrowej przy okazji. Babcia obróciła się na pięcie i poszła do chałupy, a Dominek stał w drzwiach kuźni, trochę zły na Macieja, który podszedł do chłopca, pogładził go po głowie i powiedział:

– To tak, dla śmiechu tylko, Dominek!

Dominik Ćwik

Chleb nasz powszedni

Ze wspomnienia Stanisława D.

Co tydzień z Władkiem mieliśmy w żarnach zboże. Z tej razowej żytnej maki piekło się chleb.

Wieczorem robiło się rozczyń z 3 litrów ziemniaków ugotowanych i ukłóconych z dwoma litrami mąki, razowej wymieszanych z serwatką lub zsiadłym mlekiem. Do rozczyń dodawało się zakwas, który pozostał po poprzednim chlebie. Drożdży się nie używało. Rano do dzieżki dawało się rozczyń i około 6 litrów mąki razowej, wyrabiając przez ok. pół godziny gładkie ciasto. Z ciasta, które podrosło w ciepłe, formowało się okrągłe bochenki. Tak przygotowane chleby umieszczano się na liściu kapusty i wsuwało do pieca na drewnianej łopacie. Chleby piekły się około 1 godziny. Z tej porcji ciasta mieliśmy 6 bochenków pysznego chleba.

(B)

*„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”
(Wisława Szymborska)*

Danucie Heller
Redaktor Naczelnej Kuriera Błazowskiego
oraz Annie i Jakubowi Hellerom
wyrazy szczerego współczucia i żalu
z powodu śmierci brata i wujka
Ryszarda Lubasa
składają koleżanki i koledzy
z Redakcji oraz członkowie Towarzystwa
Miłośników Ziemi Błazowskiej

**Państwu Krystynie i Stanisławowi Makarom,
Mężowi, Synkowi i Siostram**
wyrazy serdecznego współczucia i żalu
po stracie
Basi
składają
Małgorzata i Ryszard Kutrzebowie

*„W daleką podróż zabrał Cię Bóg.
Jedną nadzieję Nam dając,
Że kiedyś przekroczą, też Niebios próg,
Ci, którzy tutaj w bólu zostali...”*

**Łączymy się w bólu po tragicznej śmierci
Tadeusza Kocoja.**

**Serdeczne wyrazy współczucia córce Dorocie
z rodziną składają
Zarząd i członkowie Klubu Seniora
„Pogodna Jesień” w Błazowej**

Pani Danucie Heller
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci
Brata Ryszarda
składają Zarząd i członkowie
Klubu Seniora „Pogodna Jesień” w Błazowej

Pani Danusi Heller
Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci
Brata Ryszarda
składają sąsiedzi Zofia i Zdzisław Wielgosowie

Koleżanka Sabina Szeliga
Prosimy przyjmij wyrazy współczucia i żalu
oraz siły w przetrwaniu tych ciężkich chwil smutku
i żałoby z powodu śmierci Taty.
Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.
Koledzy i koleżanki

Pierwsza klasa

Pierwszy września, rozpoczęcie roku szkolnego.

Nusia już nie mogła dospać, jak tylko się rozwidniło chodziła niespokojnie w koszuli nocnej po mieszkaniu. Przecież idzie do pierwszej klasy. Dziś jest pierwszy września. Idzie do nowo wybudowanej szkoły nr 2 w swoim miasteczku Targowie. Słyszała, jak mówili w radio, że trzeba wybudować tysiąc szkół na tysiąclecie Polski.

– Żeby tylko nie zapomnieć zabrać ze sobą kwiatka w doniczkę – martwiła się.

Mama obudziła się wcześniej niż ojciec. Założyła szlafrok i poszła do kuchni zrobić śniadanie. Po chwili w całym domu pachniało owsianką.

Ubranko Nusi leżało na łóżku przygotowane już poprzedniego wieczoru: granatowa, krótka, plisowana spódniczka, do kompletu bluza z długimi rękawami i marynarskim kołnierzem z białą lamówką. Do tego białe podkolanówki i białe lakierki.

– Nuśka, do łazienki. I zęby mi umyć porządnie szczoteczką, a nie jednym palcem. Śpiochy z oczu też – dyrygowała matka.

– Ty też wstawaj, bo już siódma, a na dziewiątą musimy być już w szkole z Nuśką – krzyknęła do ojca, który, o dziwo, miał zamiar pójść z nimi na rozpoczęcie roku szkolnego.

Nusia wystrojona, z dumą spoglądała po ludziach mijanych na ulicy, była pewna, że wszyscy zauważą, że idzie do szkoły, do pierwszej klasy. Matka też błyszczała na tle przechodzących kobiet, w nowej sukience i przeciwsłonecznych, modnych okularach, które dostała w prezencie od ojca. Ojciec nawet założył garnitur.

Nusia szła szczęśliwa, ale i pełna niepokoju, jak to będzie w tej szkole.

Na placu przed szkołą ustawiono drewniane ławki, na których posadzono wszystkie pierwszaki z rodzicami. Uczniowie starszych klas przygotowali występ artystyczny na powitanie nowych uczniów, wręczyli też pierwszacom po jednym jesiennym kwiatku cynii z purpurowo sterczącymi płatkami na długiej łądźce.

Dyrektor szkoły i wychowawcy również powitali pierwszaków.

Z bijącym sercem Nusia słuchała wyczytywanych nazwisk, ona trafiła do klasy pierwszej „b”.

– A teraz, kochane dzieci, dar dla szkoły, na jej otwarcie, na pewno nie zapomnieliście o naszej prośbie, zbierzemy kwiaty doniczkowe, które przyniosłyście, aby upiększyć naszą szkołę, i którymi będziecie się opiekować.

Rozległy się brawa.

Nusia poczerwieniała i w jednej chwili łzy pociekły się z jej pełnych paniki oczu – zapomniała!

– Mamo, mamusiu, zapomniałam kwiatka – chlpała – co teraz będzie?

– Uspokój się, córeczko, zaraz ojciec pobiegnie do domu i go przyniesie, przecież stoi zapakowany w przedpokoju.

Nusia uspokoiła się, zamilkła, ale była niespokojna, czy ojciec zdąży, ale on sprawnie przydzwigał sporego i też modnego, ulubionego papirusa mamy, którego Nusia wybrała na prezent dla szkoły.

Pierwszy dzień szkoły Nusia przywitała w granatowym fartusku z białym kołnierzykiem. Dostała też małą tarczę szkolną, którą matka mocno przyszyła do lewego rękawa.

Drewniana ławka, wspólna dla dwóch uczniów, miała otwór z filcowym kołnierzykiem, a w nim tkwił szklany kałamarz, cały granatowy od atramentu, zamykany korkiem przyczepionym do sznureczka zawiązanego wokół szyjki kałamarza.

Nusia w każdym zeszytce miała kartonik białej bibuły na wypadek atramentowych kleksów, a zabrudzoną stalówkę pióra można było wycierać o filcowy kołnierzyk kałamarza.

Pani Bobrowska, wychowawczyni Nusi, zapowiedziała, że na początku nauki literki i cyferki będą zapisywać ołówkiem.

Najbardziej Nusia lubiła kolorowe szlaczki rysowane kredkami, które kończyły każdą zapisaną lekcję i zadanie domowe.

Rysowała równo w linijkach czerwone jabłuszka z zielonym ogonkiem, małe wiadereczka, kwiatuszki, wiatraczki.

Już w pierwszym tygodniu odbyły się badania w gabinecie szkolnej higienistki, wszystkie dzieci zostały zmierzone i zważone, co zostało zanotowane w specjalnych formularzach. Zapowiedziano szczepienie przeciw gruźlicy.

Podczas jednej z lekcji higienistka przykleiła każdemu dziecku na przed-

ramieniu mały plasterek, tłumacząc, że to z powodu gruźlicy, trzeba sprawdzić czy wszystko jest dobrze. Muszą go nosić przez trzy dni, powinni uważać, aby nie zmoczyć go wodą.

Nusia w nocy obudziła się z mocno opuchniętą, rozognioną ręką. Matka przyglądała się z niepokojem. Kiedy rano spod plasterka, z dużego bąbla jak po oparzeniu wyciekała przezroczysta ciecz, matka, nawet nie zastanawiając się, zabrała Nusię do poradni przeciwgruźliczej.

Sama leczyła się na gruźlicę od kilku lat i nadal była z jej powodu na rencie.

Nusia biegła niemal w podskokach ciągnięta za rękę przez mocno zdenerwowaną matkę, która nawet nie zważała, że droga do przychodni na skrótą pełna była błotnistych kałuż – byle jak najszybciej znaleźć się u doktora Rutowskiego, u którego od lat się leczyła.

Niewielka przychodnia wydawała się Nusi bardzo tajemnicza, miała dziwny zapach, podobny jak w szpitalu, wiele białych drzwi i białych, płóciennych zasłonek na oknach. W małej, ciemnej poczekalni pod gabinetem doktora czekało już kilka osób. Cicho usiadły na drewnianej ławce, Nusia tuliła się do matki przestraszona i niepewna, co dalej będzie.

Nareszcie przyszła ich kolej, drzwi się otworzyły, światło uderzyło w oczy. Pielęgniarka, w białym czepku z czarnym paskiem, ciepłym głosem powiedziała:

– Zapraszam.

Za biurkiem siedział doktor Rutowski, Nusi wydawał się wielki jak olbrzym. Z czarnymi, okrągłymi okularami na gumce przypominał Nusi wielką żabę.

Nawet nazwała go w myślach Doktorem Żabą.

– Olka, mówiłem ci przecież, że nie wolno tu przychodzić z dziećmi, wiesz, że na korytarzu są prątkujący chorzy.

– Ale panie doktorze, niech pan popatrzy – złapała Nusię delikatnie za rękę, podwinęła rękawek sweterka. – No proszę, niech doktor zobaczy! – jęknęła przejęta.

Lekarz z uwagą obejrzał rączkę Nusi, pokiwał głową, uśmiechnął się do małej i zadysponował

– Trzeba zrobić prześwietlenie płuc i badanie krwi.

– Nic nie jadła, jest na czczo – poinformowała matka.

– To bardzo dobrze, idźcie do siostry Stasi na pobranie krwi, i to bez ko-

lejki. I powiedzcie, że to pilne. Potem wróćcie do mnie, muszę zrobić małej rentgen.

Nusia była głodna, ale cierpliwie czekała na wyniki z badania krwi i diagnozę lekarza. Już wiedziała, do czego służyły mu czarne okulary, zauważyła to w czasie prześwietlenia, doktor cały czas miał je na nosie, szczerze przysłaniając nimi oczy. Kiedy doktor Rutowski wezwał je obie do gabinetu, na jego biurku leżało już gotowe skierowanie do prewentorium przeciwgruźliczego dla dzieci w Nowym Dębniku.

Doktor powiedział do matki;

– Jedź z małą jak najszybciej, to nie żarty.

Wracały do domu tą samą drogą, matka ocierała łzy batystową chusteczką do nosa i bardzo czule zagadywała do Nusi:

– Nie bój się, zobaczysz, szybko wyzdrowiejesz. Pójdziemy do sklepu, kupię ci jakąś zabawkę – chcesz?

Nusia była zdziwiona taką czułością matki, przecież wiedziała, że będzie brakowało pieniędzy do kolejnej renty, jeśli kupi jej zabawkę, i pewnie matka będzie musiała pożyczyć od kogoś parę złotych, aby przetrwać. Pokiwała jednak twierdząco, nie chciała robić jej przykrości, no i dawno nie dostała żadnej nowej zabawki.

W sklepie z zabawkami wybrała plastikowy serwis do kawy z maleńkimi talerzykami i filiżankami, z radością biegła do domu, na chwilę zapominając, co ją czeka, teraz myślała jedynie o tym, że będzie się bawić w przyjęcie, a jej gośćmi będą Czaju i Tod, i gumowa lalka, którą nazwała Barbórka.

Zrobi z plasteliny ciasteczka i będzie udawała, że się goszczą i piją prawdziwą kawę, którą gdy mama parzyła, jak przychodziły mamy koleżanki, pachniało w całym domu, a w sklepie, gdzie ją kupowały, można było ją zmielić na miejscu w wielkim elektrycznym młynku.

Małgorzata Żurecka

Muruś

**Murek zapadł w sen
– w jaśminowe płatki śniegu
w pełnię zauroczeń
białym kolorem dnia**

**chce iść
przez śnieżny ogród
przez ciszę zimowej drogi**

**Jednak
ciepło kominka
syci
jego kocia wierność
dla domu i domowników
– rozwija ufność
w bezpieczny świat**

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 28.02.2021 r.

Odroczona wizyta

Bardzo często kiedy jestem z wizytą u mojego brata Marka, który mieszka ze swoją żoną w Żurawicy pod Przemyślem, odwiedzam Błażową i zaglądam do pana Marka Twardego w Futomie. Przy okazji nabywam u tego zdolnego rzeźbiarza jakieś mniejsze lub większe figurki, coś zamawiam lub odbieram zamówione wcześniej prace. Pan Marek jest niestety tak popularnym i dobrym artystą że jego prace schodzą od ręki a więc trudno upolować jakąś perelkę. Ale warto próbować.

W tym roku byłam w Żurawicy w maju i również miałam zamiar przyjechać do Błażowej, chciałam bardzo

zobaczyć się z moją przyjaciółką Zuzanną Bartoń i nawet już się wstępnie umówiliśmy. Plany niestety nie zawsze dochodzą do skutku, musiałam pilnie wracać do domu i nie odwiedziłam Ziułki. Ale jak mówi powiedzenie: „co się odwlecze, to nie uciecze”. Udało się w lipcu.

Zadzwoiłam do Ziułki kilka dni wcześniej, żeby się upewnić że będzie w domu i umówiliśmy się na spotkanie. Przyjechałam do Błażowej około pierwszej po południu i zabrałam moją przyjaciółkę do miejscowej restauracji, gdzie przy kawie (i nie tylko) spędziliśmy kilka godzin.

Ale zanim zaczęliśmy wspominać i opowiadać o swoich sprawach, jak zwykle robiłam przejażdżkę po Błażowej, tym razem z przewodnikiem Ziułką i nie tylko oglądałam ale mogłam dopytać o szczegóły miejsc, które widziałam po drodze. Potem pojechaliśmy do sklepu, gdyż mój brat poprosił mnie o kupno chałki i wędlin, które jak podkreślał, są najlepsze i kupuje je przy każdej nadarżającej się okazji. Czas spędzony na pogawędce mijał szybko, Ziułka przyniosła ze sobą

kilka starych zdjęć, które miło się oglądało. Pogoda sprzyjała, nie było ani za chłodno, ani za gorąco.

Z Ziułką chodziłam do jednej klasy przez cztery lata liceum i siedziałyśmy w jednej ławce. Bardzo dojrze się rozumiałyśmy i uzupełniałyśmy. Miałyśmy, i chyba nadal mamy podobne poczucie humoru, wrażliwość na ludzkie nieszczęście, system wartości. Ziułkę pamiętam jako wrażliwą, trochę upartą i wesołą dziewczynę. Kiedy się z Nią widuję co kilka lat, to w ogóle nie widzę po niej upływu lat, ciągle jest taka sama.

Pod koniec naszego spotkania przy sąsiednim stoliku usiadł jakiś pan, który wydawał mi się znajomy z widzenia. Po chwili włączył się do naszej rozmowy i poprosiłam go, żeby zrobił nam zdjęcie na pamiątkę spotkania. Zdjęcie dołączam do tekstu. A tym panem okazał się być, tak jak przypuszczałam, Staszek Barłóg, kolega z dzieciństwa mojego starszego brata Piotra.

Czas niestety nieubłaganie mija i nadszedł czas pożegnania. Odwiozłam Ziułkę do domu, pożegnałyśmy się i musiałam szybko odjeżdżać, żeby się nie popłakać.

Tekst napisałam za zgodą Zuzanny Bartoń.

Zofia Beata Koszykowska



Z Ziułką chodziłam do jednej klasy przez cztery lata.



BARBARA
PALUCHOWA

Drodzy Czytelnicy!

Nie wiem, jak to się dzieje, że dzisiaj mile widziana jest nijakość. A może być jakimś koniecznością? Człowieka bez aspiracji, z wpojonym przekonaniem bycia winnym wszelkich niepowodzeń, z obniżonym poczuciem własnej wartości, zastraszonego, łatwiej jest kontrolować i zniewalać.

Dowodzą tego jaskrawo ostatnie wydarzenia w Afganistanie. Dramat młodych ludzi w tym kraju polega na tym, że urodzili się i wychowali podczas 20-letniej misji wojsk amerykańskich i ich sojuszników, wśród których byli też Polacy, w państwie rządonym na wzór zachodni. Misja USA miała na celu zlikwidowanie i ucywilizowanie kolebki terrorystów, którzy 11 września 2001 r. zniszczyli dwie wieże World Trade Center w Nowym Jorku, pozbawiając życia prawie 3000 osób. A teraz, nagle, w ciągu kilku tygodni od momentu początku wycofywania się amerykańskiej armii, Afganistan wrócił do epoki średniowiecza.

Do czego prowadzi fundamentalizm religijny, i stosowane przez jego wyznawców prawo zemsty, widzieliśmy na zarejestrowanych (o ironio) przez smart-

fony, i rozsyłanych na cały świat filmikach z ulicznych egzekucji. Ulice Kabulu jeszcze kilka tygodni temu tętniły życiem. Z otwartych i dostępnych dla wszystkich sklepów i kawiarni płynęła muzyka. Ubierano się na modłę zachodnią, ale skromnie. Na uczelniach studenci i studentki zdobywali wiedzę, bronili prace dyplomowe. Dzisiaj nie słyhać żadnej muzyki, bo islam tego zabrania. Kobiety obleczono od stóp do głów w burki, zamknięto w domach, a wiele z nich z obawy przed represjami zniszczyło dyplomy. Zszokowani młodzi Afgańczycy nie rozumieją, co się stało.

A jaki los, jakie prześladowania czekają kilkutyśniczną grupę chrześcijan, w tym katolików, nawróconych z islamu?

Ojciec Giovanni Scalsese, przełożony misji katolickiej w Afganistanie, zapelował na falach papieskiej rozgłośni: módlcie się za Afganistan!

* * *

Inny świat

**Za uszami czterech ścian
budujemy inny świat
z lękiem moich strun
wydobytych z uchylonych warg
szyfrowanych słów
odgadujesz sens**

**Twoje wahanie
i reputacja
krzykiem pragnień podszyte
zapewnień szukają
lecz odpowiada cisza
niepewna**

**Jesteśmy w pół drogi
budowli bez dachu
ostrożnie stąпам
by stelaż kruchych tajemnic
przetrwał tylko
dla naszych oczu**

**Inny świat
za uszami czterech ścian**

Małgorzata Wioletta Lipecka

Poduszka

**Postanowiłam
być pod twoją głową
poduszką
poznać zapach
twoich włosów
słyszeć puls
ukrytych pod nimi
snów**

**nie pozwoliłeś mi
ich poznać
bo sny
mówiłeś
sny to ulotność**

**żyłeś konkretnie
często sobie wbrew
z dala ode mnie**

tuż obok

B. Paluchowa

Ostatnio sporo się mówiło o utworze „Imagine”.

Co ty imaginujesz... ten kolokwialny zwrot jest do dzisiaj używany w potocznym j. polskim. John Lennon napisał tekst i muzykę „Imagine” podczas jednego poranka, na początku 1971 roku, w sypialni swojej rezydencji Tittenhurst Park. Piosenka „Imagine” stała się hymnem pacyfistów i wpisała się na listę hitów wszechczasów.

W utworze artysta apeluje o pokój, równość i braterstwo dla całej ludzkości. Roztacza utopijną wizję świata, w którym nie ma podziałów narodowych ani religijnych, nikt nie prowadzi ze sobą wojen, a każdy człowiek dzieli się tym, co posiada ze swoimi braćmi.

(fragment tekstu)

Wyobraź sobie wszystkich ludzi
żyjących w pokoju...

Możesz powiedzieć,
że jestem marzycielem
ale nie jestem sam
Mam nadzieję, że pewnego dnia
dołączysz do nas
i świat będzie jednością.

Wyobraź sobie, że nie ma własności
zastanawiam się czy potrafisz.
Nie ma potrzeby by być chciwym
lub głodnym,
braterstwo ludzi.
Wyobraź sobie wszystkich ludzi
jak dzielą się całym światem...

Jak wiemy, piewca pokoju John Lennon, kompozytor, wokalista i autor tekstów rockowego zespołu The Beatles zginął w grudniu 1980 r. na Manhattanie od kuli fanatyka jego muzyki.

Dzisiaj wykorzystuje się różne sztuczki socjotechniczne, aby manipulować ludźmi. Służą one osobnikom pozbawionym skrupułów do osiągnięcia popularności, celów politycznych lub finansowych.

Światu dziczeje serce.

Barbara Paluchowa
redaktor naczelna „Znad Popradu”,
Pivniczna Zdrój

Zwiedzanie Ziemi Białostockiej

W tym roku w czerwcu zwiedzałem Dolny Śląsk. Byłem gościem u licznej rodziny, która po utracie majątku po wojnie wyjechała na Ziemię Odzyskaną.



MIKOŁAJ GREŚ

W ramach rewanżu przyjechali do mnie w lipcu. Byłem wiec przewodnikiem na Podlasiu. Wyjechaliśmy z Kazimierowa (40 km od Białegostoku), z domu, w którym mieszkam w kierunku Tykocina. A tam znajduje się druga co do wielkości w Polsce i jedna z najstarszych synagoga. Została zbudowana w 1642 roku. W głównej sali modlitewnej prezentowane są zabytkowe zwoje Tory nakryte koroną, tasy, talesy, księgi itp. W wieży urządzono pokój rabina oraz rekonstrukcję Seder Pesach, czyli wieczerzy paschalnej. Turystów sporo, chociaż zdecydowanie mniej jak przed pandemią. Gros stanowią Żydzi z całego świata. Następnie tuż za rzeką Narew znajduje się odbudowany zamek królewski z XV wieku. Potężna budowla i wystrój wewnątrz robią wrażenie. Renesansowy zamek został zbudowany dla króla Zygmunta Augusta. Za zasługi podczas potopu szwedzkiego, 10 listopada 1659 roku król Jan Kazimierz nadał starostwo tykocińskie Stefanowi Czarnieckiemu. Następnie zamek przejęli Branicy. Aktualnie zrekonstruowany zamek przyciąga turystów. Tuż koło Tykocina odwiedzamy Pentowo, czyli Europejską Wieś Bociania. Moja rodzina jest zachwycona, szczególnie dzieci. Tyle bocianów naraz. Pentowo to stary, stuletni dwór. Stoi w samym sercu Podlasia, nad starorzeczem Narwi. Dwór i majątek w Pentowie od ponad 100 lat jest w posiadaniu jednej rodziny – Toczydłowskich herbu Samson. Na terenie jednego, acz sporego gospodarstwa jest ponad 30 ciągle zasiedlonych gniazd bociana białego. Spotkaliśmy tu dużo turystów. To prawdziwa Mekka dla obserwatorów i fotografów dzikiej przyrody. Można tu zobaczyć żurawie, dzikie gęsi, bataliony. Wracamy do Tykocina na obiad. Jednak po drodze Kiermussy, a tam targ staroci. Hektary, na których ludzie sprzedają dosłownie wszystko, a i spore zainteresowanie. Głodni zamówiliśmy pierogi z jagodami. Zjadaliśmy się smakowitym posiłkiem, a przed nami widok na Kościół Trójcy Przenajświętszej i pomnik Stefana Czarnieckiego. Ktoś z rodziny zobaczył na mapie wieś Bobrówka. To jedziemy! W lesie dostrzegamy znak drogowy. Patrzymy, a tam piękny kościół. Rozmawiamy ze starszą panią. – Tę świątynię – mówi – wybudował arcybiskup Sławoj Leszek Głódź i tu odprawia msze święte. Na emeryturę arcybiskup wrócił do rodzinnej wsi. Został wybrany jednogłośnie na sołtysa – dumnie opowiada parafianka. Przy wejściu do kościoła wmurowana jest tablica z napisem: „Wdzięczni Bogu za dar życia i powołania Jego Eksceleńcji Księdza Arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia w dniu złotego jubileuszu kapłaństwa – mieszkańcy Bobrówki. 19.07.2020”. W zakrystii stoi drewniany tron z obiciami z czerwonego pluszu, nad którym wisi duży portret arcybiskupa Głódzia w złotych ramach.

Jedziemy dalej w stronę domu przez Królowy Most. Historia mówi, że podczas podróży do Wołkowyska zatrzymał się Zygmunt August. I jego żołnierze w ciągu jednej nocy zbudowali most na rzece Płosce. Królowy Most znany jest z filmów: „U Pana Boga za piecem”, za miedzą, w ogródku. Filmy są

znane i lubiane w całej Polsce. Dalej na mapie tuż przy granicy z Białorusią wjeżdżamy do wsi Kruszyniany. Otóż w dniu 12 marca 1679 roku król Jan III Sobieski nadał Tatarom m.in. Kruszyniany oraz pobliskie wsie Nietupa, Łużany oraz część Poniatowicz. Osadzeni muzułmanie, zwani Lipkami, walczyli po stronie Polski w wojnie z Turkami. W Kruszynianach zwiedzamy meczet (na boso, każdy zdejmując buty). Pięknie opowiada przewodnik Adam, sympatyczny człowiek z pasją tatarskiego pochodzenia. Obok meczetu znajduje się mizar (cmentarz) z II połowy XVII wieku. Unikat w skali kraju. Mizar otoczony kamiennym murkiem stanowi pomnik historii. Widzimy tu stare nagrobki kamienne z arabskimi inskrypcjami i półksiężcem. Jak mówił przewodnik Adam, chowani są tu muzułmanie z całej Polski. Najwięcej z Gdańska. Po zwiedzeniu meczetu i mizaru udajemy się do Tatarskiej Jurty na muzułmańskie przysmaki. Tu wita nas niezwykle (jak zawsze zresztą) przeurocza właścicielka pani Dżenneta Bogdanowicz i zaprasza do jedzenia przepysznych potraw tatarskich. Królujecie tu piekaczownik. Sympatyczne i urocze kelnerki o wschodniej, tatarskiej urodzie sprawnie obsługują licznych gości z całej Polski. Zmęczeni aczkolwiek zadowoleni wracamy do Kazimierowa na nocleg. Był to udany dzień. Rodzina z Wrocławia bardzo zadowolona z naszej wyprawy. Jutro jedziemy dalej o czym w następnej korespondencji z okolic Białegostoku. Serdecznie zapraszam mieszkańców pięknej ziemi białostockiej do wyprawy na północny wschód. Za Białymstokiem jadąc dalej na północ zwiedzicie Augustów, Sejny i Wilno. Król Władysław Jagiełło na koniu wielokrotnie jechał z Krakowa do Wilna. Ta droga do dzisiaj zwie się szlakiem królewskim. Naprawdę warto, zapraszam serdecznie.

Mikołaj Greś

Pożegnanie Stasia

Stanisław lubił czytać moje wiersze i sądziłem, że niejeden przeczyta jeszcze! Na przykład ten o taczkach mu się podobał, wtedy jeszcze Stasia nie męczyła choroba. Nasza przyjaźń trwała dobrych kilka lat, potem temu życzliwemu człowiekowi świat jawił się już nastawiony na chorobę i cierpienie – nie tylko ja mam podziw dla jego żony za poświęcenie. Tyle przecież jesteśmy skłonni mówić o miłości, ale gdy przyjdą wyzwania to nie jest takie proste. Żona Stasia – Jasia – sprostowała temu wyzwaniu, okazała miłość, bo Stasio zasługiwał na nią, to był dobry, pracowity człowiek, odszedł od nas, bo nie miał szans na zdrowie. Nieuleczalna choroba i cierpienie to spowodowało, że będzie nie tylko rodzinie Stasia brakowało.

Józek W. Chmiel

Białowa, 9 września 2021 r.



Kukurydziana mąka bez glutenu – co warto wiedzieć?

Mąka kukurydziana wytwarzana jest z dojrzałej kukurydzy. 100 gram mąki to zaledwie 248 kcal. Zawiera ona między innymi żelazo, potas, fosfor, magnez, witaminę A i E, a także selen. Co ważne, ma ona silne właściwości przeciwutleniające, dzięki czemu skutecznie chroni przed stresem oksydacyjnym. No i najważniejsze – jest to mąka bez glutenu, dlatego bez obaw można wykorzystać ją do kulinarnych szaleństw.

Ciasto z mąki kukurydzianej – garść inspiracji

Mąka kukurydziana nadaje potrawom piękny, złocisty kolor, a także uwielbiany przez wielu smak. Jeśli lubisz chlebek kukurydziany (który swoją drogą jest zaskakująco prosty w przygotowaniu), to z pewnością przypadnie Ci do gustu ciasto z mąki kukurydzianej. Z uwagi na fakt, że jest to mąka bez glutenu, osoby z nietolerancją mąki zająć się nim bez obaw.

Błyskawiczne ciasto z mąki kukurydzianej z cytrusową nutą

Składniki:

- 200 g mąki kukurydzianej,
- pół szklanki oleju rzepakowego,
- 4 jaja,
- szklanka cukru (można użyć słodzik),
- szczypta sody,
- sok z jednej cytryny,
- skórka pomarańczowa,
- cukier puder lub lukier do ozdobienia ciasta.

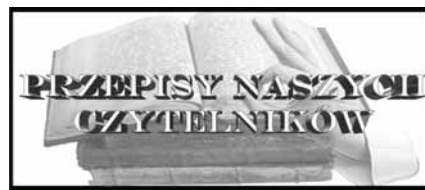
Jaja utrzyj z cukrem, a następnie dodaj sok z cytryny, mąkę, sodę oraz olej. Kiedy ciasto będzie dokładnie wymieszane, dodaj do niego kilka łyżeczek skórki pomarańczowej, a następnie przelej je do formy. Piecz w nagrzanym piekarniku przez około pół godziny, w temperaturze 180 stopni. Kiedy ciasto się wystudzi, posyp je cukrem pudrem lub udekoruj lukrem. Możesz ozdobić je plasterkami pomarańczy lub innych owoców cytrusowych.

Waniliowo-czekoladowe lekkie ciasto kukurydziane

Składniki:

- szklanka mąki kukurydzianej,
- pół szklanki cukru,
- 3 jajka,
- jogurt naturalny 190 g,
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia bez glutenu,
- aromat waniliowy,
- czekolada lub polewa czekoladowa.

Wszystkie składniki oprócz czekolady dokładnie wymieszaj. Kiedy będą zmiksowane na gładką masę, możesz dodać do ciasta małe kawałki czekolady – dzięki temu będzie słodsze. Piecz w piekarniku przez 30-40 minut, w temperaturze 180 stopni. Na koniec możesz połączyć ciasto polewą czekoladową i udekorować je kawałkami lasek wanilii.



Zupa ożeniaczka

Składniki:

- 2 litry wody,
 - 6 dużych ziemniaków,
 - 1 duża marchewka,
 - 1 duża pietruszka,
 - 1 liść laurowy,
 - 1 mała cebula,
 - 10 dag boczku,
 - ząbek czosnku sól, pieprz do smaku,
- Ciasto na kluski:
10 dag mąki, 1 jajko, sól, woda.

Jarzynowa zupa z kluseczkami wg tradycji była podawana narzeczonym, gdyż w tej zupie żenią się ziemniaki z marchewką.

Warzywa kroimy w kostkę, zalewamy wodą i gotujemy. Z mąki, jajka, soli i wody zagniatamy ciasto tak jak na pierogi, gdy ziemniaki będą lekko miękkie wałkujemy ciasto na grubość około 2 mm, skubimy palcami małe kluseczki i dodajemy do zupy. Jeśli zupa będzie zbyt gęsta, dodajemy trochę przegotowanej wody. Całość doprowadzamy do zagotowania, doprawiamy solą i pieprzem.

Wyciskamy ząbek czosnku i wlewamy skwarki z boczku. Zupa gotowa do podania.

Anna B.

Klopsy gotowane na parze

Składniki:

- 250 g piersi z kurczaka,
- 250 g piersi indyka,
- 2 płaskie łyżki mąki kukurydzianej,
- 1 małe jajko,
- cebula pokrojona na kawałki,
- 2 ząbki czosnku drobno posiekane,
- 1 łyżeczka papryki wędzonej,
- 2 łyżeczki ziół prowansalskich,
- garść posiekanej pietruszki lub koperku,
- zmielona sól morską.

Cebulkę krótko przesmażam. Mięso mielę razem z cebulką i czosnkiem, dodaję resztę składników, całość dokładnie mieszam. Z masy formuję okrągłe kotlety.

Kotlety gotuję pod przykryciem w garnku do gotowania na parze, na małym ogniu, od 15 do 20 minut, w zależności od ich wielkości. Gotowe podaję do zup, smakują również z sosem pomidorowym lub koperkowym.

Składniki na prosty sos pomidorowy

- 500 g pomidorowej passaty (u mnie z kartonika),
- 1 cebula drobno pokrojona,
- 1 ząbek czosnku drobno pokrojony,
- słodka śmietana lub jogurt,
- ulubione przyprawy,

Cebulkę z czosnkiem krótko przesmażam na oliwie, dodaję przecier, całość miksuję i doprawiam. Sos można zabielić śmietaną lub jogurtem.

Krystyna J.



Grabarka, prawosławna Częstochowa

Święta Góra Grabarka na Podlasiu jest bijącym sercem polskiego prawosławia. Od 1947 roku posługę niosą tu siostry z klasztoru Świętych Marty i Marii. W monasterze szczególnie celebrowane jest Święto Przemienienia Pańskiego. Zresztą pod takim wezwaniem jest główna świątynia klasztorna.

Święto Przemienienia Pańskiego to jedno z 12 głównych świąt prawosławnych – nieruchomych, ustanowione w IV wieku na pamiątkę wydarzenia na górze Tabor. Co roku w dniach 18-19 sierpnia przybywają tu tysiące pielgrzymów i hierarchów z różnych stron świata, by wziąć udział w uroczystościach zwanych przez ludność prawosławną na Białostocczyźnie Świętem Spasa.

– W tym roku szłam z z modlitwą i intencją za zgodę w rodzinie i za zdrowie mojej ukochanej wnuczki Patrycji – mówi zmęczona, ale szczęśliwa pani Zosia. – Prawosławny wie – kontynuuje – dlaczego tu przybywa. Ja co roku obiecuję sobie, że za rok również przejdę wokół cerkwi na kolanach z krzyżem w rękę. Dzięki żarliwej modlitwie mam na to siłę. Pielgrzymujący na Grabarkę pątnicy przynoszą ze sobą krzyże, które ustawiają wokół cerkwi. Wierni obchodzą też świątynię na kolanach. Niektórzy nawet 3 razy.

Początki tego sanktuarium związane są z kultem cudownej ikony Chrystusa Zbawiciela, której oddawano cześć już w XIII wieku w cerkwi w pobliskim Mielniku. Tradycja pielgrzymowania na górę sięga 1710 roku, kiedy to jeden z okolicznych mieszkańców doznał objawienia. Wszyscy, którzy tam dotrą i napiją się wody ze źródła, zostaną uratowani od panującej wówczas epidemii cholery. Kiedy nastąpiły

cudowne uzdrowienia, na wzniesieniu zbudowano kaplicę, a następnie cerkiew. Od tamtej pory datuje się zwyczaj ustawiania wokół świątyni drewnianych krzyży. Wśród drzew stoją ich obecnie tysiące. Krzyże przynoszą piel-



grzymi. Wodzie ze źródła, które niezmiennie płynie u podnóża góry, wciąż przypisywane są cudowne właściwości. Wierni chętnie ją piją i zabierają w butelkach do domów. Obmywają również w niej swe twarze i obolałe miejsca. W uroczystościach biorą również od kilku lat najwyższe władze państwowe z Premierem RP na czele. Religijnej części przewodzi Metropolita Sawa. Sierpień, to miesiąc wiele znaczący w naszej polskiej historii, szczególnie w życiu Kościoła. Z Białegostoku do Częstochowy od 1987 roku zawsze wyruszają wierni wyznania katolickiego

w ponad 500-kilometrową wędrówkę. To jedna z najdłuższych pielgrzymek w Polsce. Mój wujek Witold przemierzał ten szlak aż 21 razy. Z wujkiem w pielgrzymce raz szli moi synowie bliźniacy, urodzeni jak Matka Boska 8 września. Tak wspominali: – Łatwo nie było na 14 etapach. Do rzeki Wisły po drodze witano nas serdecznie. Po modlitwie przed kościołem mieszkańcy wystawiali stoły z jedzeniem. Zapraszali do domów i stodół na noclegi. A za Wisłą? Komercja, za wszystko trzeba było płacić. Wiadomo, na wschodzie ludzie są bardzo gościnni, a za królową

polских rzek jest trochę inaczej. Co zresztą jest zrozumiałe, bo tam spotykają się szlaki pielgrzymów z północy i zachodniej części Polski. Jest niedziela. Przed chwilą wysłuchałem w programie I polskiego radia audycji pt. „Familijna Jedynka”. Świetne wydanie coniedzielne przygotowujące wiernych do mszy kościelnej. Gorąco polecam. Szanownym Czytelnikom wspaniałego „Kurier Białowski” uroki Podlasia i zachęcam do ich zwiedzania.. Naprawdę warto. Proszę o opinie o moich tekstach: lumichno@wp.pl.

Mikołaj Gres

Widziane z Podlasia

Karolina Kaczorowska nie żyje

21 sierpnia 2021 roku zmarła w Londynie Karolina Kaczorowska z domu Mariampolska, żona prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego. Pani Karolina Kaczorowska urodziła się w Stanisławowie k/ Lwowa 26.09.1930 roku. Stanisławów to bardzo piękne, zadbane, pełne zabytków miasto. Byłem tam 4 lata temu na zaproszenie dyrektora miejscowej telewizji „Wieża” redaktor Leny Tretiak. Lena kilka razy (w tym

w Michałowie) uczestniczyła w sesjach Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej. Myślę, że redaktor naczelna „Kuriera” pamięta doskonale pamięta delegację z Ukrainy. Karolina Mariampolska była wywieziona na Sybir. Wracła przez Iran, Ugandę do Anglii. Przy okazji polecam znakomitą książkę na ten temat koleżanki mojej żony Krystyny, Marii Judejko pt „Dopóty życia, dopóki nadziei” (760 stron). Pani Karolina była



Karolina Kaczorowska

nauczycielką i działaczką wśród Polonii w Londynie. 19.07.1952 roku wyszła za mąż za rodowitego Białostoczanina Ryszarda Kaczorowskiego. Mieli dwie córki – Alicję i Jadwigę. W latach 1989 – 1990 Pierwsza Dama Polski jako małżonka Prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego. Ryszard Kaczorowski urodził się 26 listopada 1910 roku w Białymstoku. Państwo Kaczorowscy wielokrotnie odwiedzali Białystok. Prezydent Ryszard Kaczorowski zginął w katastrofie lotniczej 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem.

Józef Piłsudski w mojej gminie Michałowo

21 sierpnia 1921 roku do Białegostoku przyjechał pociągiem Marszałek Polski Józef Piłsudski. Władze miasta Białystok nadały mu tytuł Honorowego Mieszkańca Białegostoku. Była to wielka uroczystość, gdyż taki tytuł był nadany został po raz pierwszy. Mieszkańcy

Białegostoku bardzo cenili Marszałka. Z okazji 100-lecia nadania tak zacnego tytułu odbyła się sentymentalna podróż Marszałka. W rolę Józefa Piłsudskiego wcielił się znakomicie Czesław Jakubowicz. Marszałek RP Józef Piłsudski jechał pociągiem przez gminę Michałowo. Pociąg zatrzymał się na stacji Sokole Białostockie. Marszałek wysiadł z pociągu, a mieszkańcy Sokola bardzo radośnie śpiewem i kwiatami przywitani wodza. Warto nadmienić, że w Sokolu znajduje się pięknie wyposażony w ekspozyty historyczne Dom Ludowy im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Żegnany gromkimi oklaskami Marszałek udał się koleją do Białegostoku. Tam przez cały dzień było multum historycznych imprez.

U Pana Boga w Królowym Moście

Już we wrześniu na podlaskich wsiach i w miasteczkach ponownie po-

jawią się filmowcy pod wodzą Jacka Bromskiego, reżysera takich filmowych hitów jak: „U Pana Boga za piecem” czy u „U Pana Boga w ogródku”. Ludziom w całej Polsce ta seria filmów bardzo się podobała.

Obraz Królowego Mostu (autentycznie jest taka miejscowość, kilka kilometrów od mojego domu) powstawał w kilku miejscach. Film kręcono w Sokółce, Tykocinie, Supraślu i w Białymstoku. Większość aktorów wywodzi się z Białostockiego Teatru Lalek.

Tu na Podlasiu jest inny, spokojny świat. Panuje prawo boskie i życie zgodne z naturą. Tu nikt się nie śpieszy, prawda jest prawdą a nieprawda – nieprawdą.

Na filmowym Podlasiu życie toczy się powoli, rzekłbym leniwie w przeciwieństwie do dynamiki w mieście. Więcej o tym postaram się napisać do kolejnego wydania Kuriera.

Mikołaj Gres

Mizantrop – modne słowo

Kim jest mizantrop? Co oznacza to słowo? Mizantrop to osoba stroniąca od ludzi, lubiąca jedynie swoje towarzystwo, posiadająca negatywny, a często nawet wrogi stosunek do gatunku ludzkiego, samolub, aspołeczna.

Przykłady z życia

Twoja ciotka atakuje każdego, kto się do niej zbliża, bo jest przekonana, że ukradną jej biżuterię, którą trzyma w torebce na kolanach. Ależ z niej mizantropka!

To mizantrop, więc nic dziwnego, że nie chce mu się z Tobą rozmawiać!

Wyrazy bliskoznaczne i synonimy słowa mizantrop: odludek, dzikus, introvert, samotnik, stroniący od ludzi.

Katyńskie relikwie

Ryngrafy, różańce, krzyżyki;
orzelki, obrączki, guziki;
książeczki, zdjęcia, zapiski...
Relikwie z katyńskich dołów,
które nie milkną,
nie przestają wołać o prawdę.

Władysław Pytlak

Wesoła

Przykłady użycia słowa mizantrop w literaturze

Dziecko nie jest złe dla człowieka, jest okrutne dla zwierząt. Człowiek, starzejąc się, staje się mizantropem i współczującym dla natury.

Tadeusz Boy-Żeleński, Obiad literacki

Stary hrabia Paw, z usposobienia mizantrop, godzinami siadywał samotny na wielkim modrzewiu, wpatrzony w stojący naprzeciwko pałac, nieruchomy i piękny jak najpiękniejsza wizja artystyczna.

Zofia Kossak, Pożoga

Świat to marność lub piekło, a ludzie to szarańcza dręcząca się nawzajem lub goniąca za wiatrem. Schopenhauer. Mizantrop.

Jedynym wyjściem dla niego jest odrzucenie gry. Wycofanie się z życia.

Antoni Libera, Madame

(...) może też o to, co publiczność sądzi o pannie Adzie Solskiej, która nie-

dawno była emancypantką, potem została spirytystką, a dzisiaj jest mizantropką i nie pokazuje się nikomu?

Bolesław Prus, Emancypantki

Jego mizantropia, jego odludzie, ściągały doń ludzi o wyższej wartości, którzy w grze myśli szukali zaprawy dla mdłego życia dworu. Zabiegano się, aby mu pomóc, nie urażając jego drażliwości.

Sébastien-Roch Nicolas de Chamfort, Charaktery i anegdoty

Przykłady użycia słowa mizantrop w prasie

Natomiast, co ciekawe, mizantropia idzie zazwyczaj w parze ze śmiałością wyobraźni, bo mizantrop nieustannie będzie dociekał, do jakich to szaleństw jest w stanie posunąć się umysł ludzki.

Tadeusz Komendant, Od Lema do Golema, „Gazeta Wyborcza”, 17.07.1996



W sierpniu przejeżdżaliśmy z mężem przez urokliwe miasto Błażowę. Małe, ale czyste i zadbane. Włodarze zadbali, by piękne kwiaty dodawały miastu ciepła, elegancji i dostarczały przyjemnych doznań estetycznych.

Kilka lat temu trafił w moje ręce wiersz o królu Jagiellu, który straszy na błażowskich plantach. Stało się to za sprawą lokalnego czasopisma „Kurier Błażowski”, w którym ten zabawny wiersz opublikowano. Szybka decyzja – udajemy się na planty, by przyjrzeć się królowi z bliska. I co widać? Jesteśmy rozczarowani. Brak dogodnego dojścia. Trzeba brnąć przez trawnik. Wygląd i obejście pomnika urąga powadze królewskiego majestatu. Zielsko, zaniedbany teren robią ponure wrażenie. Trudno się dziwić, że zdenerwowany król Jagiełło straszy od lat. Przypomnieć należy, że pomnik króla Władysława Jagiełły w Błażowej, wzniesiony został w 1910 r. z okazji 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Ufam, że władze miasta zadbają o restaurację i otoczenie tego cennego zabytku-pomnika. Wszak to przecież król! Może wreszcie doczeka się korony godnej monarchy, a nie króla z jasełek?

Wierzę, że zacni rajcowie przywrócą królowi monarszy majestat.

Turystka

Tańcząca wierzba

Grubo ponad trzydzieści lat temu przyszło do głowy Józkowi tu mieszkającemu, by przed blokiem wierzbę płaczącą posadzić... W czerwcu już się nie sadi drzew w zasadzie, ale jemu wpadło właśnie do głowy, że tą wierzbą zrobi on widok nowy na wtedy jeszcze mało ruchliwą drogę. No i cóż o tej wierzbie powiedzieć jeszcze mogą? Jej fruujące długie witki tańczą na wietrze, a taki widok można porównać śmiało jeszcze do pięknej dziewczyny ze złocistymi włosami. Tak właśnie bawi się wiatr wierzby tej witkami. Ta wierzba była już przycinana kilka razy i szybko odrastały jej konary za każdym razem. Jest ona bardzo piękna o każdej porze roku, moja sąsiadka mówi, by dać jej wreszcie spokój, no bo niektórzy mają wobec niej złe zakusy, mówią często, że ona wycięta być musi... A wierzba jest częścią naszego życia i otoczenia, niech sobie rośnie, zagrożen z jej strony nie ma.

Józek W. Chmiel

Błażowa, 1 września 2021 r.

„Jak w Błażowej koło Rzeszowa król Jagiełło straszył”

1. Słuchajcie ludzie strasznej ballady,
która nauczy nas wiele,
o tęgich głowach z błażowskiej Rady
i o bezgłowym Jagielle.

2. Król, co Krzyżakom sławne dał lanie,
pomniczek miał w tej mieścinie.
Potem go Szwaby zniszczyli, dranie,
lecz nic w naturze nie ginie.

3. Polska natura bowiem uparta,
tradycji zaginać nie da;
ktoś skrył popiersie – ładna to karta,
ale stąd cała jest bieda.

4. Gdy znów miał pomnik stanąć w Błażowej
orzekli ojcowie miasta:
„Królewski pomnik w Polsce Ludowej?
Nie ma dziś królów i basta!”

5. Wtedy ktoś gadkę założył taką:
„Jagiełło z pomocą Rusi dał pod Grunwaldem
łupnia Krzyżakom”. „Aaa, w takim razie
– powiedzieli – Pomnik u nas mieć musi!”

6. Mimo to głowa króla w koronie
okropnie rajców ubodła:
„Niech sobie stoi, lecz co to, to nie,
bez koron wszystkie dziś godła”.

7. I uradzili zacni rajcowie
(u nich co głowa, to rozum):
„Zdjąć mu koronę! Po co na głowie
to jaśniepańskie kuriozum?”

8. Po czym już zbrojne w młotek i dłuto
zeszły się nocą osoby
i dla kurażu wypiwszy suto
Króla odarty z korony.

9. Różnie powiada dzisiaj Błażowa,
kto sprawcą tego uczynku,
ale nikt głośno nie piśnie słowa...
A pomnik stoi na rynku.

10. Boją się widać Jagiełły,
który ich straszy po nocy.
„Pół głowy – woła – kpy mi ucięły
i znikąd nie ma pomocy!”

11. I jeszcze grozi – nie, nie przesadzę,
choć w krzyżu dostaję mrówek:
„Będę tak straszył, dopóki władzę
dzierży choć jeden półgłówek!”

Tadeusz Polanowski („Wybrałem frywolność”)

art. metalowe
narzędzia
farby
art. rolne
i gosp. domowego

KOMET  www.komet.com.pl

z tym kuponem

**10%
RABATU** NA WSZYSTKO

* węże ogrodowe * ławki * śr. ochrony roślin * grille * siekiery * garnki * pasze *

BŁAŻOWA ul. 3 Maja 14
tel. 17 229-70-70

SKLEP GROSZEK
BŁAŻOWA GÓRNA
ZAPRASZA

www.facebook.com/sklep.blazowa.gorna/

**RZESZOWSKA
KLIMA**

ul. Chopina 1A
36-030 Błażowa
tel. 600 385 722
NIP 8131844501

ANDRZEJ PĘCKA

e-mail: rzeszowskaklima@gmail.com
www.rzeszowskaklima.pl

MONTAZ SYSTEMÓW KLIMATYZACJI I POMP CIEPŁA

**MOBILNA
WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU**
REMONTOWO-BUDOWLANEGO, OGRODOWEGO I RUSZTOWAŃ

Tel. 730 811 828

MobiRent
www.wypozyczalnia-mobirent.pl

PRODUCENT

MEBLE

Błażowa, ul. Armii Krajowej 7 tel. 17 229 82 69

Sklep firmowy
17 229 71 82

www.brydmeble.pl

Cukiernia
tel. 17 229 05 15

Kalinka
1989
www.cukierniakalinka.pl

z Błażowej
ZAPRASZAMY!

Zakład Przetwórstwa Mięsnego "Błażowiak" położony w malowniczej gminie Błażowa posiada długoletnie tradycje wędliniarskie. Produkuje z surowca pochodzącego z najbliższych okolic, gwarantuje to dobry smak mięs i wędlin. Wprowadzony system jakości HACCP zapewnia dobre warunki sanitarne wyrobów i znakomitą ich jakość.

36-030 Błażowa, ul. Witosa 4 tel. 17 22 97 038

"BŁAŻOWIAK"

BŁAŻOWA
KURIER
Błażowski
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 182 przygotowali: Zdzisław Chlebek, Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Ewelina Szumska.
Stali współpracownicy: Adam Decowski, Ewa Drewniak, Małgorzata Drewniak, Zdzisława Górską, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Jan Tulik, Kazimierz Sikora, nauczyciele, bibliotekarze i społecznicy. Danuta Heller – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

Na teksty do numeru 183. czekamy do 5 listopada 2021 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurierblazowski@gmail.com
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 15 września 2021 r.

steiner
DRUKARNIA

Druk: STEINER
Zaczerwie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Z życia bibliotek - str. 60



Z życia GOK - str. 57



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Gminne Dożynki - str. 28



XIV Dni Futomy za nami - str. 36



Dni Błazowej 2021 - str. 34